



Księga
wyznawców
mitu intrygi
Brunona Schulza

Księga
wyznawców
mitu
intrygi
Brunona
Schulza



Pomysł, opracowanie i redakcja:
GRZEGORZ JÓZEF CZUK

Księga
wyznawców
mitu intrygi
Brunona
Schulza

LUBLIN 2011
Stowarzyszenie Festiwal Brunona Schulza

Księga wyznawców mitu intrygi Brunona Schulza

Autorzy fotografii:

Jerzy Jacek Bojarski, Robert Chudzyński, Lech Cwalina,
Lucjan Demidowski, Igor Feciak, Zenon Filipow,
Grzegorz Józefczuk, Krzysztof anin Kuzko,
Piotr Łucjan, Aleksander Maksimow,
Andrzej Maria Marczewski, Bartłomiej Michałowski,
Dorota Julianna Mościbrodzka, o. Bruno Neumann,
Krzysztof Sawicki, Maks Skrzeczkowski,
Michał Woźniak oraz archiwum SFBS

Konsultacje, tłumaczenia:

dr Wiera Meniok, Wiera Bruchal-Romanyszyn

Dofinansowano ze środków

Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Wydawca:

Stowarzyszenie Festiwal Brunona Schulza

20-112 Lublin, ul. Grodzka 21

www.brunoschulz.net.pl

www.brunoschulzfestival.org

ISBN 978-83-933063-0-5

Copyright:

Stowarzyszenie Festiwal Brunona Schulza

Wydanie pierwsze

Opracowanie graficzne i druk:

Petit Skład—Druk—Oprawa

www.petit.lublin.pl

*Ta jedna wiosna miała odwagę wytrwać, pozostać
wierną, dotrzymać wszystkiego. (...) Dlatego
będzie ta historia, wzorem tego tekstu, ciągnęła się
na wielu rozgałęzionych torach i cała przetykana
będzie wiosennymi myślnikami, westchnieniami
i wielokropkami.*

Bruno Schulz

*W każdym razie w tej wielkiej intrydze Nieskończoności,
która spowija życie i dzieło Brunona Schulza, nam tutaj
została wyznaczona specjalna rola.*

Władysław Panas

Drohobyczowi się nie odmawia.

Jurij Andruchowycz



WSTĘP

W słonecznej kąpeli czerwcowego dnia 2002 roku, parę tygodni przed 110. urodzinami autora *Sklepów cynamonowych*, w zacnie kulturalno-naukowym gronie przemierzałem w Drohobyczu stacje życia i twórczości Brunona Schulza, także jego męki. Nie wiedziałem wtedy, że kruki, żywe czarne liście, naprawdę i wciąż zamieszkują nie tylko strony prozy Schulza ale i realny Drohobycz XXI wieku. Jeszcze przede mną były fałszywe wiosny, inicjacje nocy lipcowych oraz fatamorgany jesieni, a tym bardziej z pozoru zwyczajny spacer Podwałem, czy koniak w Alibi, nie mówiąc o niezwykłej, wielogodzinnej kontemplacji śpiewnej Wielkanocy w cerkwi Trójcy Świętej, której fasada tyle razy pojawia się w rysunkach Schulza. Nie wiedziałem, bo i skąd, skoro poniekąd potem sam je wymyśliłem, gdzie są posadzki, po których stąpał Bruno Schulz.

Niemniej już wtedy, przed niemal dziesięcioma laty byłem pewny, że śledził nas i dawał znaki. Spolszczony Żyd, mąż wzrostu takiego sobie, o trójkątnej głowie i odstających uszach, on – Bruno Schulz.

Drohobycz nurza się w gęstwinie zieleni tu i tam ostro przycinanej zdenerwowaną ludzką ręką, bez pamięci o stylu dekorum, jakiego domagają się wciąż jeszcze piękne pałace i wille dawno opuszczone przez swych budowniczych. Miasto otulają zagmatwania kwitnienia małych ogródków. Jednakże równocześnie miasto wierci się jakoś tak, że dekomponuje to, co wokół,

i dlatego niemal wszystko jest tu poprzesuwane w czasie i przestrzeni, zwykle słupy idą w pion ukośnie, a drzewa rosną krzywo, zaś przeróżne druty łączą domy kreśląc wymyślne, nieprawdopodobne jak na miedź linie, jednym słowem – żadnych tu wertykali i horyzontali. Lecz sprawa stała się chyba jasna dopiero chwilę po tym, jak obejrzelśmy te pięć malunków ściennych z tak zwanej willi gestapowca Felixa Landau'a, nie wywiezionych do Yad Vaschem, które schowano w muzeum Drohobyczyna nie wystawiając ich dla szerokiej publiczności. Dyrektor muzeum był łaskawy, dla nas w swoim gabinecie ustawił je na krzesłach. Patrzyliśmy w ciszy, jakbyśmy stali w świątyni, w sąsiedztwie relikwii. Ostatni ślad, jaki zostawił Bruno Schulz.

Wróciliśmy na podwórze muzeum, przytłumieni rozmawiając przy starej studni, zielonej armacie oraz przedpotopowym autobusie, nie wiadomo, ustawionym jako eksponat, czy zajmującym numer w niewidocznej kolejce do remontu. Nie pamiętam, czy na trawniku eksponowano tam tak jak dzisiaj, wielką marmurową tablicę upamiętniającą 40-lecie panowania cesarza Franciszka Józefa, chwalcą jego imię złotem farby w reliefach kształtnych liter?

Wtedy, stojąc na podwórzu, usłyszałem szum wody, którego nigdy nie wytrę z pamięci. Jak się za chwilę okazało, szum dobiegał z klozetu. Nieużywanego. Frontowy budynek muzeum miał tylne wejście, takie po schodach, a zaraz za

nim, po lewej, niezamykające się drzwi do tego przybytku – rupieciarni. Szmela, beczki po lepi-ku, worki. Poddająca się pleśni tablica z sierpem i młotem, akurat komuś posłużyła za trzpień dla zwoju drutu kolczastego. I, mój Boże, manekiny... Zastygłe korpusy bez rąk, w brudnych podkoszulkach, nadziane na tyczki. Pomyślałem wtedy: czyżby pilnował siebie samego i ostatniego? Niewątpliwie daje znaki. Jakże nie wyjść mu naprzeciw.

Byłem wówczas w Drohobyczu, mieście realnym, które jest też magicznym, po raz pierwszy. Potem w ciągu niemal dziesięciu lat byłem w Drohobyczu może i ponad sto razy. Nigdy już nie zajrzałem do tej toalety.

Moim przewodnikiem (i kręgu bliskich mi współpracowników i przyjaciół) był tak wówczas jak i potem i teraz śp. Profesor Władysław Panas. Przyjaciół oraz przewodnik dla wielu z nas, którzy mieszkamy w Lublinie a bywamy – i jesteśmy – w Drohobyczu. Co do Lublina – nie relacje geograficzne się tu liczą, ale topografia pasji i związków innego rodzaju. W końcu to przecież dzięki skrupulatności Zenona Waśniewskiego, redaktora i wydawcy „Kameny”, w Chełmie ocalały odłamki Schulzowskich rękopisów. To lubelscy pasjonaci zorganizowali pierwszy wielki wyjazd do Drohobycza polskich pisarzy, historyków, artystów – w 1992 roku w stulecie urodzin autora *Xięgi Bałwochwalczej* (w którym uczestniczył m.in. Jerzy Ficowski).

W końcu Lublin był i jest ośrodkiem schulzologicznym, tak dzięki śp. Władysławowi Panasowi i prof. Małgorzacie Kitowskiej-Łysiak, jak też za przyczyną wielu inicjatyw naukowych, artystycznych, popularyzatorskich czy wydawniczych, by wspomnieć chociażby projekty Leszka Mądzika, aktywność pism „Akcent” i „Kresy”, czy powołanego w 2007 roku Stowarzyszenia Festiwal Brunona Schulza i jego przedsięwzięcia „Bruno-4ever”. Tyle gwoździ przypomnienia historycznego.

Władysław Panasa nauczył nas, że jeżeli Bruno Schulz – to po pierwsze Drohobycz, że trzeba być z tym miastem, i przywracać Schulza Drohobyczowi. Miasto wiele wycierpiało, stało się innym, utraciło ciągłość swej tradycji historyczno-kulturowej, bo w następstwie wojny, holokaustu i komunizmu zasiedlili je w znacznej mierze „nowi” ludzie, w naszym przekonaniu jednakże otwarci na odbudowę owej ciągłości bez utraty własnej, często tak innej tożsamości. Cóż powiedzieć, nie da się jednak ukryć, że część piękna Drohobycza jest świadomie lub nie niszczona. Bowiem trwa walka o Drohobycz. Miasto broni powłoka zewnętrzna, do dzisiaj deprowana estetycznie i kulturowo, ona wzięła na siebie obowiązek dawania świadectwa czasu.

Odkryliśmy wspólną przestrzeń z młodymi pokoleniami Ukraińców, dla których Bruno Schulz stał się drogą rekonstrukcji przeszłości i budowy przyszłości Drohobycza, wkomponowania w szeroko rozumianą kulturę Europy; bo to w Europie widzą oni szansę dla prawdziwej autonomii ukraińskiej, ponad podziałami, konfliktami i dramatami przeszłości. Im bardziej robiliśmy coś razem, tym bardziej poznawaliśmy również starsze pokolenia ludzi Drohobycza, Ukraińców, Rosjan, Żydów i rzecz jasna tutejszych Polaków. Oni

wszyscy walczą o Drohobycz. Zapiszmy przy tym w notesie, że zapomniany przez lata i ograbiony z dorobku Bruno Schulz dużo szybciej otrzymał ulicę w Drohobycz, z którego został wcześniej wydziedziczony, niż współczesny noblista Isaak B. Singer w Biłgoraju oraz w tym mieście, które rozślawił *Sztukmistrzem z Lublina*.

Proszę, aby tytułu *Księga wyznawców mitu intrygi Brunona Schulza* nie traktować jako uzurpacji. Pojęcie „intrygi” nawiązuje do „intrygi Nieskończoności”, stanu rzeczy i spraw, które Profesor Panas zwykł przypisywać (korzystając z terminologii Emmanuela Levinasa) wszystkiemu, co dzieje się wokół Brunona Schulza kiedyś i dzisiaj oraz w przyszłości. Stąd także za Profesorem powiedziałbym: piszcie swoje książki wyznawców mitu, dajcie z siebie to, co możecie i chcecie. Tę zaś książkę, która jest przed wami, kaligrafując zgodnie zarówno subiekci i egzegeci.

W 2002 roku powstało Centrum Polonistyczne Naukowo-Informacyjne Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Drohobycz, w 2004 odbył się pierwszy Międzynarodowy Festiwal Brunona Schulza w Drohobycz, w 2007 roku utworzono w Lublinie Stowarzyszenie Festiwal Brunona Schulza wspierające tenże Festiwal oraz inicjujące własne projekty. O tym polsko-ukraińskim, w tym wypadku lubelsko-drohobyckim splocie opowiada ta publikacja. Sukces Festiwalu w Drohobycz, który jest jedynym stałym przedsięwzięciem schulzologicznym na świecie uważam za spełnienie marzeń Profesora Panasa, doktora honorowego drohobyckiego uniwersytetu, ze swej strony wiernego przesłaniu Jerzego Ficowskiego.

Księga wyznawców mitu intrygi Brunona Schulza dokumentuje to wszystko i zdaje relacje z tych

spraw raczej językiem oschłych notek dokumentalnych, a nie urokliwych artykułów publicystycznych lub tekstów analityczno-syntetycznych. Chce dać satysfakcję wielu ludziom, przepraszam, że nie udało się, aby wszystkim. To również znak sukcesu, że projekty drohobyckie (i lubelskie) stały się tak bogate i rozległe, angażując wiele osób z różnorodnych środowisk kultury, sztuki i edukacji.

Księga w układzie treści oddaje powyższe idee. Najpierw opisuje schulzowskie inicjatywy ukraińskie w Drohobycz, ich formy i dorobek (nie-spotykane nigdzie na świecie – jak modlitwa ekumeniczna w miejscu śmierci Schulza czy pochód śladami jego życia i twórczości), skupia się na Festiwalu w Drohobycz, wskazuje miejsca, które Festiwal odkrywa – używa, daje antologię bardzo ciekawych wystąpień na festiwalowych konferencjach poświęconych twórczości, światowej recepcji oraz kontekstom historyczno-kulturowym Schulza i Drohobycza, przybliża sylwetki artystów współpracujących z Festiwalem, informuje o oryginalnych projektach plastycznych i muzycznych, jakie miały prapremiery w Drohobycz, opisuje związki Lublina z Drohobyczem oraz schulzowskie inicjatywy lubelskie itd. Całość to nie kompletna, raczej przekrój wydarzeń niż ich pełny indeks.

Jako inicjator i prezes Stowarzyszenia Festiwal Brunona Schulza, dyrektor artystyczny Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobycz, pragnę złożyć podziękowania i ukłony wielu osobom i instytucjom. Nie wszystkich i nie wszystkie zdołam wymienić.

To że nie byłoby nas bez Profesora Władysława Panasa, już napisałem; przy okazji za akceptu-

jące wsparcie dziękuję wdowie, Teresie Panas (i rodzinie). Dziękuję śp. Igorowi Meniokowi – to, co się dzieje dobrego i schulzowskiego w Drohobyczu, on zainicjował i poniekąd zaprogramował; dziękuję za otwartość i żałuję, że nasza przyjacielska wspólnota ducha była tak krótka. Zapewne o tym kiedyś jeszcze porozmawiamy.

Wiera Meniok, która tyle oddała sprawie Brunona Schulza i poświęciła się organizacji wydarzeń rezygnując zapewne tylko na czas jakiś ze swego przeznaczenia, czyli kariery naukowo-akademickiej, została specjalnie uhonorowana w sposób wyróżniony w *Księdze*. Wieloletni rektor uniwersytetu w Drohobyczu prof. Walery Skotny jak i konsul generalny RP we Lwowie Krzysztof Sawicki to osoby, które zapewniły bezpieczeństwo i wsparcie powrotowi Brunona Schulza do Drohobyczu; to osoby – parasole strategiczne tych inicjatyw. Dlatego podziękowania należą się dyplomatom, którzy po Krzysztofie Sawickim przejęli placówkę we Lwowie, i zagwarantowali ciągłość temu projektowi, w tym kolejnym Konsulom Generalnym RP we Lwowie: Wiesławowi Osuchowskiemu i Grzegorzowi Opalińskiemu, oraz ich współpracownikom.

Miło podziękować o. Bruno z drohobyckich bonifratrów, który dał tyle serca i czynu tym przedsięwzięciom, i był od lat przy tych wydarzeniach, nie skąpiąc wsparcia modlitewnego i wstawienia w wyższych sferach; teraz sprawie pomagają jego nowi bracia na placówce w Drohobyczu. Wspominam ks. Władysława Grymskiego proboszcza parafii św. Bartłomieja – i jego następcę ks. Mirosława, oraz ich parafian. Specjalne podziękowania niech przyjmie ks. Mirosław Sobółta z katedralnej cerkwi grekokatolickiej św. Trójcy w Drohobyczu, który zawsze jest z nami podczas

modlitwy 19 listopada w rocznicę śmierci Brunona Schulza. Niech pozwoli sobie podziękować Józef Karpin, szef gminy żydowskiej, nasz przyjaciel; a także Jakow Golberg i Leonid Golberg (układ alfabetyczny!), bracia, których kochamy (i ich żony). Czy jednak wcześniej nie powinienem złożyć ukłonu Panu Alfredowi Schreyerowi? A potem jego muzykom – Tadeuszowi Serwatko i Lowie Łobanowi, dziękując Lowie za prezenty, jakich nikt nigdy nie dostał.

Bądźmy nadal w Drohobyczu: dziękuję za wierność Marii Galas, Lenie Bucharowej, Marii Karalus oraz jeszcze pewnej, a może nie tylko jednej damie... I Zenonowi Filipowowi, Igorowi Feciakowi, Wołodymirowi Grabowskiemu, Mikołajowi Hnatence, przyjaciółom z Alteru – Wierce, Andriejowi, Igorowi, Jurijowi, personelowi teatru w Drohobycz, muzeum w Drohobyczu, wielu pracownikom uniwersytetu. Zaś zaglądając do Lwowa – z przyjemnością pragnę podziękować Natalii Filewicz ze Lwowskiej Galerii Sztuki i Włodko Kaufmanowi z Dzygi, a przecież pamiętam także o Juriju Kowalczyku i innych wspaniałych osobach. Trudno wymienić wszystkich miłych ludzi, którzy na Ukrainie i w Polsce sprzyjają naszym drohobyckim wyprawom oraz przedsięwzięciom krajowym; imiona i fotografie części z nich znajdują się w różnych rozdziałach *Księgi*.

Jednakże powinienem i muszę specjalnie podziękować Elżbiecie i Leszkowi Cwalinom (wivat Hades, i ich przyjaciele), oraz Oli Zińczuk. Bez was byłoby ciężko, a wiem, że zawsze jesteście ze mną. Cieszę się, że mamy przyjaciół takich jak Jurij Andruchowycz czy Bohdan Zadura. Możemy na was liczyć, podobnie jak na prof. Jerzego Jarzębskiego.

A Grzegorz Gauden, dyrektor Instytutu Książki, bez którego wiele inicjatyw schulzowskich w Drohobyczu (i nie tylko) byłoby pisaniem wodą na piasku! To on jest dzisiaj ważnym strażnikiem procesu powrotu Brunona Schulza do Drohobycza, oraz jak mało kto wspiera szlachetne inicjatywy „prowincji osobliwej”.

Tak to wychodzi, że o Brunonie Schulzu bywa teraz niekiedy więcej na Ukrainie, i przede wszystkim w Drohobyczu, niż w Polsce, gdzie wielu osobom wydaje się, że to one są piewcami rzekomego wykluczania Schulza z Drohobycza, i że Republika Marzeń jest gdzieś indziej niż w Drohobyczu.

Czy Bruno jest zadowolony takim obrotem spraw?

Grzegorz Józefczuk

Grzegorz Józefczuk:

DROHOBYCZ I SCHULZ

„Tam gdzie mapa kraju staje się już bardzo południowa, płowa od słońca, pociemniała i spalona od pogód lata, jak gruszka dojrzała – tam leży ona, jak kot w słońcu – ta wybrana kraina, ta prowincja osobliwa, to miasto jedyne na świecie” – to jeden z najsłynniejszych cytatów z prozy Brunona Schulza (*Republika marzeń*), w którym pisarz pięknie nazywa rodzinny Drohobycz.

W wydanej w 2009 roku w Drohobyczu najważniejszej współczesnej, ukraińskiej monografii

miasta pt. *Szkice z historii Drohobycza. Od czasów najdawniejszych do początku XXI stulecia*, pod redakcją drohobyckiego historyka prof. Leonida Tymoszenki, czytamy na okładce: „Historia naszego miasta liczy sobie w przybliżeniu 630 lat. Drohobycz jako miasto na skrzyżowaniu języków i kultur oryginalnie wpisał się w światowy kontekst i światową kulturę: z jednej strony, Drohobyczanie stali się postaciami światowego poziomu, z innej strony – w światowej literaturze pojawił

się i utwierdził dosyć charakterystyczny, ale rozmaicie i każdorazowo indywidualnie zabarwiony topos Drohobycza. Barwny obraz miasta uformował się w okresie do wojny, i do dziś pobudza on nostalgiczną wyobraźnię Drohobyczan”.

PIERWSZE WZMIANKI O MIEŚCIE pochodzą z lat 80. XIV stulecia. W 1392 roku, na wzgórzu, w miejscu wcześniejszego drewnianego zamku, gdzie rezydował wojewoda ruski, zaczęto wznosić kościół parafii rzymskokatolickiej, przypieczętowując na wieki polską dominację na tych terenach. Parafię erygował Kazimierz Wielki, kościół ufundował Władysław Jagiełło, który też w 1442 roku nadał miastu prawa magdeburskie (w tym czasie uformowano również Rynek). Ten gotycki kościół p.w. św. Bartłomieja (wraz ze stojącą obok wieżą z 1551 roku) jest dziś unikalnym, wymagającym restauracji, zabytkiem. Zabytek odzyskany przez parafię w latach 90. XX wieku służy obecnie celom sakralnym, ale brak środków na renowację m.in. unikalnych fresków.

Jeszcze przed lokacją okolice przyszłego miasta słynęły z żup solnych (herb miasta przedstawia dziewięć topek solnych), co w połączeniu z krzyżowaniem się szlaków handlowych stanowiło dobre podstawy dla jego rozwoju. Warzona

Śladem i symbolem dawnej aury miasta są posadzki klatek schodowych domów, pałaców i willi.



**Dom Schulzów przy dawnej ul. Floriańskiej
(dzisiaj: Jurija Drohobyczyna).**

w Drohobyczu sól można kupić do dzisiaj, jej produkcja niewiele zmieniła się przez wieki. W drugiej połowie XIX stulecia impulsem rozwoju stały się natomiast pokłady ropy naftowej w okolicach niedalekiego Borysławia, czyniąc ten rejon „galicyjską Pensylwanią”, czego z kolei śladem są bogato zdobione wille i pałace, choćby przy dzisiejszych ulicach Tarasa Szewczenki, Iwana Franki, Łesi Ukrainki czy Adama Mickiewicza. Rynek z ratuszem, sąsiadujący z nimi plac z kościołem św. Bartłomieja oraz wspomniane ulice stanowią główną, najstarszą część miasta.

Pod koniec XIX wieku Drohobycz był najbogatszym, po Lwowie i Krakowie, miastem Galicji. W okresie międzywojennym Marian Hemar użył w stosunku do niego określenia „półtora miasta”, bo liczby ludności polskiej, żydowskiej i ukraińskiej osiągały równowagę. W 1931 roku na 32 tys. mieszkańców 8,4 tys. stanowili grekokatolicy, 10,6 tys. – katolicy rzymscy, a 11,9 tys. – wyznawcy judaizmu.

Tę dawną wielokulturowość wciąż przypominają budowle sakralne – i ich stan. Przy ul. Orłyka stoi zrujnowana, budowana w latach 1842-1865 i wzorowana na świątyni w Kassel Synagoga Chóralna, uchodząca za jedną z największych w Galicji. Pierwsze wzmianki o Żydach w Drohobyczu pochodzą z początku XV wieku, dwa wieki później wyznaczono na przedmieściu teren osadnictwa żydowskiego zwany „Na Łanie” (nazwa zachowała się do dzisiaj). W latach 1942-1943 faszysti rozstrzelali 10 tysięcy Żydów z Drohobycza w Lesie Bronickim, kilka kilome-



trów za miastem w stronę Sambora (inni zginęli głównie w obozie w Bełżcu). Kilka lat temu gmina żydowska odzyskała zrujnowaną synagogę, ale nie ma środków na jej remont.

W Drohobyczu znajdują się też dwie z siedmiu wyjątkowych, najpiękniejszych na Ukrainie, zabytkowych drewnianych cerkwi z wieżami i oryginalnym wystrojem wnętrza – św. Jura i Podwyższenia Krzyża Świętego. Obecnie są oddziałami Muzeum Drohobyczyna. Cerkiew św. Jura datowana jest na przełom XV i XVI wieku, bo chociaż przechodziła wiele remontów, zachowała oryginalny budulec, styl i charakter wystroju. Cerkiew zbudowano we wsi Nadiejewo koło Kijowa, skąd do Drohobycza została – podobno jako zapłata za sól – przeniesiona w 1656 roku (z tego okresu pochodzi dzwonnica). Obiekt ten znajduje się w gronie kandydatów do wpisa-

nia na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO – World Heritage List.

Warto przypomnieć przynależność państwową Drohobycza: 1340-1772 – I Rzeczpospolita; 1772-1918 – Galicja (prowincja austriacka); 1918-1939 – II Rzeczpospolita; 1945-1991 – Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka (ZSRR); 1991 – Ukraina.

Dzisiejszy Drohobycz liczy około 80 tys. mieszkańców (według spisu z 2001 roku było 717 Polaków; osób pochodzenia żydowskiego jest około 150). Jest tu kilka znaczących zakładów przemysłowych (m.in. fabryka dźwigów samochodowych i maszyn budowlanych, narzędzi wiertniczych, przeróbki ropy). O prestiżu miasta decyduje Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny im. Iwana Franki.



Bruno Schulz staje się pisarzem i artystą ważnym dla twórców ukraińskich. Swoje związki z Wielkim Drohobyczaninem podkreśla Jurij Andruchowycz, jeden z najważniejszych i najbardziej popularnych współczesnych pisarzy Ukrainy (na zdjęciu: projekt muzyczno-poetycki z wrocławskim zespołem Karbido).

Miasto szczeni się przede wszystkim postacią urodzonego w niedalekich Nahujowiczach wielkiego ukraińskiego poety i pisarza, społecznika, bojownika i polityka Iwana Franki (1856-1916), który w Drohobyczu uczęszczał do gimnazjum (ukończył je w 1875 roku), a w realiach Drohobycza i Borysławia osadził swe pierwsze powieści, m.in. *Borysław się śmieje* (pisał również po polsku, znał polskich poetów i pisarzy).

Inne znane postaci związane z miastem to: Jurij Kotermak, zwany Drohobyczem (1450-1494) – filozof, astrolog, lekarz, rektor Uniwersytetu w Bolonii (1481-82); Marcin Laterna (1552-1598) – jezuita, męczennik; Maurycy Gottlieb (1856-1879) – malarz pochodzenia żydowskiego; Andrzej Chciuk (1920-1978) – pi-

sarz (m.in. *Ziemia księżycowa*, 1972); Tadeusz Chciuk (1916-2001) – cichociemny, redaktor Radia Wolna Europa; Kazimierz Wierzyński (1853-1944) – poeta; Elisabeth Bergner (1897-1986) – aktorka (nominowana do Oskara).

Z nowych obiektów – monumentów wspomnień należy pomnik Jurija Drohobycza na placu obok kościoła św. Bartłomieja oraz wzniesiony (2001) w parku przy ul. Szewczenki monumentalny pomnik Stepana Bandery (1909-1959), jednego z przywódców Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (frakcji OUN-B, która powołała UPA).

DROHOBYCZ BRUNONA SCHULZA (12 lipca 1892–19 listopada 1942) zwykło się symbolicznie zamykać w trójkącie: dom – przy ul. Floriańskiej (obecnie Jurija Drohobycza), gimnazjum – gdzie się uczył (im. Franciszka Józefa), a potem pracował (już pod im. Króla Władysława Jagiełły) przy ul. Sienkiewicza (teraz Iwana Franki); miejsce śmierci – przy ul. Czackiego, tuż przy Mickiewicza (teraz ulica Szewczenki).

Pamiętkami po autorze *Sklepów cynamonowych* są: ulica Brunona Schulza (od 1992), ślepa, odchodząca w bok od ulicy Mazepy, za teatrem,

oraz tablica na domu przy dawnej Floriańskiej (druga wersja, odsłonięta w 2002 roku). W 2006 roku wmurowano tablicę memorialną w chodnik w miejscu śmierci Schulza; tablica została w 2008 roku skradziona i zniszczona, a w 2010 roku – ponownie ufundowana i uroczystie wmurowana. W tym miejscu 19 listopada, w rocznicę śmierci Schulza odbywają się spotkania ekumeniczne przedstawicieli gminy żydowskiej, kościoła grekokatolickiego i kościoła rzymskokatolickiego, z udziałem ludzi kultury, sztuki i nauki.

Jerzy Ficowski, wybitny badacz życia i twórczości Schulza, człowiek, który ocalił to, co jeszcze po Schulzu ocalić było można, był w Drohobyczu po raz pierwszy w 1965 roku. W rodzinnym mieście autora *Sklepów cynamonowych* pierwszy wzmiankę o Schulzu podał po wojnie w 1968 roku prof. Mychajło Szałata z drohobockiego uniwersytetu (w lokalnej gazecie „Radianśke słowo”).

W Drohobyczu nie ma żadnych „bezpośrednich” pamiątek i przedmiotów, a tym bardziej rysunków, obrazów czy rękopisów lub listów, które można przypisać Brunonowi Schulzowi. Jest je-



Kościół św. Bartłomieja. Na rogu Rynku (po prawej) był dom, w którym Schulz przyszedł na świat i spędził dzieciństwo. Pisał: „Mieszkaliśmy w rynku, w jednym z tych ciemnych domów o pustych i ślepych fasadach, które tak trudno od siebie odróżnić” (*Nawiedzenie*).

dyńie pięć fragmentów tzw. fresków z tzw. willi Landau’a odnalezionych w 2001 roku i nie wywiezionych do Yad Vashem. Pozostają w dyspozycji Muzeum Drohobyczyna, od lipca 2011 roku są eksponowane w oddziale zwanym Willą Bianki.

W dawnym gimnazjum im. Jagielly (obecnie rektorat Uniwersytetu im. Franki), w dawnym pokoju – gabinecie profesorskim pisarza znajduje się tzw. wstępna wersja Muzeum Brunona Schulza (Izba Pamięci). Pokojem opiekuje się i zbiory gromadzi Polonistyczne Centrum Naukowo-Informacyjne im. Igora Menioka (Igor Meniok, 1973-2005, był pierwszym kierownikiem tej powołanej do życia w 2002 roku placówki uniwersytetu). Są tu m.in. pamiątki i dokumenty z epoki, pierwodruki schulzowskie, kopie listów pisarza, bogaty zbiór przekładów i innych



Cerkiew św. Trójcy.

świadczeń bogatej, światowej recepcji Schulza oraz dokumentacja przedsięwzięć schulzowskich podejmowanych tak na świecie jak i w samym Drohobyczu.

Centrum kieruje dr Wiera Meniok, która jest inicjatorką wielu przedsięwzięć polsko-ukraińskich, kulturalno-artystycznych i naukowo-edukacyjnych, w tym Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza odbywanego w Drohobyczu co dwa lata od 2004 roku. Działalność Centrum owocuje zmianą stosunku do Schulza w Drohobyczu i na Ukrainie, jak podkreśla Wiera Meniok – dokonuje się proces przywracania Schulzowi jego rodzinnego miasta, rodzi się ukraińska schulzologia.

W ciągu czterech Festiwalu Schulzowskich w Drohobyczu (2004, 2006, 2008, 2010) odbyły się wernisaże i projekty artystyczne 40 malarzy, plastyków, fotografików i performerów, wystawiono niemal 20 spektakli teatralnych lub monodramów i tyleż odbyło się koncertów (w tym prapremiery światowe). W czterech konferen-



Jedna ze starych drohobyckich willi.

cjach naukowych i spotkaniach uczestniczyło około stu historyków i teoretyków literatury, sławistów, polonistów, tłumaczy i schulzologów, artystów i pasjonatów z 20 krajów świata. Dzięki temu Drohobycz staje się wiodącym, światowym centrum badań twórczości Brunona Schulza.

Pod skrzydłami Centrum działa studencki teatr Alter wystawiający spektakle schulzowskie, który od dwóch lat ma również status samodzielnej organizacji pozarządowa Alter.

Te drohobyckie, proschulzowskie inicjatywy zrodziły się i były możliwe dzięki wsparciu i opiece ze strony prof. Walerego Skotnego, wieloletniego rektora Uniwersytetu w Drohobyczu.

Od 2008 roku inicjatywy i Festiwal w Drohobyczu wspiera – jak i prowadzi własne projekty – Stowarzyszenie Festiwal Brunona Schulza, powołane w Lublinie w 2007 roku, które za swego patrona uważa prof. Władysława Panasa (1947-2005), niezwykle człowieka, schulzologa z KUL, przyjaciela Drohobycza.

Alfred Marek Wierzbicki:

WIERSZY Z DROHOBYCZA

PORTRET

Wszystkie twarze Drohobycza mają jego rysy,
ulice pełne są jego nieobecności.
Zegar na wieży ratusza tyka z czułością,
lecz nie potrafi zrównać jego i naszego czasu.
Miasto jest całością jak rysunek.
Okna, balkony powtarzające się i zmieniane wielokrotnie,
kobiety w zarośniętych altanach i Mesjasz na rogatkach,
fragmenty słodkiej pieśni trafionej kulą w gardło.

30.VII.2010.

PO CO PRZYJECHAŁEM

Od razu przy wjeździe do Drohobycza
zauważyłem synagogę w płaszczu chwastów.
Tablice na szczycie czarne jak wrony.
Nad miejscem gdzie była bima skałeczone słońce.
Nie z tego świata roześmiana twarz Jakowa,
zapowiada on, że ta ruina zostanie odbudowana.
Była największą synagogą w Galicji.
Jakże musieli chlepieć się jej budowniczkowie
pobłogosławieni pokojem, dobrobytem i dziećmi.
Na posadzkach domów
pozostały gwiazdy Dawida i ciemne kwadraty.
Może po to przyjechałem, aby śnić
o przemianie klucza do zardzewiałej kłódki
i w skamieniu psa, które pojawiło się w tle,
gdy nagrywałem wypowiedź do filmu,
rozpoznać znajomy głos.

1.VIII.2009

Postać Brunona Schulza pojawia się w wielu zgoła odmiennych poetyckich figuracjach. Tę panoramę charakteryzuje z jednej strony znany wiersz Jerzego Ficowskiego *Mój nieocalony* (1968), zaś z drugiej – także sławna piosenka Jacka Kleyffa *Schulz* (1975); Jacek Kleyff śpiewał ją w Drohobyczu na Drugim Festiwalu w 2006 roku koncertując w sali dawnej synagogi w dawnym Domu Sierot Żydowskich.

Również sam Drohobycz przegląda się w wielu wierszach, z których trzeba pamiętać *Księżyc* Kazimierza Wierzyńskiego, poety, który przyszedł na świat w Drohobyczu. Wiersz ten zaczyna się frazą: *Za czym ja krążę? / Za księżycem. / Czym on mnie wabi? / Drohobyczem.*

W świadomości ukraińskiej poprzez literaturę Drohobycz kojarzony jest przede wszystkim z Iwanem Franko (1856-1916), drugim obok Tarasa Szewczenki narodowym poetą i pisarzem. Franko urodził się w Nahujowiczach, wiosce nieopodal Drohobycza, w Drohobyczu uczęszczał do szkoły i gimnazjum; Drohobycz opisał m.in. w powieści *Borysław się śmieje* i w opowiadaniach o naftowym zagłębiu Borysławskim.



PROF. KS. ALFRED MAREK WIERZBICKI – dyrektor Instytutu Jana Pawła II Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, prorektor Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie. Filozof, etyk, publicysta, poeta; wiersze drohobyckie pochodzą z siódmego tomiku *Fotografia rodzinna* (2010). W lipcu 2009 odwiedził Drohobycz. Nasz przyjaciel.

SŁÓWKA

Jak się nazywasz? – jak was zwaty?, jak wasze przywyszcz?

Tak – tak

Nie – ni

Dziękuję – djakuju

Dziękuję bardzo – duże djakuju

Proszę – proszu

Przepraszam – pereproszuju, wybaczcie

Dzień dobry – dobryj deń

Do zobaczenia – do pobaczennja

Na razie – budj zdorow

Dobry wieczór – dobryj weczir

Dobranoc – dobranicz

Jak leci? – jak majetes’?, jak sprawy?

Nie rozumiem – ja ne rozumiju

Nie słyszę – ja ne czuju

Nie widzę – ja ne baczu

Drohobycz – Drohobycz

Sklepy cyrmonowe – Cyrmonowi kramnicy

Sanatorium pod klepsydrą – Sanatorij pid klepsydroju

Genialna epoka – Henial’na epocha

Traktat o manekinach – Traktat pro manekeny

Ulica Krokodyli – Wulycia Krokodyliw

Republika marzeń – Respublika mrij

Prowincja osobliwa – Osoblywa prowincija

POLONISTYCZNE CENTRUM NAUKOWO-INFORMACYJNE W DROHOBYCZU



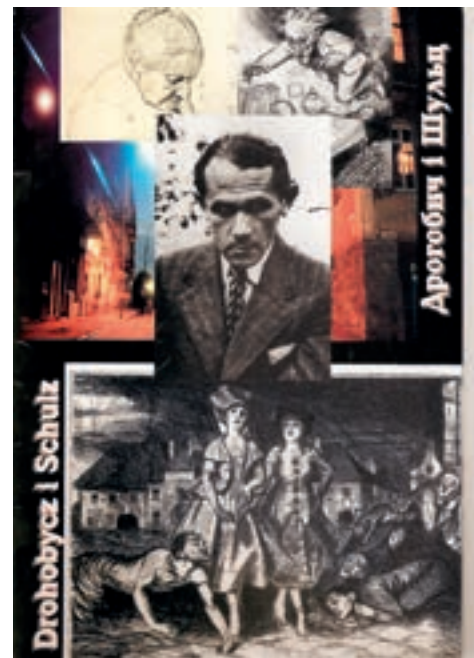
Adres:
Polonistyczne Centrum
Naukowo-Informacyjne
im. I. Menioka
Państwowego
Uniwersytetu
Pedagogicznego
im. I. Franki
w Drohobyczu
82-100 Drohobycz
ul. Łesi Ukrainki 2
Ukraina
Tel./fax:
(0038) (03244) 511 22;
e-mail:
polcentrum@wp.pl

Zostało otwarte jako samodzielna jednostka Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Drohobyczu 5 listopada 2002 roku, chociaż działalność poprzedzająca jego oficjalną inaugurację ma dłuższą historię. Wystarczy wymienić seminarium pt. „Do kogo należy Schulz”, zorganizowane w październiku 2001 roku wspólnie z ówczesnym Konsulem Generalnym RP we Lwowie Krzysztofem Sawickim. Seminarium towarzyszył spektakl znanego lwowskiego reżysera Aleksandra Owerczuka „Plac Świętej Trójcy” (Teatr Scena Galicjana). Przedsięwzięcie było bezpośrednią reakcją drohobyckiego środowiska intelektualnego na akt wywozu malowideł Schulza z dawnej willi oficera gestapo Feliksa Landau’a dokonanej przez pracowników Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie.

Rodzaj i kierunki działalności Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego wyznaczył śp. Igor Meniok (1973-2005). Jego twórczy zapał, ogromne zaangażowanie, wiele zamierzeń i planów unicestwiła jednak nagle śmierć.

Otwarte z jego inicjatywy Centrum stanowi dziś instytucjonalny fundament polsko-ukraińskich kontaktów naukowych i artystycznych, a przede wszystkim – ukraińskiej schulzologii i Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza odbywanego od 2004 roku co dwa lata w Drohobyczu. W 2003 roku Centrum zainicjowało powstanie tzw. wersji wstępnej Muzeum Brunona Schulza w Drohobyczu, znajdującego się w dawnym gimnazjum im. Władysława Jagiełły (obecnie: rektorat Uniwersytetu). Centrum zorganizowało wiele konferencji i seminariów, projektów edukacyjnych i artystycznych; przy Centrum działa teatr studencki Alter. Biblioteka Centrum liczy ponad 5 tysięcy tytułów.

Pierwsza publikacja o Schulzu i jego Drohobyczu (*Drohobycz i Schulz*) ukazała się w rodzinnym mieście pisarza w 2002 roku dzięki Igorowi Meniokowi. Pierwszy tom materiałów naukowych dwóch pierwszych Festiwali w Drohobyczu (2004, 2006) dedykowano pamięci Igora Menioka.



Centrum kieruje dr Wiera Meniok.
W Centrum pracują: Julia Stefaniw,
Wiera Bruchal-Romanyszyn, Jurij Romanyszyn
(na zdjęciu obok, 2008).
Zajmują jeden pokój w bibliotece Uniwersytetu.

WIERA MENIOK

Studiowała w Państwowym Uniwersytecie Pedagogicznym im. Iwana Franki w Drohobyczu, pracę doktorską z teorii literatury obroniła (1994) w Uniwersytecie Narodowym w Doniecku. Jest kierownikiem Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego im. Igora Menioka Uniwersytetu w Drohobyczu, dyrektorem Festiwalu Brunona Schulza. Teoretyk i historyk literatury, filolog, schulzolog, tłumacz, pedagog, redaktor publikacji naukowych (m.in. schulzowskich publikacji pofestiwalowych oraz polsko-ukraińskiego rocznika „Pogranicze”), organizator życia naukowo-kulturalnego. Stypendystka polskiego projektu Gaude Polonia.

W 2008 roku otrzymała prestiżową nagrodę lwowskiego pisma „JI” za odwagę intelektualną i „dobrą sprawę” – czyli za organizację Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu oraz popularyzację postaci i dzieła autora *Sklepów cynamonowych*.

W artykule „*Bezimienna i kosmiczna mapa Drohobycza według Brunona Schulza*” pisze: „Drohobycz, jak też miejsce samego Schulza na współczesnej mapie miasta, może odkryć każdy, kto tutaj przybędzie. Pytanie tylko, jakie to będzie odkrycie, jakie uczucia ono wywoła, czy każdy odkrywca potrafi jednocześnie cieszyć się z dotknięcia tego, co autentyczne, a zarazem smucić się tym, co wyłania się z każdego zakątka tego niegdyś pięknego miasta, coraz bardziej zatracającego swoją esencję z powodu zapomnienia



i marnotrawienia śladów przeszłości przez obecnych mieszkańców. Mimo wszystko, Drohobycz Schulzowski nadal trwa i czasami zaskakuje żywotnością przybyszów, którzy nie wierzyli, że to miasto naprawdę istnieje. A ono istnieje, jak powiedziałby Schulz, *na własne ryzyko na samym brzegu wieczności*.”

Na fotografii: Wiera Meniok z Adamem Michnikiem, redaktorem naczelnym Gazety Wyborczej, podczas otwarcia IV Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu (24 maja 2010 r.).

Wiery Meniok

WCIĄGNIĘTA W JEGO ŚWIAT

Z twórczością Brunona Schulza zetknęłam się przez przypadek i dosyć późno – dopiero na samym początku lat 90., kiedy w Zakładzie Literatury Powszechnej Uniwersytetu w Drohobyczu, gdzie pracowałam i nadal pracuję naukowo i zawodowo, zaistniała konieczność prowadzenia wykładów z historii literatury polskiej XX wieku. Wówczas na ostatnim, piątym roku studiów byli studenci, którzy studiowali równolegle ukrainistykę i polonistykę, a kierunek ten był czymś zupełnie nowym na Wydziale Filologii. Okazało się, że to ja właśnie muszę poprowadzić te zajęcia, ponieważ jestem teoretykiem literatury i muszę walczyć z losem, jak się da. Zajęcia z wcześniejszych okresów historii literatury polskiej prowadził na tym roku śp. Profesor Mark Golberg – wybitny sławista i komparatysta, więc odpowiedzialność była ogromna. I tak się zaczął mój kontakt z dwudziestowiecznością w literaturze polskiej, który niemal natychmiast okazał się przede wszystkim kontaktem osobistym – i dopiero nieco później naukowym – z Brunonem Schulzem. Zostałam wciągnięta po prostu w jego świat, który był – jak szczęśliwie odkryłam – przecież też moim światem, światem Drohobycza. Bardzo byłam zaskoczona, że wcześniej tego się nie domyślałam. Nie zostałam długo sama w tych regionach – zaprosiłam tam moją najbliższą osobę, która, jak wkrótce się okazało, jeszcze bardziej i mocniej niż ja się w nich zakochała. Byłam szczęśliwa i radosna, i wdzięczna Schulzowi za to, co dla nas zrobił. Stwierdziliśmy razem, że nie ma już wyjścia – musimy i my dla niego coś zrobić, musimy się odwdziżyć. Teraz już ośmielę się powiedzieć, że coś nam w tej sprawie się udało. A później udało się jeszcze więcej – w moich dalszych kręgach hermeneutycznych i w moich i – taką mam nadzieję – nie tylko moich wskrzeszonych marzeniach i działaniach. Chciałabym bardzo, żeby dalej tak było. Ale to inna historia, którą w tym miejscu pomijam. (...)



„Bruno Schulz: Wiosna. 12 przekładów”, pod redakcją Wiery Meniok, Drohobycz – Lublin 2008

BRUNO „NIEOCALONY” W CZASOPRZESTRZENI UKRAIŃSKIEJ

Gdyby tak spróbować odpowiedzieć na pytanie: czym jest dla Schulza jego miasto rodzinne, czym jest Drohobycz – z najróżnorodniejszych wersji odpowiedzi wyłoni się Miasto jako uniwersum, jako wszechświat, Miasto, które w dziele literackim Artysty jest wszystkim – od rzeczy najważniejszych i największych po drobne, fragmentaryczne, zanikające i błahe. Miasto jest dla Schulza miejscem twórczości i aktem twórczym. W pewnym sensie jego dzieło jest aktem Miasta, jest nigdy niekończącym się tekstem o Mieście – czy raczej metatekstem, który nie zmieścił się cały na stronach jego prozy poetyckiej i przekroczył granice tekstu pisanego.

Schulzowski akt Miasta trwa do dziś i trwać będzie w nieskończoność. Fenomen ten nie koniecznie wynika z realnych wyznaczników Drohobycza i jego dziejów – ani Drohobycza dzisiejszego, ani tego z przeszłości, którego ulicami chodził autor *Republiki marzeń*. Mitologizowana, mistyczna, a nawet w jakimś stopniu sakramentalna nieskończoność Miasta jest u Schulza autentyczna, choć wydawać się może nieco przerysowana, zbyt rozbudowana metaforycznie – poniekąd patetycznie wzniosła, a czasami uwikłana w skomplikowane perypetie i stany niepokojące. Mimo wszystkie zróżnicowania i nierówności w portrecie zewnętrznym i wewnętrznym Miasta, dla twórcy „regionów wielkiej herezji”, poszukiwacza ich sensu i wartości, odkrywcy rzeczywistości innej – zapomnianej i utraconej – to Miasto na zawsze pozostaje „gniazdem mitologicznym”, pretekstem i tekstem jego twórczością. (...)

(...) Wyprawa miłośników Schulza do Drohobycza przypomina najczęściej wyprawę zbieraczy – tych właśnie, którzy po kawałku zbierają to, co jest jedno i niepodzielne. Zbierają ułamki tej schulzowskiej wielkiej epoki, epoki genialnej. Nie łatwo je znaleźć, rozpoznać i we własnej wyobraźni przywrócić im ich utraconą integralność, pierwotną całość i niepodzielność. Epoka ta bowiem coraz bardziej się rozrasta, przybiera nowe kształty, zmienia się i napełnia nieoczekiwanymi odblaskami, iskrzy i promieniuje tym kolorem świetlistym, którego, raz go ujrawszy, nigdy już nie da się zapomnieć ani też z niego się wyzwolić. Nie sposób wyzwolić się z tej epoki genialnej, która mieści się cała i niepodzielna w Drohobyczu.

Kto jej szuka w tym mieście – znajdzie Schulza. (...) Znajdzie być może samego siebie – innego, odmienionego, na zawsze już zamilowanego w tej epoce genialnej, która – jak się szczęśliwie okaże – jednak istnieje.

Istnieje, lecz należy ją wspierać i nie pozwolić na jej zniszczenie. Takie wspieranie, jeśli chodzi o współczesny Drohobycz, zaczęło się od 1992 roku, roku jego setnych urodzin i pięćdziesiątej rocznicy śmierci, który UNESCO ogłosiło Rokiem Wielkiego Brunona. 19 listopada, z inicjatywy grona intelektualistów i naukowców lubelskich, a przede wszystkim dzięki prof. Władysławowi Panasowi (1947-2005) i Ośrodkowi Brama Grodzka – Teatr NN odbyła się pierwsza lubelska wyprawa do Drohobycza.

Hasło „Bruno Schulz a ukraińska recepcja jego twórczości” jest bardzo nieproste i wieloznaczne. (...) Twórczość Brunona Schulza znana jest na Ukrainie od dawna – nie należy na ten temat tworzyć mitów o niewiedzy lub niechęci do takiej wiedzy. Już w połowie lat 70. niektórzy czytelnicy ukraińscy uświadomili sobie elitarność i europejskość jego prozy. Co prawda, ukraińskie tłumaczenia jego dzieł pojawiły się znacznie później – przy końcu lat 80., kiedy we lwowskim piśmie literackim *Żovteń* ukazał się pierwszy przekład *Sklepów cynamonowych* autorstwa Iwana Hnatiuka z Borysławia, znanego ukraińskiego poety. (...)

Teraz kilka słów o mieszkańcach ukraińskiego Drohobycza oraz o tym, w jakim stopniu Schulz obecny jest w ich świadomości jako ktoś, kto rozślawił ich miasto na całym świecie. Kwestia to bardzo niejednoznaczna, ponieważ ci, którzy w swoim czasie usłyszeli o Schulzu i nawet próbowali się czegoś więcej o nim dowiedzieć (zwłaszcza po nieszczęśliwej przygodzie z tzw. freskami, które w 2001 roku, kilka miesięcy po ich odkryciu, powędrowały do Yad Vashemu i już stamtąd nie wróciły), w większości upierają się jednak przy tym, że wystarczy im własny wieszcz Iwan Franko, a taki Schulz – Żyd z pochodzenia, piszący po polsku – przeszkadza im w myśleniu w kategoriach ich tożsamości i wartości narodowych. Mimo to już w 1968 roku Mychajło Szalata, jeden z drohobyckich profesorów, najbardziej zaangażowanych w sprawę popularyzowania i badania życia i twórczości Iwana Franki, po raz pierwszy zrobił wzmiankę o Schulzu w lokalnej gazecie „Radianske słowo” („Słowo sowieckie”). (...)

„Współczesna recepcja twórczości Brunona Schulza. Materiały naukowe III Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu”, pod redakcją Wiery Meniok, Drohobycz 2009

POKÓJ SCHULZA.

WERSJA WSTĘPNA MUZEUM BRUNONA SCHULZA

Dnia 19 listopada 2003 roku z inicjatywy Centrum Polonistycznego, dzięki przychylności władz uniwersytetu w Drohobyczu, została otwarta tzw. wstępna wersja Muzeum Brunona Schulza – pierwszego muzeum pisarza na Ukrainie i w świecie. Znajduje się ono w dawnym pokoju profesorskim Schulza, gdzie przygotowywał się do zajęć – w dawnym gimnazjum im. Władysława Jagiełły (obecnie główny gmach Uniwersytetu w Drohobyczu, ul. Iwana Franki 24).

Patronat Honorowy nad Muzeum objął śp. Jerzy Ficowski. Otwarcia Muzeum towarzyszyła dwudniowa międzynarodowa konferencja naukowo-praktyczna „Schulz i Ukraina”. Podczas tej sesji śp. prof. Władysław Panas wygłosił odczyt „Bruno Schulz albo intryga Nieskończoności”, z referatami wystąpili także m.in. śp. prof. Mark Golberg i prof. Tatiana Biłenko z Uniwersytetu w Drohobyczu.

Wówczas została powołana Międzynarodowa Rada Muzeum właśnie pod przewodnictwem prof. Władysława Panasa po stronie polskiej i rektora Uniwersytetu w Drohobyczu, prof. Walerego Skotnego, po stronie ukraińskiej. Po śmierci prof. Władysława Panasa funkcję przewodniczącego Rady Muzeum przejął prof. Jerzy Jarzębski.



Pokój Schulza, nad którym opiekę sprawuje Centrum Polonistyczne, jest rodzajem izby pamięci z bogatymi zbiorami książek, listów, fotografii, dokumentów i artefaktów z epoki, oraz świadectw różnorodnej recepcji twórczości Schulza. W zbiorach tych znajdują się oryginalne, pierwsze wydania prozy Schulza, listy od osób, które wspominają pisarza, tłumaczenia na kilkadziesiąt języków i listy od tłumaczy. Wśród książek – publikacje z dedykacjami dla muzeum od Jerzego Ficowskiego, a także cyfrowe kserokopie wszystkich listów Schulza ze zbiorów Jerzego Ficowskiego, подарowane przez Elżbietę Ficowską.

Gromadzone są też dzieła sztuki, można obejrzeć sławne popiersie Brunona Schulza wykonane przez izraelskiego rzeźbiarza Piotra Flita (głowę pisarza zasiedlają skąpo odziane kobiety) i instalację drohobyckiego artysty Mariana Oleksiaka, oraz tekę grafik Małgorzaty Leszczewskiej-Włodarskiej, odtwarzającej techniką cliché-verre schulzowską *Xieję Bałwochwalczq*. W kolekcji są również m.in. prace Aliny Skiby, Franciszka Maśluszczaka, Tadeusza Mysłowskiego, Mariana Bocianowskiego. Tablicę na korytarzu przy Pokoju Schulza informującą, że tu w latach 1924-1939 pracował Bruno Schulz wmurowano w 1992 roku (kiedy UNESCO ogłosiło Rok Schulza).

IDEA MUZEUM

Wyступление на otwarciu Pokoju Schulza 19 listopada 2003 roku

O tym, że Bruno Schulz był jednym z największych pisarzy światowych, nie trzeba już dzisiaj nikogo przekonywać. O tym, że jego życie i twórczość były nierozzerwalnie związane z Drohobyczem, również wiedzą wszyscy miłośnicy jego sztuki. Jak wiadomo, opuszczał rodzinne miasteczko niechętnie, wyjątkowo, zawsze na bardzo krótko. Pisał o nim, że jest przytulnym schronieniem: „[...] staje się, jak stajenka be-tlejemska, jądrem, dookoła którego zagęszczają przestwór wszystkie demony, wszystkie duchy górnych i dolnych sfer”.

Pragniemy te fakty, i tę wyobraźnię, upamiętnić, inicjując powstanie właśnie w Drohobyczu muzealnego ośrodka pamięci, w którym Schulz miałby eksponowane miejsce. Jaki ów ośrodek miałby mieć charakter, to sprawa dalszych dyskusji. Chcielibyśmy, aby niezwykle spłot tragicznej historii czterech narodów, jaki dokonał się w biografii pisarza, stał się historyczną szansą spojrzenia tak w przeszłość, jak w przyszłość.

Drohobycz jest – trzeba to podkreślić – dłuż-nikiem Schulza. Chociaż to samo miasto było miejscem urodzenia innych jeszcze twórców (niekiedy tak wybitnych, jak Maurycy Gottlieb i Kazimierz Wierzyński), obdarował je mitem i rozślawił tylko autor *Sklepów cynamonowych*. Dzięki niemu od dawna istnieje ono na artystycznej mapie świata. Podobnie jak Schulz, tak Drohobycz ma więc w historii kultury trwałe miejsce. To niewielkie miasto nad Tyśmienicą

nie będzie ani Dublinem Joyce’a, ani też Pragą Kafki, chociażby z uwagi na rozmiary, charakter zabudowy, odmienność historii, ale jest miejscem porównywalnym, jeśli chodzi o intensywność oddziaływania, ową „magiczność”, która przesyciła Schulzowską prozę.

W Drohobyczu istnieje głęboka świadomość tych kontekstów. Od wielu lat dostępna jest w przekładzie na język ukraiński proza Schulza. Samego pisarza upamiętniają tablice ufundowane przez rodzinne miasto (pierwsza umieszczona jest na domu, w którym mieszkał; druga – wewnątrz budynku gimnazjum, obok sali, w której odbywały się prowadzone przez niego lekcje robót ręcznych). W roku 1992, ogłoszonym przez UNESCO Rokiem Brunona Schulza, z inicjatywy tutejszego Instytutu Pedagogicznego (obecnie Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny im. Iwana Franki), który mieści się w gmachu dawnego gimnazjum im. Władysława Jagiełły, przy współpracy strony polskiej zorganizowano międzynarodową sesję naukową. Było to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie na Ukrainie. Nawiązaliśmy do niego w roku ubiegłym, przygotowując kolejną międzynarodową konferencję Schulzowską. Nawiązujemy również obchodami przypadającej 19 listopada bieżącego roku – 61. rocznicy śmierci Schulza. Z tej właśnie okazji w jego dawnym gabinecie profesorskim, w gmachu dawnego gimnazjum im. Władysława Jagiełły, zostanie otwarta poświęcona artyście ekspozycja, która będzie stanowić załączek przy-

szłego muzealnego ośrodka pamięci. Realizacja tych przedsięwzięć nie byłaby możliwa, gdyby nie fakt, że na Ukrainie dzieło autora *Sklepów cynamonowych* ma admiratorów w ukraińskich środowiskach kulturalnych – samego Drohobycza, Lwowa i Kijowa.

Przez dziesiątki lat pamięć o artyście podtrzymywali jednak przede wszystkim zapaleńcy w osobach nieżyjącej już Pani Dory Kacnelson i Pana Alfreda Schreyera. Dzisiaj, w oparciu o bezcenny kapitał pozostawiony nam przez osoby prywatne, podejmujemy działania instytucjonalne. W odpowiedzi na pytanie, które dwa lata temu padło z ust Yehudy Bauera – „Kogo w Drohobyczu obchodzą freski Schulza?” – odpowiadamy zatem: nas. Interesują nas nie tylko „freski”, ale całe Schulzowskie dziedzictwo.

Jesteśmy otwarci na wszystkie propozycje związane z naszą inicjatywą. Będziemy wdzięczni za jej poparcie.

PROF. DR HAB. WALERY SKOTNY, Rektor Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki

IGOR MENIOK, Kierownik Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki

TABLICA W MIEJSCU ŚMIERCI BRUNONA SCHULZA



W chodniku przy ulicy Szewczenki, dawniej Czackiego, na granicy getta drohobyckiego, znajduje się mosiężna tablica upamiętniająca miejsce śmierci Brunona Schulza. Napis w języku ukraińskim i polskim głosi: „W tym miejscu 19 XI 1942 zginął zastrzelony przez gestapowca Wielki Artysta Drohobyczanin Bruno Schulz”.

Starania polsko-ukraińskich środowisk schulzowskich oraz rektora Uniwersytetu w Drohobyczu o wmurowanie tablicy trwały długich kilka lat. Zabiegano z jednej strony o zgodę władz Drohobycza, z drugiej – szukano fundatora tablicy. Pierwsza, mosiężna tablica została odsłonięta 19 listopada 2006 r., w ostatnim dniu Drugiego Festiwalu. Była darem z Lublina. Sposób jej posadowienia zaprojektował artysta Andrzej Antoni Widelski, a sfinansowała ją Fundacja Janusza Palikota, lubelskiego biznesmena, polityka, admiratora kultury. Odsłonięcie tablicy połączone było z tradycyjną już modlitwą ekumeniczną w rocznicę śmierci pisarza oraz z akcją artystyczną Włodko Kaufmana (Centrum Dzyga we Lwowie). Były to wspaniałe wzruszające chwile, zebrano się tak wiele osób, że wstrzymano ruch na ul. Szewczenki. Kadiśz odmówił

przewodniczący drohobyckiej gminy żydowskiej Józef Karpin, modlili się: o. Bruno (polski bonifrater z Drohobycza), ks. Władysław (proboszcz parafii drohobyckiej pod wezwaniem św. Bartłomieja) i o. Mirosław z cerkwi grekokatolickiej św. Trójcy w Drohobyczu.

Jednak półtora roku później, 6 maja 2008 roku, tuż przed Trzecim Festiwałem – tablicę skradziono. Szybka akcja policji drohobyckiej doprowadziła do zatrzymania sprawcy i odnalezienia zniszczonej, pociętej tablicy w punkcie skupu złomu. Władze miasta zapowiedziały, że zrekomensują stratę wykonaniem nowej tablicy, ale nic takiego się nie stało. Obecnie ta pierwsza tablica znajduje się w muzealnym Pokoju Schulza.

Środowiska lubelskie miłośników Schulza i Drohobycza ponownie podjęły inicjatywę. Nową tablicę ufundowała firma Stella Pack S.A., która ma także zakład na Ukrainie, odlew wykonała specjalistyczna firma MaNK z Bogdanowa koło Obornik w województwie wielkopolskim. Nową tablicę odsłonięto 19 listopada 2010 roku, także podczas spotkania ekumenicznego i artystycznej akcji Włodko Kaufmana.

Tu 19 listopada 1942 roku zginął Bruno Schulz.
Przygotowania do wmurowania tablicy memorialnej;
lipiec 2006 – Wiera Meniok i Andrzej A. Widelski
w miejscu planowanej tablicy;
16-17 listopada 2006 r. – ekipa z Uniwersytetu
przygotowuje wykop pod fundament tablicy.





19 listopada 2006 r.
Odsłonięcie pierwszej tablicy memorialnej
z udziałem przewodniczącego drohobyckiej
gminy żydowskiej Józefa Karpina,
o. Bruno Marii Neumanna – z Zakonu Bonifratrów
w Drohobyczu, ks. Władysława Grymskiego
– proboszcza parafii rzymskokatolickiej
pod wezwaniem św. Bartłomieja w Drohobyczu
i ks. Mirosława Sobolty z katedralnej cerkwi
grekokatolickiej św. Trójcy w Drohobyczu.
Oraz akcja artystyczna Włodko Kaufmana.



SĄDOWY FINAŁ KRAJDZIEŻY

Sprawa kradzieży tablicy w 2008 roku miała sądowy finał. Kiedy ukraińskie media podniosły alarm i polski konsulat we Lwowie wyraził zaniepokojenie faktem wandalizmu, policja w Kijowie zapewniała, że nadzoruje śledztwo, a policja drohobycka uspokajała, że kradzież z pewnością nie miała podłoża nacjonalistyczno-politycznego, a złodzieja znajdzie w punkcie skupu złomu. Szybko do takich punktów przekazano fotografie tablicy, i w jednym z nich złodzieja zatrzymano półtora dnia po kradzieży. Okazał się nim analfabeta, młodzieniec z Drohobycza, Ukrainiec romskiego pochodzenia. Próbował sprzedać wyrwaną z betonowego zakotwiczenia, poszarpaną i pociętą na siedem kawałków tablicę, lecz prowadzący skup zadzwonił na milicję.

Do organów śledczych przekazano z polskiej strony dokumentację i kosztorys tablicy, odbyły się przesłuchania ukraińskich współinicjatorów jej wmurowanie. Lecz potem wezwania sądu na sprawę wpłynęły do tych świadków w wakacje tak, że praktycznie na sprawę stawić się nie mogli. Sąd uznał, że stroną pokrzywdzoną na skutek kradzieży jest uniwersytet w Drohobyczu, a nie fundatorzy albo miasto Drohobycz (skoro była to kradzież tablicy wmurowanej w miejscu publicznym za zgodą władz Drohobycza, to tablica ta powinna być traktowana jako dobro wspólne).

Miejsko-Rejonowy Sąd w Drohobyczu (sądził sędzia L. Harasymkiv) wydał wyrok w sprawie kradzieży tablicy memorialnej Brunona Schulza

na posiedzeniu już w dniu 28 lipca 2008 roku. W czasie procesu, jak zapisano w protokole, ustalono, że 6 maja 2008 roku około godz. 23 korzystając „z nieobecności przechodniów” Roman M., urodzony 3 października 1988 roku w Drohobyczu, zamieszkały w Drohobyczu, obywatel Ukrainy, bezpartyjny, wykształcenie podstawowe, dokonał kradzieży tablicy – i do kradzieży przyznał się oraz wyjaśnił, jak to się stało. Wedle słów M., nie wiedział on, „co było na niej napisane, bo jest niepiśmienny, nie umie czytać i pisać”. Sąd w Drohobyczu w wyroku wziął pod uwagę, że to pierwszy taki czyn natenczas 19-letniego obywatela (nie był karany), że szkodliwość społeczna tego czynu jest niewielka, oraz są okoliczności łagodzące – bo obywatel M. przyznał się oraz, że chociaż nie jest żonaty, ma na wychowaniu i utrzymaniu (choć jest bezrobotny) dwoje małoletnich dzieci. Wobec tego za kradzież tablicy memorialnej Brunona Schulza ukarano go grzywną w wysokości 510 hrywien (równowartość 250 złotych). Zarazem w wyroku podano, że wartość materialna skradzionej płyty wynosi 11 470,90 hrywien.



19 listopada 2010. Odsłonięcie nowej, drugiej tablicy ufundowanej przez firmę Stella Pack S.A.

19 listopada 2008. Spotkanie przy zniszczonej tablicy, przechowywanej w tzw. Pokoju Schulza.



SPOTKANIA EKUMENICZNE 19 LISTOPADA



19 listopada 1992.
Kwiaty na murku
w miejscu śmierci
Brunona Schulza
i charakterystyczny
plakat „Spotkania
Lublin – Lwów –
Drohobycz”. Był to
czwartek, kadiusz
odmówiono o godz. 11,
potem przemawiał
Jerzy Ficowski.



19 listopada 2004 roku.
Modli się śp. Maurycy
Weiss, przewodniczący
gminy żydowskiej
w Drohobyczu,
w środku od lewej
stoją: śp. Igor Meniok,
o. Bruno Maria
Neumann oraz Alfred
Schreyer.

W rocznicę śmierci Brunona Schulza odbywają się co roku w dniu 19 listopada spotkania pamięci w miejscu, gdzie pisarz zginął. Pierwszy raz odbyło się ono w 1992 roku, kiedy obchodzono setną rocznicę urodzin i 50. rocznicę jego śmierci. Wtedy do Drohobycza, dzięki organizacyjnym staraniom Wszechnicy Teatru NN Centrum Kultury w Lublinie przyjechała licząca ponad 70 osób grupa pisarzy, artystów, historyków, dziennikarzy, ludzi kultury i sztuki z Polski, USA i Izraela. Wszechnica Teatru NN jako inicjator tego wyjazdu zorganizowała projekt „Spotkania Lublin – Lwów – Drohobycz” (15-20 listopada 1992), a w jego ramach sesję literacką „Bruno Schulz 1892-1942” w dn. 17-19 listopada we Lwowie i w Drohobyczu.

Po okresie przerwy kolejne spotkanie odbyło się dopiero w 2001 roku z inicjatywy Wiery i Igora Menioków, i od tej pory listopadowe spotkania stały się tradycją, z czasem nabierając ekumenicznego charakteru. Zawsze 19 listopada o godzinie 11 modlą się tu przedstawiciele nie tylko gminy żydowskiej i parafii rzymskokatolickiej (zwanej polską), ale też od kilku lat ważny przedstawiciel kościoła grekokatolickiego – ze strony tego kościoła uczestnikiem spotkań jest ks. Mirosław Sobółta z katedralnej cerkwi grekokatolickiej św. Trójcy w Drohobyczu. Stałym uczestnikiem spotkań był szef drohobyckiego Caritasu o. Bruno Maria Neumann, którego teraz zastępują inni bracia z placówki Ojców Bonifratrów w Drohobyczu.

Przybywają pasjonaci Schulza z Ukrainy, Polski (zawsze z Lublina) – i nie tylko. Również od kilku lat na 19 listopada Centrum Polonistyczne przygotowuje program wydarzeń okolicznościowych i kulturalnych pod hasłem „Druga Jesień”.

TEATR ALTER



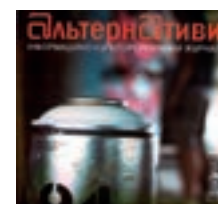
Była to inicjatywa śp. Igora Menioka, założyciela Centrum Polonistycznego w Drohobyczu, wspieranego wówczas przez polskiego reżysera teatralnego i filmowego Andrzeja Marię Marczewskiego. Teatr studencki Alter po raz pierwszy wystąpił 16 lipca 2004 roku w ramach Pierwszego Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza – z premierą pierwszej wersji spektaklu „Demiurgos plus” według prozy Brunona Schulza w tłumaczeniu Andrzeja Szkrabiuka i Wiery Meniok, oraz w adaptacji Andrzeja Marii Marczewskiego. Tę pierwszą wersję reżyserowali: Igor Meniok i Halina Dalawska; zaś wersję drugą, pokazaną 18 lutego 2005 roku reżyserował Roman Walko. Drugim schulzowskim, rozwijanym w różnych wersjach spektaklem Alteru był „Schulzland”, przygotowany również w opar-

ciu o prozę Schulza, ale już w adaptacji i reżyserii zbiorowej członków grupy, zaprezentowany po raz pierwszy 5 listopada 2007 roku w Pałacu Sztuki Muzeum Drohobycza – Willa Bianki.

Z czasem teatr zmienił estetykę, pozostając nadal blisko motywów schulzowskich, acz nie tylko. Na Czwartym Festiwalu, 28 maja 2010 rok przedstawił nowy spektakl „Sprawa nr 82-100”; tytuł nawiązuje do kodu pocztowego Drohobycza, a przedstawienie skonstruowano jako rodzaj sądu nad Schulzem. 19 listopada 2010 roku Alter wystawił w autorskim opracowaniu spektakl oparty na tekście Lorenzo Pompeo, tłumacza Schulza bywającego na drohobyckich festiwalach – *Dziennik mojego bólu zębów...* Z najnowszych realizacji Alteru również dużym uznaniem publiczności cieszy się

spektakl „N-klass” inspirowany teatrem Tadeusza Kantora oraz zabawy teatralne „Improv”.

18 listopada 2008 roku aktywiści Alteru zarejestrowali pozarządową organizację, Stowarzyszenie Twórcze Alter (pod nr 38 w stosownym rejestrze sądowym we Lwowie). Swoją siedzibę ma Alter przy ulicy I. Lewickiego 2. Organizacja wydaje nieregularnie własne pismo „Alternatywy” (redaktor naczelna Wiera Bruchal – Romanyszyn), inicjuje różnorodne projekty kulturalne, stymuluje środowiska miasta, uczestniczy w wielu lokalnych i transgranicznych, międzynarodowych, przede wszystkim polsko-ukraińskich wydarzeniach kulturalnych. Liderami Alteru są: Andriej Jurkiewicz, Igor Stachniw, Ostap Dzon-dza, Dmytro Stecko, Aleksander Maksymow.



Po lewej. Premierowy pokaz spektaklu „Sprawa nr 82-100” 28 maja 2010 roku na scenie Lwowskiego Akademickiego Obwodowego Muzyczno-Dramatycznego Teatru im. Jurija Drohobycza w Drohobyczu.

Na pierwszym planie Andriej Jurkiewicz, szef teatru.

Sceny z „N-klass”.

Sceny ze spektaklu „Schulzland”

Czwarty Festiwal. Fire-show Alteru podczas pochodu miejscami życia i twórczości Schulza. Miejsce śmierci pisarza.

POCHODY



Podczas Pierwszego Festiwalu, 12 lipca 2004 r. – dokładnie w 112. urodziny autora *Sklepów cynamonowych* – odbył się po raz pierwszy pochód miejscami życia i twórczości Brunona Schulza z czytaniem fragmentów jego prozy w oryginale i w tłumaczeniach ukraińskich. Z grona polskich literaturoznawców w Festiwalu uczestniczyli wtedy m.in. profesorowie – Władysław Panas, Jerzy Jarzębski, Janusz Degler, Aleksander Fiut. W drugim pochodzie w 2006 roku prozę Schulza czytali m.in. ukraiński pisarz Jurko Pokalczuk, Józef Karpin – przewodniczący gminy żydowskiej w Drohobyczu, Jerzy Onuch – dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie i Leszek Mądzik, twórca Sceny Plastycznej KUL, w trzecim w 2008 roku – przede wszystkim w swych językach narodowych tłumacze prozy Schulza. W 2010 roku pochód na zakończenie Festiwalu wspomagał pokazami fire show teatr Alter.



Każdorazowo pochód wyrusza z Rynku, z miejsca, gdzie niegdyś stał dom Schulzów.



Pochód 2010 dociera do domu na dawnej ulicy Floriańskiej, tu powstawały opowiadania Schulza. Po drodze pochód zatrzymuje się m.in. przy kościele św. Bartłomieja położonym również w pobliżu Rynku.

Plac Św. Trójcy był o tym czasie pusty i czysty. Po roztopach wiosennych i błotach splukanych później ulewami deszczami, pozostał teraz bruk umyty, wysuszony w wielu dniach cichej, dyskretniej pogody, w tych dniach wielkich już i może zbyt obszernych na tę wczesną porę, wydłużonych trochę nad miarę, zwłaszcza wieczorami, kiedy zmierzch przedłużał się bez końca, pusty jeszcze w swej głębi, daremny i jałowy w swym ogromnym oczekiwaniu.

(...) Ten wielki, czysty plac leżał owego popołudnia jak bania szklana, jak nowy nie zaczęty rok.

(...) Milczenie tej trzeciej godziny po południu wydobywało z domów czystą biel kredy i rozkładało ją bezgłośnie, jak talig kart, dookoła placu. Obdzielwszy go jedną turą, napoczynano już nową, czerpiąc rezerwy bieli z wielkiej, barokowej fasady Św. Trójcy, która, jak zlatująca z nieba ogromna koszula Boga, pofałdowana w pilastry, ryzality i framugi, rozsadzona patosem wolut i archiwolt, porządkowała na sobie w pośpiechu tę wielką wzburzoną szatę.

Bruno Schulz, *Genialna epoka*

Pochód 2010. Jedno z miejsc z prozy Schulza (i pojawiające się na jego rysunkach) – cerkiew św. Trójcy przy rogu Rynku.



MIEDZYNARODOWY FESTIWAL BRUNONA SCHULZA W DROHOBYCZU

2004, 2006, 2008, 2010

Międzynarodowy Festiwal Brunona Schulza w Drohobyczu jest jedynym tego rodzaju systematycznie podejmowanym przedsięwzięciem poświęconym wielkiemu polskiemu pisarzowi i artyście, odbywającym się w jego rodzinnym mieście, które leży poza granicami Polski. To długofalowy projekt zainicjowany i realizowany w cyklu dwuletnim od 2004 r. przez Polonistyczne Centrum Naukowo-Informacyjne Uniwersytetu w Drohobyczu, placówkę, która działa na rzecz naukowej, kulturalnej i artystycznej współpracy polsko-ukraińskiej, a jej wiodącym celem jest promowanie i popularyzacja twórczości Brunona Schulza w jego rodzinnym mieście. Pomysł Festiwalu wynika głównie z intencji przywrócenia Wielkiemu Brunonowi jego autentycznej przestrzeni twórczej i życiowej, jego „jedynego miejsca na świecie”. Twórcą idei Festiwalu był pierwszy kierownik Centrum Polonistycznego, Igor Meniok (1973–2005). Festiwal ma od początku wielkiego sprzymierzeńca i patrona w osobie rektora Uniwersytetu w Drohobyczu, prof. Walerego Skotnego.

Festiwal jest miejscem międzynarodowych spotkań wielonarodowego i wielojęzycznego grona badaczy, slawistów, polonistów, tłumaczy, interpretatorów i popularyzatorów twórczości Brunona Schulza, również pasjonatów i ludzi różnych dyscyplin kultury, sztuki, humanistyki, pisarzy, poetów i artystów, dla których dzieło i los autora *Sklepów cynamonowych* stanowią źródło twórczych inspiracji – i swo-

iste źródło dialogu międzykulturowego i międzyludzkiego. Festiwal służy przypomnieniu dramatów i nadziei XX wieku, określających kondycję następnych pokoleń, jak też chce dołożyć własną cegiełkę do budowania dobrych relacji polsko-ukraińsko-żydowskich poprzez przywracanie pamięci tradycji wielokulturowości, z jakiej wyrasta uniwersalne dzieło Brunona Schulza, budowanie pomostów przeciw stereotypom, uprzedzeniom, wykluczeniom. Ta historyczna wielokulturowość staje się współcześnie wskazówką co do naszej obecności i tożsamości w strukturach Unii Europejskiej, a Drohobycz – miejscem humanistycznego dialogu, podkreślającego wartość osoby ludzkiej i kultury.

Mając formułę otwartą, Festiwal przyciąga do Drohobycza wciąż nowych miłośników Brunona Schulza, jego prozy i samego Drohobycza, magicznego miasta, któremu Schulz podarował sławę światową. Dzięki Festiwalowi rodzi się schulzologia ukraińska, budowana jest droga do zaakceptowania Wielkiego Drohobyczanina przez Ukraińców jako artysty o randze światowej, przekraczającego ograniczenia narodowościowe i wyznaniowe w sztuce i kulturze, szukającego tego co wspólne i uniwersalne. Zarazem poszerzające się międzynarodowe grono uczestników świadczy o tym, że Festiwal staje się wydarzeniem o europejskim wymiarze. To wszystko przybliża perspektywę powołania Muzeum Brunona Schulza w Drohobyczu.

Polonistyczne Centrum Naukowo-Informacyjne im. Igora Menioka Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu jest ukraińskim organizatorem Festiwalu. Kierownik Centrum, dr Wiera Meniok jest dyrektorem Festiwalu.

Od trzeciej edycji polskim współorganizatorem Festiwalu jest Stowarzyszenie Festiwal Brunona Schulza, założone w 2007 roku w Lublinie. Prezes Stowarzyszenia, Grzegorz Józefczuk, jest dyrektorem artystycznym Festiwalu.

Od początku Festiwal cieszy się wsparciem finansowym i pomocą organizacyjną ze strony Instytutu Książki w Krakowie, Konsulatu Generalnego RP we Lwowie oraz Instytutu Polskiego w Kijowie. Z czasem dzięki wnioskowi Stowarzyszenia Festiwal począł również pozyskiwać środki z programów Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Miasta Lublin i od Marszałka Województwa Lubelskiego. Dzięki przychylności Ministerstwa Spraw Zagranicznych wsparcia Festiwalowi udzieliły dotychczas polskie placówki dyplomatyczne i Instytuty Polskie w wielu krajach, w tym Ambasady RP w Brazylii, Chorwacji, Danii, Holandii, Serbii, Ukrainie, Instytuty Polskie w Brukseli, Budapeszcie, Moskwie, Pradze, Rzymie, Tel Awiwie, a także Centrum Austriacko-Ukraińskiej Współpracy we Lwowie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Izraela i Ambasada Francji w Kijowie.



Festiwal odbywa się pod patronatem honorowym Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP i Konsula Generalnego RP we Lwowie, Marszałka Województwa Lubelskiego, Prezydenta Lublina i Prezydenta Drohobycza, oraz w 2010 roku – także pod patronatem honorowym Ministra Kultury i Turystyki Ukrainy. Wielką pomoc oferuje wiele osób i instytucji kultury w Drohobyczu, które są w tej książce wymienione w innym miejscu.

Międzynarodowy Festiwal Brunona Schulza w Drohobyczu składa się z części literacko-naukowej oraz z prezentacji artystycznych (plastyka, performance, teatr, muzyka, film itd.). Tematem części literacko-naukowej Pierwszego Festiwalu, który odbył się w dniach 12-18 lipca 2004 roku było zestawienie gigantów polskiej literatury XX wieku: „Schulz, Gombrowicz, Witkacy”. W 2006 roku – tematem Drugiego Festiwalu (13-19 listopada) uczyniono zagadnienie „Bruno Schulz a kultura Pogranicza”, zaś Trzeciego Festiwal w 2008 roku (26-31 maja) poświęcony był „Arce tłumaczy Schulza”. Temat Czwartego Festiwalu w 2010 roku (24-30 maja) brzmiał: „Bruno Schulz jako bohater literacki”. Piąty Festiwal, planowany w dn. 6-12 września 2012

roku – zachowując powinność prezentacji wysokiej rangi inspiracji schulzowskich w literaturze i sztuce oraz prezentacji recepcji dzieła autora *Sanatorium pod klepsydrą* – koncentrował będzie się wokół tematu „Bruno Schulz jako teoretyk i filozof kultury”.

Materiały konferencji festiwalowych ukazują się w postaci książkowej. W ten sposób Centrum Polonistyczne i Festiwal stają się światowym centrum schulzologii i najważniejszym wydawcą publikacji schulzologicznych. Natomiast pokłosiem projektów artystycznych jest album *Prowincja osobliwa: Drohobycz Brunona Schulza*, w którym zestawiono stare widokówki i współczesne fotografie Igora Feciaka miejsc opisanych w prozie Schulza.

Zorganizowany dla Festiwalu w 2008 roku koncert Karbido (Polska) i Jurij Andruchowycza (Ukraina) pod tytułem „Cynamon” stał się impulsem do wydania płyty pod tym tytułem. W 2010 roku Karbido nagrało w synagodze w Drohobyczu eksperymentalny materiał muzyczny opublikowany na płycie z cyklu „Music 4Buildings” – vol. 02 – Great Synagogue Drohobych, Hermetyczny Garaż 2010.

Publikacje

- 1) *Bruno Schulz a kultura Pogranicza. Materiały dwóch pierwszych edycji Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu*, pod redakcją Wierzy Meniok, Drohobycz 2007.
- 2) *Bruno Schulz: Wiosna. 12 przekładów*, pod redakcją Wierzy Meniok, Drohobycz–Lublin 2008.
- 3) *Antologia materiałów naukowych Trzech Międzynarodowych Festiwali Brunona Schulza*, pod redakcją Wierzy Meniok, Drohobycz 2008 (wydanie po ukraińsku).
- 4) *Współczesna recepcja twórczości Brunona Schulza. Materiały naukowe III Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu*, pod redakcją Wierzy Meniok, Drohobycz 2009.
- 5) *Bruno Schulz jako bohater literacki – Schulzowskie inspiracje i interpretacje. Notatki literackie i naukowe IV Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu*, pod redakcją Wierzy Meniok, Drohobycz 2010.
- 6) *Prowincja osobliwa: Drohobycz Brunona Schulza*; album – przewodnik, koncepcja: Wiera Meniok, fotografie: Igor Feciak, Drohobycz 2010.
- 7) *Inspiracje Schulzowskie w literaturze. Materiały naukowe IV Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu*, pod redakcją Wierzy Meniok, Drohobycz 2010.

Płyty CD

- 1) Karbido (Polska), Jurij Andruchowycza (Ukraina): „Cynamon”, Hermetyczny Garaż 2009.
- 2) Karbido (Polska): „Music4Buildings”, vol. 02 – Great Synagogue Drohobych, Hermetyczny Garaż 2010.

UCZESTNICY FESTIWALI 2004, 2006, 2008, 2010

WYSTAWY PLASTYCZNE
I PROJEKTY 40 ARTYSTÓW:

Stanisław Bałdyga (Lublin), Biały Kwadrat (Lwów), Marian Paweł Bocianowski (Łódź), Olesij Choroszkowski (Lwów), Robert Chudzyński (Płońsk), Krzysztof Chwalewa (Krosno), Lucjan Demidowski (Lublin), Mariusz Drzewiński (Lublin), Wojciech Dunin-Kozicki (Lublin), Igor Feciak (Drohobycz), Zenon Filipow (Drohobycz), Krystyna Głowniak (Lublin), Grzegorz Józefczuk (Lublin), Dieter Jüdt (Berlin), Anna Maria Jurkiewicz (Łódź), Loli Kantor (USA), Włodko Kaufman (Lwów), Piotr Kmieć (Nałęczów), Andrij Kowal (Drohobycz), Jurij Kowalczyk (Lwów), Piotr Łucjan (Lublin), Sławomir Marzec (Lublin), Franciszek Maśluszczak (Warszawa), Grzegorz D. Mazurek (Lublin), Leszek Mądzik (Lublin), Bartłomiej Michałowski (Lublin), Tadeusz Mysłowski (Lublin, Nowy Jork), Marian Oleksiak (Drohobycz), Stanisław Ożóg (Rzeszów), Serhij Petluk (Lwów), Zygmunt Piotrowski – Noah Warsaw (Warszawa), Olesij Pishtar (Lwów), Witalij Sadowski (Wrocław), Alina Skiba (Warszawa), Maks Skrzeczkowski (Kazimierz Dolny), Marek Szmidel (Warszawa), Krzysztof Szymanowicz (Lublin), Andrzej Antoni Widelski (Lublin), Michał Woźniak (Lublin), Ewa Zarzycka (Lublin).

SPEKTAKLE I MONODRAMY
18 TEATRÓW I ARTYSTÓW:

Alain van Cruyten (Bruksela, premiera – z udziałem aktorów Lwowskiego Akademickiego Teatru Dramatyczno-Muzycznego im. Jurija Drohobycza w Drohobycz), Baruch Brenner (Izrael), Białostocki Teatr Lalek (Białystok), Forum Kultury (Łódź), Jan Peszek (Kraków), Kompania Elizabeth Czerczuk – Zbigniew Rola (Paryż), Lubelski Teatr Tańca (Lublin), Lwowski Młodzieżowy Teatr im. Lesia Kurbasza, Scena Studia Galicjana Oleksandra Owerczuka (Lwów), Scena Plastyczna KUL Leszka Mądzika (Lublin), Studencki Teatr Alter (Drohobycz, premiery), Studio Teatr Test (Warszawa), Teatr NN (Lublin), Stowarzyszenie Kinowizja (Lwów), Teatr Ad Spectatores (Wrocław) – Agata Kucińska, Teatr Kropka – Jolanta Juskiewicz (Polska, Australia), Teatr Formy – Scena Pantomimy (Wrocław), Teatr Proscenium (Lwów).

KONCERTY I PROJEKTY
MUZYCZNE:

Baruch Brenner (Izrael), „Bisclaveret” (Gdańsk), Jacek Kleyff (Warszawa), Karbido i Jurij Andruchowycz (Wrocław – Iwano-Frankiów, premiera projektu „Cynamon”), Karbido (Wrocław, premiera – nagranie płyty z cyklu Music4Buildings vol. 02), Kroke (Kraków), Małe Instrumenty (Wrocław), Michał Hochman (Polska, USA), Trio Alfreda Schreyera (Drohobycz, premiera, Alfred Schreyer, Tadeusz Serwatko, Lwa Łobanow), Trio Daniel Galay (Izrael, premiera utworu Daniela Galaya „Mój ojciec wstępuje do strażaków” – Daniel Galay – piano, Rachel Galay – wiolonczela, z udziałem śpiewaków z Drohobycza: Eugenii Szunewicz, Sofii Barny, Kornela Siateckiego, Jarosława Biłyczko oraz Witolda Dąbrowskiego), grupa muzyki tradycyjnej „Z lasu”.

Ponadto odbyły się PROJEKTY FILMOWE, m.in. reżyserów: Grzegorza Linkowskiego, Wojtki Grabowskiego, Aliny Skiby, Stowarzyszenia Kinowizja (Lwów), wystawy książek – Wydawnictwa UMCS i Instytutu Książki, kwartalnika „Akcent”; równoległe wystawy plastyczne organizowano w Lublinie (Galeria Michałowski) i we Lwowie (Centrum Dzyga, Lwowska Galeria Sztuki).

KONFERENCJE NAUKOWE I SPOTKANIA SCHULZOLOGICZNE

Wzięli w nich udział humaniści, historycy i teoretycy literatury, slawiści, poloniści, tłumacze, pisarze i poeci z 20 krajów świata (Austria, Belgia, Brazylia, Chorwacja, Czechy, Dania, Finlandia, Francja, Hiszpania, Holandia, Izrael, Japonia, Niemcy, Polska, Rosja, Serbia, Ukraina, USA, Węgry, Włochy).

Z Polski:

Anna Banasiak, Włodzimierz Bolecki, Krzysztof Czajkowski, Janusz Degler, Elżbieta Ficowska, Aleksander Fiut, Jerzy Jarzębski, Małgorzata Kitowska – Łysiak, Jacek Kurczewski, Ewa Kuryluk, Wojciech Ligęza, Michał Paweł Markowski, Waldemar Michalski, Adam Michnik, Zbigniew Milczarek, Andrzej Niewiadomski, Jerzy Onuch, Teresa Panas, Władysław Panas, Tomasz Rokosz, Stanisław Rosiek, Jerzy Święch, Jarosław Wach, Dorota Wojda, Bogusław Wróblewski, Bohdan Zadura, Joanna Zętar, Aleksandra Zińczuk;

Z Ukrainy:

Jurij Andruchowycz, Natalia Bilcenko, Tatiana Bilenko, Andrzej Bondar, Miron Czerniec, Wiktor Dmytruk, Ostap Dzondza, Mark Goldberg, Maria Hablewicz, Włodko Kaufman, Irina Kołodijczyk, Myrosław Marynowycz, Wiera Meniok, Andrzej Pawłyszyn, Olena Perelomowa, Jurko

Pokalczuk, Eugeniusz Pszenyczny, Natalka Rym-ska, Walery Skotny, Ostap Słowynskyj, Maria Stecyk, Natalia Śniadanko, Alla Tatarenko, Leonid Tymoszenko, Walentyn Wandyszyn;

Z Austrii:

Doreen Daume;

Z Belgii:

Alain van Crugten, Kris van Heuckelom;

Z Brazylii:

Henryk Siewierski;

Z Chorwacji:

Ivan Samija;

Z Czech:

Janusz Klimsza, Bogdan Trojak, Petra Zavrelova;

Z Danii:

Jörgen Herman Monrad, Judyta Preis;

Z Francji:

Jean-Pierre Salgas, Małgorzata Smorąg-Goldberg;

Z Finlandii:

Veikko Suvanto;

Z Hiszpanii:

Xavier Farre;

Z Holandii:

Jan Hontscharenko;

Z Izraela:

Amir Gutfreund, Uri Orlev, Miri Paz;

Z Japonii:

Ariko Kato;

Z Niemiec:

Demian Fanszel, Dieter Jüdt;

Z Rosji:

Igor Klech;

Z Serbii:

Dragan Boskovic, Mirko Demic, Bronislava Stojanovic;

Z USA:

Teodozja Robertson;

Z Węgier:

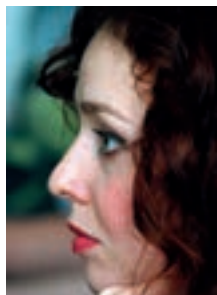
Gabor Korner, Palfalvi Lajos;

Z Włoch:

Francesco M. Cataluccio, Lorenzo Pompeo.









FRAKCJA LUBELSKO-DROHOBYCKA





FESTIWAL 2006









FESTIWAL 2008









FESTIWAL 2010









Jurij Andruchowycz (Ukraina)

BRUNO I PORNO

Tak naprawdę Schulz i Drohobycz – to nie jest taka bezpośrednia relacja.

Najwięcej bezpośredniości zauważymy chyba na powierzchni biograficznej. Mimo wszystkie wojaże swojego życia – do Wiednia, Warszawy, Krakowa czy Zakopanego, on nieodwołalnie wracał. Był to nie tak świadomy wybór, jak nieodwołalność właśnie. I Schulz nie miał zamiaru bodaj w jakiś sposób buntować się przeciwko niej. Schulz nie tylko urodził się i mieszkał w Drohobyczu – on tu jeszcze zginął.

Nikt inny nie umierał z tak przejrzystą dokładnością topograficzną, z tak przeraźliwym efektem obecności w swoim mieście i w swoim miejscu. Nikt inny nie leżał, już zamordowany, w samym centrum miasta, na rogu ulic Mickiewicza i Czackiego przez kilka dni i nocy, dopóki jego malutkie i ptasie, skamieniałe na listopadowym zimnie ciało nie wrzucono do wspólnego żydowskiego dołu, na same dno innego, podziemnego Drohobycza. Nikt z tych, czyje pomniki są dzisiaj w Drohobyczu, tutaj nie umierał.

Drohobycz to miejsce zaskakującego nagromadzenia pomników, swoistego ekumenizmu pamięci. Jak wynika z informacji, w mieście tym postawiono pomniki Jurija Drohobycza, Stepana Bandery, wojowników-internacjonalistów, 2000-lecia chrześcijaństwa, Markijana Szaszkewicza, Wasyla Stefanyka, Iwana Franki, Tarasa



Szewczenki, Papieża Jana Pawła II. Z tego powodu można sobie i pokpiwać, powód zawsze się znajdzie. Jurij Drohobycz, jak się mówi w takich wypadkach, jest poza wątpliwościami – sam Pan Bóg kazał. Nieźle współlistnieją ze sobą wszyscy czterej klasycy ukraińscy, mimo że jak na stutysięczne miasto, jest ich chyba za dużo, w niektórych milionowych nawet dwóch się nie uzbiera. Pomniki Papieża i 2000-lecia chrześcijaństwa też niby nie kłócą się ze sobą. Ale jak tu się ma Papież do Stepana Bandery? Jak ma się Bandera do wojowników-internacjonalistów? Jak wojownicy-internacjoniści mają się do Papieża?

A nijak się nie mają. Oni już są i współlegzystują ze sobą we wspólnej przestrzeni, to już pojednanie – może i mimowolne, ale dokonane.

Za to Schulz nie ma pomnika (ciekawe jak mógłby wyglądać?), on ma płytę pamiątkową w *swoim* miejscu – tam gdzie przez kilka dób leżało przesiąkając trupio-szarą żółcią jego małe i wysmukłe ciało. I z kieszeni jego płaszcza sterczał zdobyty przed chwilą bochenek chleba, bo wówczas gdy ów esesman zaczynał już strzelać do niego, Schulz zdążył schować bochenek do kieszeni, żeby spadając nie uronić go z ręki na brudny jesienny bruk. (...)

„Bruno Schulz jako bohater literacki – Schulzowskie inspiracje i interpretacje (Notatki literackie i naukowe IV Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu)”, Drohobycz 2010. Przekład Wiera Meniok.

JURIJ ANDRUCHOWYCZ – wybitny współczesny ukraiński poeta (współtwórca grupy Bu-Ba-Bu) i pisarz, publicysta i esteista, tłumacz (w 2012 roku ma przygotować nowe przekłady *Sklepów cynamonowych* i *Sanatorium pod klepsydrą* Brunona Schulza), pierwszy laureat wrocławskiej Nagrody Literackiej Europy Środkowej „Angelus”. Do Drohobycza przyjechał po raz pierwszy w 2006 roku, przyjaciel Festiwalu.

Schulz należy w ostatnich latach do tych pisarzy polskich, którzy najbardziej zyskują na światowym znaczeniu, co powinno ucieszyć wszystkich jego miłośników – czy to w Polsce, czy na Ukrainie. Już setna rocznica jego urodzin, przypadająca w roku 1992, przyniosła wiele ważnych wydarzeń naukowych i artystycznych, wśród których była międzynarodowa sesja na Uniwersytecie Jagiellońskim, pierwsza poświęcona Schulzowi impreza naukowa w Drohobyczu i może najbardziej wzruszający hołd złożony pisarzowi: mały przegląd jego twórczości połączony z działaniami teatralnymi i parateatralnymi w Zagrzebiu. Przegląd ten, którego duchem sprawczym był reżyser Jasmin Novljaković, odbywał się jesienią w czasie chorwacko-serbskich działań wojennych, w mieście, którego ulice i hotele zatłoczone były uchodźcami, a niewiele dalej można było usłyszeć kanonadę dochodzącą z frontu. W ten sposób twórczość zamordowanego artysty raz jeszcze, symbolicznie, pokonała wojnę i śmierć.

Na jesieni roku 2000 poświęcono Schulzowi prawdziwy festiwal w północnowłoskim Trieście – z sesją naukową, wystawą prac plastycznych i pokazem filmów, nie mówiąc już o publikacji okazałego katalogu pod redakcją zasłużonego włoskiego profesora polonistyki, Pietra Marchesaniego. W dwa lata później, w 110-lecie urodzin i 60-lecie śmierci artysty lubelscy znawcy i miłośnicy Schulza, Małgorzata Kitowska-Lysiak i Władysław Panas, zorganizowali największą dotychczas konferencję jemu dedykowaną, z udziałem wielu uczonych zagranicznych, wzbogaconą też o liczne imprezy towarzyszące. Zaraz potem odbyła się konferencja w Düsseldorfie, gromadząca godną uwagi reprezentację badaczy polskich i niemieckich.

Jerzy Jarzębski

JAK CZYTANO, JAK CZYTA SIĘ SCHULZA

(...) Schulz zdobył więc w ostatnich latach rozgłos medialny, ale to nie najważniejsze. Pisarz z Drohobycza uwolnił się, chyba już na stałe, od wizerunku „epigona Kafki”. Coraz bardziej dociekliwe studia nad jego twórczością pozwalają w nim dostrzec twórcę całkiem oryginalnego i uniwersalnego, który ma pewne cechy wspólne z Kafką, ale w tym, co dla siebie najważniejsze, mocno odeń odbiega. Uniwersalność Schulza może wręcz niepokoić – tak jak to było w Düsseldorfie, gdzie pewien niemiecki profesor zapytał z zaskoczeniem, czy to możliwe, aby w tak szczupłej objętościowo twórczości Schulza podejmował aż tyle fundamentalnych kwestii, wręcz mieścił w niej cały świat i wszystkie jego najważniejsze problemy. Na to pytanie odpowiedź brzmi: „tak!”, ale zanim do niej dojdziemy, musimy zająć się recepcją tej twórczości, recepcją, która sama w sobie stanowi pasjonujący temat badań i roztrząsań. Schulz należy do takich pi-



sarzy, których czytano na różne sposoby, wciąż inaczej, a w tych zmiennych odczytaniach odbijały się ważne przygody myśli i przemiany estetyki dokonujące się w dwudziestym i na początku dwudziestego pierwszego wieku. (...)

„Współczesna recepcja twórczości Brunona Schulza. Materiały naukowe III Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu”, pod redakcją Wierzy Meniok, Drohobycz 2009.

JERZY JARZĘBSKI – polonista, historyk literatury, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, m.in. autor opracowania edycji utworów Brunona Schulza w serii „Biblioteka Narodowa” oraz książki *Prowincja Centrum. Przypisy do Schulza*. Wielki przyjaciel Festiwalu i Drohobycza.

Igor Klech (Rosja)

TERYTORIUM MARZEŃ SENNYCH – MAŁA OJCZYZNA BRUNONA SCHULZA

O Brunonie Schulzu tak wiele wszystkiego powiedziano i napisano, że czas najwyższy obniżyć już napięcie wypowiedzi i spróbować uporać się z bogatym gospodarstwem, posegregować go i częściowo uprościć na rzecz zrozumienia istoty problemu. A problem rzeczywistości jest. Jak każdy artysta składu masochistycznego, Schulz był nawiedzony pragnieniem władzy wyjątkowego gatunku, z kolei dedykowana jego twórczości schulzologia zbyt często ma charakter apologetyczny. Schulzolog, ekranizator, inscenizator i tłumacz Schulza zmagają się z wielką pokusą poczuć się „jeszcze jednym Schulzem” i zamieszkać w świecie marzeń swego idola (...).

Na czym więc polega wartość tego, co zrobił Schulz w dziedzinie literatury? Bruno Schulz niewątpliwie jest jednym z najwybitniejszych marzycieli sennych w historii literatury. Większość jego noweli mogła by być opowiadana na kuszetce u Freuda. Jego Drohobycz jest, w gruncie rzeczy, widzeniem utkanym z tej samej kruchej niewiernej substancji, co nasze sny. Topografia i dekoracje rodzinnego miasta są dla niego jedynie narzutką widzialnego, na którego powierzchni falują ruczaje kosmiczne i którą wzburzają wyładowania pasji marzyciela sennego u progu przebudzenia. Narrator jak gdyby usiłuje się przebudzić, przypomnieć coś ważnego, dościsnąć nieosiągalne, uchwycić tren tajemnicy, która łatwo może się okazać oszustwem, kolejną iluzją. (...)

Jednak nowatorstwo Schulzowskiego rozwiązania odziedziczonej po symbolistach, nieco

przestarzałej rzeczywistości, polega na jej metodycznym preparowaniu, parodiowaniu i karykaturowaniu. Drapieżnym okiem artysty autor dostrzega, jak od tej rzeczywistości jedna za drugą odwarstwiają się widzialności, jak w ciśniecie i ciżbie materializują się metafory i z głupim hukiem wypadają w osad. Gdyby Schulz był tylko maniakiem wizjonerem i domorosłym prestidigitatorem, to czytelników i wielbicieli miałby o wiele mniej. Ale Schulz jest na dodatek komikiem – smutnym klaunem, i akurat ta jego właściwość zapewnia jego sztuce zaskakującą żywotność. Deformacja groteskowa zawiera więcej prawdy o istocie rzeczywistości, niż rozsądkowe naśladowanie życia uparcie zapominające o tym, że wszechświat to nic innego jak cud – według definicji, faktu tworzenia oraz zdolności do samorozwoju i transformacji.

(...) Skupmy się jednak na Schulzu. Określam go jako austrowęgiersko-polsko-żydowsko-galicjijskiego pisarza kosmopolitycznego.

Austrowęgierski – z powodu problematyki jego twórczości.

Polski – z powodu języka i kontekstu literackiego. Żydowski – zgodnie z duchem i losem.

Galicjijski – ze względu na miejsce realizacji i nierozzerwalną więź z genius loci tej miejscowości.

I kosmopolityczny – ponieważ nasze sny nie mają narodowości, rasy, obywatelstwa i nawet języka. One są wszechobecne i odrębne, o od-



miennej naturze w stosunku do żywiołowej świadomości. Nie wiemy, czy wylaniają się one ze śpiącego mózgu, z odmienionej świadomości, ze „zbiorowego nieświadomego”, odkrytego przez Junga, czy są raczej gośćmi z rezerwuaru tak zwanej ciągłości w naszym dyskretnym świecie. (...) Mimo to jesteśmy skłonni wierzyć w duchowy pierwiastek świata, rozpaczać i pokładać nadzieję, ponieważ nic innego nam nie zostaje, ponieważ inaczej wszystko, co Schulz wymyślił, jak i samo nasze życie – to tylko ślady na wodzie, tylko zeszloroczny śnieg (...)

„Współczesna recepcja twórczości Brunona Schulza. Materiały naukowe III Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu”, pod redakcją Wiery Meniok, Drohobycz 2009.

IGOR KLECH – rosyjski prozaik, eseista, krytyk literacki, tłumacz na rosyjski i badacz twórczości Schulza; nazywa siebie „rosyjskim pisarzem także o korzeniach ukraińskich, polskich i litewskich”.

Michał Paweł Markowski (Polska – USA)

INSPIRACJE I EGZYSTENCJA



Schulzów, jak doskonale wiadomo, jest wielu. Jest Schulz żydowski, perwersyjny, romantyczny, poetycki, dziecinny, mitologiczny, humorystyczny, autobiograficzny, metafizyczny, nietzscheański, magiczny i wielu, wielu innych. W gruncie rzeczy każdy człowiek przykrawa sobie Schulza na swoją miarę, a że za Schulza zabrali się najtężsi polscy krawcy, niewiele skrawków niezagospodarowanej materii zostało. Nie znaczy to jednak, że Schulz wyczytany został do cna, że już inaczej się nie da Schulza czytać, że nie można innym jeszcze ściegiem szyc.

Powiem od razu, że mój Schulz to Schulz egzystencjalny. Od kilku już lat – powiedzmy od książki o Gombrowiczu – staram się mówić o literaturze językiem egzystencji i jestem zdania, że najciekawsze rzeczy w polskiej literaturze w takim właśnie języku błyszczą najjaśniej i najokazalej. (...)

Ale co to takiego, to egzystencjalne „coś”? Otóż powiem tak: nie są to jakieś szczególne właściwości ludzkiej egzystencji, która byłaby taka lub inna, smutna lub wesoła, znośna lub nieznośna, barwna lub szara (jak egzystencja ojca w *Sanatorium pod klepsydrą*, która jest „nędzna”). Schulz, Witkacy, Gombrowicz (ale też za nimi inni: Wat, Iwaszkiewicz, Białoszewski, by znów wymienić tylko kilku) dlatego warci są intensywnego namysłu, że dobierają się do tego, czym egzystencja *jest*, a nie *jaka* jest. (...)

Życie biegnie w dwóch kierunkach. Jeden z nich kończy się zastygłym kształtem, w którym kamienie biografii. Drugi zaczyna od tej martwej struktury i ją mobilizuje, puszcza w ruch. To właśnie to ożywianie „martwego konturu fizjonomii”, to „pęcznienie życia” nazywam *egzystencją*. (...)

„Inspiracje Schulzowskie w literaturze. Materiały naukowe IV Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu”, pod redakcją Wierzy Meniok, Drohobycz 2010.

MICHAŁ PAWEŁ MARKOWSKI (Polska – USA) – krytyk, eseista, tłumacz i publicysta, profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykładowca wielu uniwersytetów europejskich i w USA, od 2010 roku szef Katedry Języka Polskiego i Literatury na University of Illinois w Chicago. Jedną z jego książek to *Polska literatura nowoczesna. Leśmian, Schulz, Witkacy* (2008).



Mirosław Marynowycz

ŚWIAT. MIASTO. KSIĘGA

(PĘCZEK IMPROWIZACJI DO WIENCA PAMIĘCI DLA BRUNONA SCHULZA)

Gdyby jakiś odważny kamerzysta postanowił zrobić filmowe ilustracje schulzowskiego Drohobycza, to z całą pewnością znalazłby się oburzony widz, uznający je za złośliwą karykaturę. Spróbujmy wyobrazić sobie taką oto scenę z filmu: „Nad całą dzielnicą unosi się leniwy i rozwiąły fluid grzechu i domy, sklepy, ludzie wydają się niekiedy dreszczem na jej gorączkującym cieple, gęsią skórą na jej febrycznych marzeniach” (*Ulica Krokodyli*). Albo inne miejsce, prawie autobiograficzne: „Dziś dopiero rozumiem samotne bohaterstwo, z jakim sam jeden wydał on wojnę bezbrzeżnemu żywiołowi nudy, drętwiącej miasto” (*Manekiny*). A jednak dziwna rzecz: jak świetliście rozplamieniają się oczy naszych współrozmówców przy wzmiance o Drohobyczu w Polsce bądź w jakimkolwiek innym kraju, gdzie zabłądzi dusza schulzowskiego fana; jaką subtelną mgiełką spowity jest w ich wyobraźni obraz tego miasta! Przypominam sobie, jak na początku lat 90. przysyłały do mnie egzaltowane listy polskie panie prosząc opisać, jak dziś wyglądają Rynek i ulice Miasta wspomniane w misteriach Brunona.

Mówią, że gdybyśmy patrzyli na swoją ukochaną orlim wzrokiem, czyli wzrokiem, który potrafi wypatrzeć nawet najmniejszą zmarszczkę na niby idealnej twarzy, to miłość nasza od razu by zwiędła, a dusza przeraziłaby się tym widokiem. Bruno Schulz widzi w swoim Mieście wszystko, i ten jego orli wzrok czasem zmienia się w szokującą diagnozę: „W tym mieście taniego materiału ludzkiego brak także wybujałości instynktu, brak niezwykłych i ciemnych namiętności [...]. Wiedocznie nie stać nas było na nic innego, jak na papierową imitację, jak na fotomontaż złożony z wycinków zleżałych, zeszlórocznych gazet” (*Ulica Krokodyli*).

A jednak, nawet diagnozując Drohobycz, Schulz nieodwołalnie go kocha. Jak inaczej zrozumieć te zbawienne chwile, kiedy jest jakby zmęczony chirurgicznym preparowaniem płci ludzkiej, a jego dusza odpoczywa, podążając w ślad za wiosennym wiatrem: „Przed kawiarnią ustawiono już stoliki na bruku. Panie siedziały przy nich w jasnych kolorowych sukienkach i połykały wiatr małymi łykami, jak lody. Spódniczki furkotały, wiatr kąsał je od dołu jak mały rozwścieczony piesek, panie dostawały wypieków, palily je twarze od suchego wiatru i pierzchły wargi” (*Wiosna*).

Drohobycz Schulza kapryśny jak szturchnięcia losu, które wymyślnie spadały na miejskiego

podglądacza. Czasami jego Miasto (spróbujemy tu parafrazować znakomity schulzowski opis stolów (*Traktat o manekinach*) jest jak gdyby „straszną transplantacją obcych i nienawidzących się” domów, wygląda jak „skucie ich w jedną nie-szczęśliwą osobistość”. (*Sierpień*).

I ten skurcz w mózgu Schulza, zbolałym od patrzenia orlim wzrokiem, nagle ustępuje, a sam Bruno, z ukojoną duszą, poddaje się. Tak nieraz nużąca nuda Miasta w jakiś dziwny sposób zmienia się w nudę od rozstania z nim, zmienia się w tę głęboko stłumioną tęsknotę za Miastem, która wciąga każdego wiernego czytelnika Schulza (...).

„Antologia materiałów naukowych Trzech Międzynarodowych Festiwali Brunona Schulza”, pod redakcją Wieri Meniok, Drohobycz 2008 (wydanie po ukraińsku); przekład: Wiera Meniok.

MYROŚLAW MARYNOWYCZ – dysydent, więzień polityczny, religioznawca, politolog, publicysta, prorektor Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie, współtwórca Ukraińskiej Grupy Helisińskiej, pierwszy szef ukraińskiej Amnesty International, honorowy obywatel Drohobycza; na Czwartym Festiwalu w 2010 roku uczestniczył w inauguracyjnej dyskusji z Adamem Michnikiem.



Ewa Kuryluk

KONDOR, KARALUCH, KROKODYL

Symboliczne duo ewokujące starą i nową władzę oraz stosunki pisarzy z własnymi ojcami. (...)

U Kafki i Schulza przemiana ukazuje w symbolicznym skrócie fiasko szarych ludzi: przedstawicieli dwóch pokoleń i dwóch momentów w historii. Doświadczenie z własnym ojcem wyostrzyło wizję Kafki na tyranię Ojców i jej konsekwencje, masową rzeź Synów wysłanych na wojnę przez wiekowych cesarzy, królów, carów. Bruno Schulz, dziewięć lat młodszy od Kafki, kontemplował upadek Ojcowskiej władzy, gdy rządy obejmowali Synowie arcytyrani, więc w łagodniejszym świetle jawił się stary „lis“, Franciszek Józef. Był figurą z gabinetu woskowego i należał wraz z kondorem do biblijnej generacji Ojców, dla której coś jeszcze oznaczał Stary Testament i dziesięć przykazań. Po odejściu Ojców scena stała otworem dla Syna Krokodyla i jego ofiary: Syna traktowanego jak pies i karaluch.

„Ulicą krokodyli” nazwał Schulz centrum handlowe Drohobycza, skromne i dyskretne jak na dzisiejsze normy, lecz w istocie już zapchane tandetą i pornografią, sprzedawaną bez skrupułów przez nowych ludzi interesu. Mnożą pokusy, wymyślają nowe strategie, nęcą klientów sztuczkami i fantastycznymi przemianami. Co zaczyna się w *Ulicy krokodyli* od zakupów, kończy się konfuzją i korupcją...

Ulica krokodyli kusi nabywcę fantazmami, podnieca seksualnie, gra na infantylnych apetytach i apeluje do zachłanności dorosłych, wciąga

w sztuczną rzeczywistość, „cienką jak papier” i urzekającą jak ekran, skutecznie przesłaniając realia. Na „ulicy krokodyli”, gdzie nie obowiązują żadne zasady, odbywa się bezustanne „zniwelowanie granic i hierarchii”, co pozwala pławić się do woli „w płytkim błocie wspólnoty, łatwej intymności, brudnego zmieszania”. Co za raj dla krokodyli! I jak im blisko do *Kolonii karnej*, w której Kafka opisuje monstrum nowoczesności. Zatrudniony w obozie zagłady tak się zakochał w obsługiwanej przez siebie maszynie do zabijania, że woli sam się nią zlikwidować, niż stracić pracę. U Schulza pojawia się zamiast kata wszechwładny dr Gotard, dyrektor „sanatorium pod klepsydrą”, dokąd trafił Ojciec.

Kondor, karaluch, krokodyl. Kod naszej kondycji? Boję się, że tak.

„Współczesna recepcja twórczości Brunona Schulza. Materiały naukowe III Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu”, pod redakcją Wierzy Meniok, Drohobycz 2009.

EWA KURYLUK – artystka, malarka i fotografka, autorska nowatorskich instalacji „tekstylnych”, historyk sztuki, pisarka i poetka, współtwórczyni „Zeszytów literackich”. Jej ojciec, Karol Kuryluk, był redaktorem lwowskich „Sygnałów”, publikował opowiadania Schulza.

Franz Kafka i Bruno Schulz, honorowi obywatele Republiki Marzeń, potrafili opisać senne euforie i koszmary tak precyzyjnie, jakby to były zwykłe fakty, świadomi, że nasze wloty i upadki wylęgają się w środku, niewidoczne pod wzniosłą czy tandetną fasadą codzienności. Wie o tym oczywiście każdy pisarz i artysta, lecz nie każdy posiada dar uwagi i wyobraźni, by nam pokazać dynamikę psychiczną, mechanizmy współżycia, wynalazki techniczne, nasze apetyty, a przede wszystkim dążenie do władzy i jej tajniki. Władza zawsze przed nami ukrywa swój pęd do totalności, odgórnie opierając się na abstrakcji, na dole licząc na pogardę i bestialstwo. Likwidacja obowiązujących norm cywilizacji zagraża nam zawsze, ale rzadko przebiegała tak drastycznie jak w czasach, których wizjonerami byli ci dwaj pisarze.

Franz Kafka (1883-1924) i Bruno Schulz (1892-1942) urodzili się w asymilowanych rodzinach żydowskich, jakich nie brakowało w austro-węgierskiej Kakanii, Kafka w zamożnej niemieckojęzycznej rodzinie z Pragi, Schulz w skromniejszym Drohobyczu. (...) W centrum pisarstwa Kafki i Schulza stoją Ojciec i Syn.

Jean Pierre Salgas (Francja):

WITOLD GOMBROWICZ – BRUNO SCHULZ: OD POJEDYNKU DO SOBOWTÓRA

W e Francji znawcy Witolda Gombrowicza (1904-1969) w zasadzie nie są zainteresowani, albo jedynie tylko trochę, Brunonem Schulzem (1892-1942) – zbyt żydowski? Schulzolidzy ignorują najczęściej Gombrowicza – zbyt polski, zatem...antysemicki? Można przypomnieć, jak po jego pierwszych książkach natychmiast nadano mu przydomek „króla Żydów”. Odsyłam do tego, o czym mówił w 1968 r. z Dominikiem de Roux (*Testament*). (...)

Trzonem ich ówczesnego związku (raczej „fiaszka” niż „symbiozy”) jest oczywiście na wpół prawdziwa, na wpół fałszywa kłótnia sprowokowana przez Gombrowicza na łamach pisma „Studio” w 1936 r., wywołanie pojedynku (w stylu heglowskiego „pana-niewolnika”), w którym Witold zmusza Brunona, prowincjusza przybyłego z „bocznej odnogi czasu” do ucieczki w wielką polską formę, kradnąc mu, dosłownie, „żydowski stosunek do formy” (Schulz odbierze skądinąd w 1938 r. Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury).

Bruno Schulz zdoła uporać się z tą scysją, stając się niezrównanym i natychmiastowym egzegetą *Ferdydurke* (w Warszawskim Towarzystwie Literackim, a następnie w czasopiśmie „Skamander”) po stwierdzeniu: „Gombrowicz jest prawdziwie genialny”. „Konferencja Brunona” z 1938 r. może być odczytana jako manifest dwóch pisarzy, literackich spiskowców, odkrywców gier Formy i Niedojrzałości. Manifest ten pozbawio-



ny jest dalszego ciągu z powodu II wojny światowej (wygnania, Holocaustu). Pozornie...

Ja ich dialog pośmiertny, i tajemny, uważam za jeszcze istotniejszy od dialogu za życia: 1942 – zabójstwo autora *Mesjasza* przez nazistę na ulicach Drohobycza i 1969 – śmierć Gombrowicza w Vence. Bruno Schulz po swoim zniknięciu mógłby stać się intymnym sobowtorem Witol-



da Gombrowicza, jego dybukiem. Ten właśnie fakt dyktuje też z pewnością to, co Gombrowicz mówi w 1954 r. w *Dzienniku* o żydowskim stosunku do formy (szopenowskim, sic!), która może zbawić Polskę i odnosi się do tego w 1961 r. we *Wspomnieniach z Polski*. W 1961 r. nadal w *Dzienniku*, powraca do tej ich zażyłości z lat 1934–1939. Eksploduje to szczególnie w *Kosmosie*, ostatniej wielkiej powieści (1965): językowe natręctwo (berg) Leona Wojtasa (z Zakopanego) zamienia język polski w bełkot, a najważniejsze wspomnienie bohatera w jego wielkiej spowiedzi, z rozdziału VIII, pochodzi z czasów „kiedy mieszkaliśmy w Drohobyczu”.

Innymi słowy, dialog ten – za życia i pośmiertny, daleko poza tym, co rozgrywa się pomiędzy dwoma wielkimi pisarzami, rzuca być może światło na całe losy Polski w XX wieku. A także na całą współczesną refleksję na temat tożsamości. (...)

„Współczesna recepcja twórczości Brunona Schulza. Materiały naukowe III Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu”, pod redakcją Wierzy Meniok, Drohobycz 2009.

JEAN-PIERRE SALGAS – krytyk literacki, profesor historii i teorii sztuki, sławista, badacz twórczości Witolda Gombrowicza (autor książki *Witold Gombrowicz lub ateizm integralny*), Brunona Schulza, Witkacego, Stanisława Lema.



Ariko Kato (Japonia)

OBRAZ, TEKST I KSIĘGA: ILUSTRACJE BRUNONA SCHULZA DO „SANATORIUM POD KLEPSYDRĄ”

Bruno Schulz był pisarzem i grafikiem-rysownikiem w jednej osobie. Najbardziej go wyróżnia jako artystę-pisarza drugi tom *Sanatorium pod klepsydrą* (1937), który sam ilustrował. W schulzologii, która toczyła się głównie wokół jego prozy, rzadko podejmowano się szczególnej analizy jego ilustracji. Ogólnie mówiąc, ilustracje Schulza były traktowane w zależności od tekstu jako ich wizualizacja, albo jako rysunki prezentowane w oderwaniu od tego tomu. Jeśli jednak traktujemy ilustracje jako element książki i rozpatrujemy je w przestrzeni książki, w której zostały wydrukowane, cała książka Schulza – a nie tylko obraz lub tekst – okaże się medium przekazywania sensu. (...)

(...) Możemy się zatem domyślać, dlaczego Schulz obawiał się o te ilustracje. Niektóre z nich łamały bowiem zwykłe rozumienie ilustracji jako mimetycznych wizualizacji tekstu. Tym bardziej, że w jednym tomie czy nawet w jednym opowiadaniu powtarzano tę samą kompozycję w dwóch ilustracjach. Schulz obawiał się, czy redaktor przypadkowo nie wyeliminuje ilustracji, które ukrywają dodatkowy sens. (...)

Binarne opozycje jak malarstwo–poezja, obraz–tekst, malarz–pisarz, rysowanie–pisanie,

wizualność–werbalność itd. mają długą tradycję, znaną jako *paragone*, czyli porównywanie gatunków sztuki. (...) To widzimy także w recepcji twórczości Schulza. Traktowano go albo jako pisarza, albo jako malarza, a gdy wspomniano go jako pisarza-malarza w jednej osobie, to jego literaturę często porównywano do malarstwa, a malarstwo do literatury. (...)

Z analizy ilustracji wynika, że książka Schulza nie jest ani abstrakcyjnym tekstem, ani czystym obrazem. Schulz świadomie wykorzystywał elementy książki, aby stworzyć książkę totalną, którą czytelnicy będą mogli odczytywać na różnych poziomach znaczenia, przeżywając ją również fizycznie, czyli nie tylko słownie, ale i wizualnie. Z tego wynika, że Schulz traktuje dzieło sztuki jako przedmiot materialny, a nie jako mikroświat abstrakcyjny, zamknięty i oddzielony od otoczenia. Konstruował i rozumiał on Księgę lub książkę jako trzeci gatunek sztuki, który trudno skategoryzować jako literaturę lub malarstwo. Ten trzeci gatunek – „Książka” ciągle zwraca uwagę widza na istniejącą granicę między literaturą a malarstwem, granicę między rzeczywistością a fikcją, i właśnie ten teoretyczno-autoreferencyjny aspekt jest charakterystyczny dla książki Schulza.



„Inspiracje Schulzowskie w literaturze. Materiały naukowe IV Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu”, pod redakcją Wierzy Meniok, Drohobycz 2010.

ARIKO KATO – sławistka i kulturoznawca, praktykowała na Uniwersytecie Jagiellońskim, pracuje na Uniwersytecie w Tokio (asystentka profesora Wydziału Literatury i Współczesnego Literaturoznawstwa), przyjaciółka Drohobycza.

Bohdan Zadura

MIĘDZY MŁOTEM A KOWADŁEM

TEKST

Wierze Meniok

od dwóch tygodni
siedzę nad nim
stoję nad nim
chodzę nad nim

leżę

W Kalendarzu Jewhena Brysłynowskiego czas na Ukrainie zatrzymał się 28 kwietnia 1986 roku. Mój zegarek stanął 25 maja 2008 roku, kiedy przekraczając w Medyce-Szegyni polsko-ukraińską granicę, siedząc w stojącym na przejściu busie, usiłowałem z nudów popchnąć go o godzinę. Dziwny sztyfcik w tym urodzinowym prezencie marki Theo Lapidus, który dostałem od rodziny, unieruchomił mechanizm, choć udało mi się przesunąć godzinową wskazówkę. Nie wyszarpywałem go, odciągnąłem delikatnie; dopiero kiedy zauważyłem, że po przesunięciu godziny wskazówka sekundnika stoi w miejscu, zacząłem manipulować nim dość nerwowo, aż w końcu został mi w palcach.

Nie był to ani sen, ani czynność pomyłkowa, a jednak pomyślałem, że być może zdarzenie to

dałoby się zinterpretować w kategoriach freudowskich. Od Drohobycza dzieliło mnie kilkadziesiąt kilometrów, od seminarium translatorskiego na festiwalu Schulza kilkadziesiąt godzin (dokładnie siedemdziesiąt dwie). Jeśli zegarek, który się zatrzymał, jest metaforą znieruchomienia czasu, to znieruchomiały naprawdę czas unieruchamia właściciela zegarka w określonym punkcie przestrzeni, bo te dwie kategorie są nierozzerwalnie ze sobą połączone? I nie da się zmienić swego położenia ani o centymetr?

Własne położenie odbierałem jako coś nie do pozazdroszczenia. O ile moja obecność na poprzednim festiwalu Schulza wydawała mi się usprawiedliwiona i występowałem na nim z przygotowanym na tę okazję tekstem *Współczesna literatura ukraińska w optyce tłumacza*, a więc

jako ktoś, kim w pewnej mierze jestem, teraz nie znajdowałem nic, co by mogło usprawiedliwiać moją obecność. Żaden ze mnie schulzolog, żaden też teoretyk przekładu. Jeśli tematem seminarium miała być analiza kilkunastu wersji tłumaczeń tego samego fragmentu *Wiosny* na ukraiński, to na co mogę się na nim przydać? Gdyby to były różne wersje przekładu czegoś na polski, to i owszem, proszę bardzo. Usiłowałem przekonać Wierę Meniok, że to kiepski pomysł. Umówiliśmy się, że przyśle mi te tłumaczenia i wtedy podejmę decyzję, czy przyjadę, czy nie. Kto zna Wierę, ten wie, że trudno jej odmówić. (...)

(...) Kiedy Maria Hablewicz mówiła, że Bóg wybrał Schulza, by przemawiać jego ustami, tak jak wcześniej wybrał Szekspira, to mile lechtało to moją narodową próżność, skoro Schulz był pol-



skim pisarzem, i było dla mnie do zaakceptowania jako figura retoryczna, wyrażająca najwyższe uznanie dla pisarstwa autora *Sklepów cynamonowych*; sam przecież posługiwałem się sformulowaniem „jeśli jest niebo dla stylistów, to taki a taki pisarz na pewno tam trafi”. Tu jednak chodziło o coś więcej. Komentarz Marii Hablewicz nie pozostawiał złudzeń: to zdanie należało rozumieć dosłownie. Bóg przemawiał ustami Schulza, tak samo jak przemawiał ustami Szekspira; Szekspira kiedyś traktowała jako jednego z pisarzy, kiedy jednak zaczęła tłumaczyć jego sonety, zrozumiała, że to nie jest jeden z wielu poetów czy dramaturgów, ale jeden z niewielu proroków. Ona sama jest głęboko religijna i o tym, że Schulz był boskim medium, jest całkowicie przekonana. Z tego wynikały daleko idące konsekwencje: u Schulza nie ma żadnego przypadkowego słowa. Przyznać trzeba, że wynikały logicznie, w końcu kto jak kto, ale Bóg wie, co dyktuje. A jednak budziło to mój opór – nie mając do Schulza bałwochwalczego (tutaj to słowo jest chyba na miejscu?) stosunku, potrafiłbym wskazać nawet w tym fragmencie *Wiosny*, którego różne wersje ukraińskie były punktem wyjścia seminarium, miejsca jakby wątpliwe, słowa co do swej bezbłędności jakby podejrzanego, zdania w swej składniowej i gramatycznej strukturze jakby lekko rozchwiane, proszące się czasami – o zgrozo! – o jakiś niewielki retusz. (...)

W 2006 roku wyjechałem z Drohobycza przed końcem festiwalu. Nocny marsz z pochodniami znałem tylko z zapisów wideo. Tym razem miałem czytać i to przy ostatniej stacji, w miejscu, gdzie zginął Bruno Schulz. Traktowałem to jako wyróżnienie. Nie wiem, co mi się stało, ale zachowywałem się jakby niezgodnie z własnymi przyzwyczajeniami, a przecież przyzwyczajenia

to druga natura człowieka. Zamiast ukryć się gdzieś w tłumie, siedłem w czołówce tego pochodu, przyświecałem swoją pochodnią czytającym przede mną. Stary cynik, czułem, że uczestniczę w czymś ważnym i niepowtarzalnym, niepowtarzalnym inaczej niż niepowtarzalna jest każda chwila ludzkiego życia. Kiedy pod nocnym drohobyckim niebem przez pewien moment szliśmy objęci z Jakovem Golbergiem na samym czele tego pochodu przez zaułek, miałem wrażenie, że to wiele znaczy, podobnie jak wcześniej, gdy trzymałem pochodnię oświetlając kartkę, z której czytał Jurko Andruchowycz, miałem poczucie jakiegoś symbolicznego znaczenia tego gestu, wykraczającego poza koleżeńską drobną przysługę. Kiedy stałem przy Wierze Meniok, kiedy stałem przy Henryku Siewierskim, w ciągu tego całego półtoragodzinnego marszu czułem się włączony we wspólnotę, obejmującą nie tylko tych, którzy w marszu tym uczestniczyli, nie tylko Schulza, który nas tu zgromadził, nie tylko tych, którzy wcześniej wyjechali z festiwalu, jak Doreen Daume, nie tylko tych, którzy już tu nigdy więcej nie przyjadą, jak Władysław Panas czy Jerzy Ficowski, i nie tylko milicjantów, którzy dyskretnie ochraniali ten marsz, zamykając dla ruchu kolejne odcinki drohobyckich ulic...

I wdzięczny byłem Wierze, że wybrała dla mnie właśnie fragment *Księgi*, który wybrała.

„Zbliżyliśmy się teraz w naszym opowiadaniu szybkimi krokami do tej wspańskiej i katastroficznej epoki, która w naszej biografii nosi nazwę epoki genialnej.

Daremnie przeczylibyśmy, że czujemy już teraz to ściśnięcie serca, ten błąd niepokoju, tę świętą

tremę, jaka poprzedza rzeczy ostateczne. Wkrótce zabraknie nam w tyglach kolorów, a w duszy blasku, aby położyć najwyższe akcenty, nakreślić najświetlistrze i już transcendentalne kontury w tym malowidle.

Cóż to jest epoka genialna i kiedy to było?

(...)

Tak tedy będziemy zbierali te iluzje, te ziemskie przybliżenia, te stacje i etapy po drogach naszego życia, jak ułamki potłuczonego zwierciadła. Będziemy zbierali po kawałku to, co jest jedno i niepodzielne – naszą wielką epokę, genialną epokę naszego życia.”

„Bruno Schulz: Wiosna. 12 przekładów”; pod redakcją Wiery Meniok, Drohobycz – Lublin 2008

BOHDAN ZADURA – poeta, prozaik, tłumacz (m.in. autor antologii współczesnej poezji ukraińskiej *Wiersze zawsze są wolne*), krytyk literacki, od 2004 roku redaktor naczelny miesięcznika „Twórczość”.

Uri Orlev (Izrael)

KRÓTKIE CYTATY Z LISTÓW BRUNONA SCHULZA O DZIECIŃSTWIE. I COŚ O TŁUMACZENIU POLSKICH SŁÓW,
KTÓRE ZGUBIŁEM, BO JESTEM PISARZEM MOJEGO NOWEGO – STAREGO JĘZYKA

Tłumaczyłem opowiadania Brunona Schulza 30 lat temu. Częściowo ja, częściowo tłumaczył Yoram Brunowski, świetny znawca literatury polskiej i języka polskiego. Niestety już nie żyje. Moją część sam wybrałem, i jednak to była najtrudniejsza praca literacka, jakiej kiedykolwiek się podjąłem. Po prostu polszczyzna Schulza wykoleiła swą siłą żywotną mój język hebrajski. Zwróciłem się do przyjaciółki, Racheli Klaiman, która nie zna polskiego, żeby pomagała mi wrócić na „tory”.

Jak wiemy wszyscy, pierwsze nasze przeżycia zostawiają głębokie ślady w naszej pamięci i w naszych uczuciach, i w każdym utworze artystycznym widzi się, słyszy albo wyczytuje się echa dzieciństwa. Oczywiście także w prozie Brunona Schulza.

Wróciłem, przed moim przyjazdem do Drohobycz, do Jego listów, adresowanych do różnych przyjaciół. Czytałem te listy wiele lat temu i pamiętałem, że są tam małe fragmenty na ten temat. A w związku z tym, że przeważnie piszę dla dzieci i młodzieży, i doskonale wiem, skąd pochodzą tematy moich książek, znalazłem w tych fragmentach dobrego przyjaciela. (...)

Kilka słów w sprawie tłumaczenia. Właściwie każdy z nas, kto zajmuje się tłumaczeniem, zawsze czy czasami wie, że kiedy przelewamy,



przerabiamy, przekształcamy język inny na nasz, albo jeden język na drugi, to ten nowy rysunek wychodzi troszkę inaczej, te linie, które przerysowaliśmy, zmieniają trochę koryta swego biegu. Poczucia asocjacji każdego słowa, czasami nawet zwyczajnego słowa, np. stół, te poczucia trochę się przesuwają. Podobnie jak dwie dłonie składające się do modlitwy już nie pokrywają jedna drugiej, lewa dłoń już nie przylega szczelnie do prawej, palec nie przylega do palca. Wszystko się nieco przesuwa. Większa część dłoni jeszcze dotyka jedna drugiej, ale krawędzie z dwóch stron już nie są pokryte, nie modlą się razem.

(...) W liście, który dostałem od Pani Wiery Meniok jest mowa o warsztatach, które m.in.

polegać będą na dyskusjach wokół tłumaczenia na różne języki jednego fragmentu z *Wiosny* Schulza. Przetłumaczyłem tylko połowę opowiadań Schulza i *Wiosna* nie była między nimi. Przeczytałem *Wiosnę* teraz na nowo. (...)

Po tej długiej przedmowie chcę mówić tylko o jednym słowie, które spotkałem także w *Wiosnie*. A słowo to rzeczownik – Księga.

W języku polskim są dwa określenia słowo „książka”: neutralne słowo ‘książka’, i specjalne – ‘księga’. Jak spotkałem to słowo po raz pierwszy, nie mogłem w żaden sposób zgodzić się na kompromis, bo księga to nie jest zwyczajna książka. Ja wiem, co to jest księga. Wiem to od młodych lat. Zawsze wiedziałem. Nigdy nie zapomnę tych ksiąg ogromnych, które znalazłem w jednym opuszczonym mieszkaniu w opustoszałym Getcie Warszawskim, kiedy ten, kto został jeszcze na tym świecie mógł chodzić po opuszczonych domach, wspinać się na każde schody, otworzyć każde drzwi, bo nie było wolno zamykać drzwi na klucz, i wejść do mieszkań bez ludzi. Mieszkańcy zostali już wysłani na nowe osiedlenie na tamtym świecie. Szukałem węgla. Jedzenia w każdym razie nie można było znaleźć. W jednym takim mieszkaniu znalazłem coś, czego oczywiście nie szukałem – bo oprócz węgla szukałem tylko pokoiów dzieciennych, w których mogły być znaczki, bo jeszcze zbierałem znacz-

ki. Szukałem także książek, których jeszcze nie czytałem. Książek, nie księgi. I nagle znalazłem księgi. Wiedziałem co to są księgi, chociaż wtedy nie czytałem Schulza. To takie święte, ogromne tomy w grubych, skórzanych i pozłoczonych oprawach. Znalazłem tomy zakurzone, leżące jeden na drugim, zostawione na antresoli wiszącej pod sufitem, nie tylko pełne wielkiego ciężaru świętości i mądrości, jak to przypuszczałem, ale nawet napisane jakimś dziwnymi, kwadratowymi literami, księgi mistyczne i głębokie, o których pisze Bruno Schulz. Także w *Wiośnie*. (...)

Było to rzeczą niemożliwą przetłumaczyć słowo „księga” na hebrajski. Nie mogłem się zgodzić. Buntowałem się. Ale nic mi to nie pomogło, i po stracie wielu strasznych, silnych, wizualnych słów, które wryły się w moją duszę w dzieciństwie, razem z ich smakiem, kolorem, zapachem, i czasami nawet z ich kształtem, straciłem także księgę. Przyszły nowe asocjacje nowych słów w moim nowym języku, czasami one wzruszają, mają smak i zapach. Czasami straszą. Mają czasami nawet kształt, ale to wszystko już późniejsze, na wpół dorosłe asocjacje. Już nie smak, i zapach, i strach dzieciństwa.

Chcę tutaj dodać jeszcze kilka słów nie w sprawie tłumaczenia, tylko w związku z moim osobistym doświadczeniem po utracie języka matczy- nego na początku życia.

Są słowa w moim dzisiejszym języku, które w polskim były „kobietami” albo „mężczyznami”, ale teraz zmieniły swą płęć. To są słowa z lat młodości, które były w moich uczuciach jak damy albo rycerze w bajkach, i nagle ich płęć się odwróciła. Trudno mi się z tym pogodzić. Noc na przykład, noc już nie jest tą ciemną damą w niekończącej się i przesuwającej się za nią suknią gwiazd. Albo świece. One już nie świecą takim miłym, przytulającym światłem matczynym, bo teraz są już mężczyznami noszącymi pochodnie w męskiego rodzaju nocy.

Teraz chcę wrócić do Brunona Schulza, do jeszcze jednego, pięknego cytatu z jego listu: „Czytam teraz Zmory Zegadłowicza. Bardzo mnie to interesuje i podnieca. Poza tą książką widzę kontury innej książki, którą sam chciałbym napisać. Tak że właściwie nie wiem, czy czytam tę książkę, czy też tę potencjalną i niezrealizowaną. Tak czytaliśmy za dzieciństwa, dlatego potem te same książki ongiś tak bogate i pełne miąższu – potem w dorosłym wieku są jak drzewa ogołocone z listowia – zostały nagie szkielety. Kto miałby jeszcze w sobie pamięć i miąższ dzieciństwa – powinien by je napisać na nowo, tak jak były wtedy. Powstałby prawdziwy Robinson i prawdziwy Gulliver.” (*Do Romany Halpernowej*, Drohobycz, 5 XII 1936).

Co mogę więcej powiedzieć po tym cytacie? Staralem się przez 45 lat. Wyszło ponad 30 mo-



ich książek, przeważnie dla dzieci i dla młodzieży. Zostały one przetłumaczone na wiele języków. Mam nadzieję, że chociaż jedna z nich będzie tym prawdziwym Gulliverem albo Robinsonem.

„Współczesna recepcja twórczości Brunona Schulza. Materiały naukowe III Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu”, pod redakcją Wierzy Meniok, Drohobycz 2009.

URI ORLEV (JERZY ORŁOWSKI) – urodzony w Warszawie, ocalały z Zagłady, jeden z najwybitniejszych pisarzy izraelskich, laureat najważniejszych światowych nagród dla pisarzy tworzących dla dzieci i młodzieży (jego książki przełożono na 38 języków, w Polsce znana jest *Wyspa na ulicy Ptasiej*); tłumaczył na hebrajski *Sklepy cynamonowe* (1986), pracuje nad przekładem wszystkich dzieł Janusza Korczaka.

Henryk Siewierski (Polska, Brazylia)

BRUNO SCHULZ POD KRZYŻEM POŁUDNIA

Uż po podjęciu się przygotowania referatu o recepcji dzieła Schulza w Brazylii, uświadomiłem sobie, że jestem w kłopotliwej sytuacji. Z dwóch powodów: raz, że skromna to jak na razie recepcja, a dwa, że sprowadza się ona do przekładów i ich odbioru i dlatego należałoby w tym referacie używać za dużo form pierwszoosobowych. (...)

Brazylijska krytyka nie ukrywała zaskoczenia odkryciem w imperium środkowej Europy, w którym zdawał się panować niepodzielnie Franz Kafka, jeszcze jednego wielkiego pisarza i w dodatku „prekursora realizmu magicznego”, *spécialité de la maison* Ameryki Łacińskiej. Choć jednak podkreślano pokrewieństwo prozy Schulza z prozą realizmu magicznego, potrafiono też dostrzec jej niepowtarzalny, poetycki i metafizyczny charakter. Czyżby zatem Juan Rulfo, Gabriel Garcia Márquez czy Alejo Carpentier, sami o tym nie wiedząc, inwestowali w wartości, jakie objawiły się daleko w *Skleпах cynamonowych* i *Sanatorium pod klepsydrą*, przygotowując tym samym teren na ich przyjęcie na swym kontynencie? Nie sprowadzając więc prozy Schulza do kategorii realizmu magicznego, co byłoby sporym nadużyciem, można znaleźć pewne cechy tego nurtu, które uzasadniają pokrewieństwo dostrzeżone przez

brazylijską krytykę. Oto niektóre z tych cech, dostrzeżone przez Wendy B. Faris: istnienie jakiegoś elementu magii, trudnego do wytłumaczenia prawami natury, przy czym magia i realna rzeczywistość nie są ze sobą sprzeczne; świat przedstawiony jest niemal identyczny z tym, w którym żyjemy; niezwykle zajścia, co do których nie ma pewności, czy są cudem czy złudzeniem postaci; jednoczesna obecność świata zwykłych ludzi i świata niesamowitości, magii; podawanie w wątpliwość powszechnie przyjętych kategorii czasu, miejsca i tożsamości; obecność wymiaru metatekstowego; doświadczanie przez czytelnika swoistej magii słowa; częste przyjmowanie przez narratora perspektywy dziecięcej, czy wreszcie częsty motyw metamorfozy postaci.

Nie brakowało też reakcji czytelniczych dostrzegających w prozie Schulza jedynego w swoim rodzaju języka, wprowadzającego do nieznanego wcześniej, fascynującego świata. Można się więc spodziewać, że choć realizm magiczny posłużył tu częściowo jako punkt odniesienia w początkowej fazie recepcji, dalsze jej losy mogą przynieść świadectwa bardziej odpowiadających duchowi i charakterowi portugalskojęzycznej wersji schulzowskiej Księgi, a także bardziej dociekliwych i odkrywczych jej lektur.



„Współczesna recepcja twórczości Brunona Schulza. Materiały naukowe III Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu”, pod redakcją Wierzy Meniok, Drohobycz 2009

HENRYK SIEWIERSKI – profesor Universidade de Brasília w Brazylii, dyrektor wydawnictwa tegoż uniwersytetu; tłumacz na portugalski, przełożył *Sanatorium pod Klepsydrą* i *Sklepy cynamonowe*.

Francesco M. Cataluccio (Włochy)

BRUNO SCHULZ I OPOWIADANIA ILUSTROWANE. NA MARGINESIE WŁOSKIEJ RECEPCJI

Pierwsze włoskie wydanie opowiadań Brunona Schulza (*Le botteghe color cannella*, Einaudi, Torino 1964, 1970), w świetnym przekładzie Anny Vivanti Salmon, zostało wzbogacone o poetycki wstęp słynnego sławisty Angelo Maria Ripellino. Szybko stało się książką kultową i miało cztery wydania (dwa kieszonkowe).

Później Andrzej Zieliński, polski sławista wykładowca w Mediolanie, przetłumaczył zbiór (*Księga listów*) wydany w 1975 przez Jerzego Ficowskiego – B. Schulz, *Lettere perdute e frammenti* (*Zaginione listy i fragmenty*, Feltrinelli, Milano 1980). W tym wydaniu zostały zamieszczone reprodukcje kilku rysunków Schulza, i w ten sposób włoscy czytelnicy mogli zapoznać się z „drugą stroną” jego kreatywności, aspektem, którego nie można oddzielić od jego pisania. Tym kryterium kierowałem się przy wydaniu w jednym tomie wszystkich dzieł Schulza, oprócz listów: *Le botteghe color cannella. Tutti i racconti, i saggi e i disegni* (a cura di Francesco M. Cataluccio, Einaudi, Torino 2001, p. 416). Było to zadziwiające, jedyne wydanie na świecie do 2004 r., które zawierało, dokładnie w miejscu wybranym przez Schulza, jego ilustracje, a także które traktuje *Księgę Bałwochwalcę* (1922) jako prawdziwe opowiadanie.

Jestem przekonany, i za chwilę krótko to wyjaśnię, że rysunek i pisarstwo są świadomie stworzoną całością procesu tworzenia Schulza. (...)

(...) *Mesjasz*, zaginiona powieść ilustrowana Schulza (z której pozostało tylko parę rysunków



i dwa fragmenty: *Księga* i *Genialna epoka*) uderzyła wielu pisarzy. Wystarczy wspomnieć powieść Amerykanki, Cynthi Ozik (*The Messiah of Stockholm*, 1987). Także we Włoszech był pisarz, Marco Ercolani (*Il mese dopo l'ultimo. Frammenti di un romanzo incompiuto – Miesiąc po ostatnim. Fragmenty nieukończzonej powieści*, Graphos, Genova 1999), który próbował, z różnym skutkiem, napisać tę książkę we fragmentach. Już w *La repubblica delle nuvole – Repubblica chmur* (w *Lezioni di eresia – Lekcje herezji*, Graphos, Genova 1996) Ercolani stworzył „apokryf” polskiego pisarza, udając, że znalazł on w 1985 roku ten tekst wśród listów, które Schulz napisał do Ani Płockier. Opisuje on tam rozmaite kształty chmur, w których obserwator może dopatrzyć się czegokolwiek, dochodząc

wręcz do momentu, kiedy wszystko podporządkowuje się „władzy wielkiej i nadnaturalnej herezji: snu”.

Sny, niekończąca się zdolność wyobrażania sobie świata innego niż smutna, otaczająca go rzeczywistość, są także bohaterami najlepszej włoskiej książki poświęconej Schulzowi, „sympatycznej” powieści pod tytułem: *Un uomo che forse si chiamava Schulz* (*Człowiek, który być może nazywał się Schulz*) Ugo Riccardello (Piemme, Casale Monferrato 1998). Twierdzi się tam, że „ze snów getta urodził się także Mesjasz: urzeczywistnił się on z drżenia odpoczynku przerywanego wysiłkiem...”. Na końcu książki Matka umiera, przypominając Brunonowi służącą, Danutę: „Pamiętasz, jak ją narysowałeś, Bruno? Wielka elegancja i pewność, z którą szła do dorożkarza? Tylko ona zrozumiała ten rysunek, ona jedyna poparła twój geniusz i jedyna otworzyła drzwi, które jej wskazałeś. Jesteśmy puści, ograniczeni, jesteśmy nicością, synku, jesteśmy liniami, które nie potrafią narysować siebie inaczej”.

„Współczesna recepcja twórczości Brunona Schulza. Materiały naukowe III Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobycz”, pod redakcją Wiery Meniok, Drohobycz 2009.

FRANCESCO M. CATALUCCIO – wybitny włoski znawca i wielbiciel polskiej literatury i kultury, opracował m.in. włoskie wydania dzieł Brunona Schulza, Witolda Gombrowicza, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i Pawła Huellego, autor głośnej książki *Niedojrzałość. Choroba naszych czasów*.

Lajos Pálfalvi (Węgry)

O KABALISTYCZNYCH INSPIRACJACH PROZY BRUNONA SCHULZA I FRANZA KAFKI. ŚLADAMI PROFESORA WŁADYSŁAWA PANASA

Czym jest „genialna epoka”? Bardzo ładnie opisanym dzieciństwem, okresem niewyjaśnionej, tajemniczej siły twórczej, centrum prywatnej mitologii czy literacką wersją jakiegoś pojęcia mistycznego, związanego z początkiem świata i dniami ostatecznymi? Gdybyśmy szukali odpowiedzi na to pytanie w tekstach krytycznych powstałych w różnych dekadach, znaleźlibyśmy opinie diametralnie różne. W latach trzydziestych „ceniono Schulza za poetyckość niezwyklej wizji, nie zwracając większej uwagi na treści mitologiczne”. Po głuchej ciszy stalinizmu Artur Sandauer próbował udowodnić, że te wizje są podporządkowane wyższemu celowi, autor za pomocą tych obrazów „bardzo akuracie odmalował w swoich opowieściach przemiany społeczno-ekonomiczne i lęki swej epoki”. A Schulz przetłumaczony na wiele języków zawdzięcza swoje sukcesy międzynarodowe przede wszystkim „sile swej mitologizującej wyobraźni, niezwykłości stworzonego świata”. Tu jesteśmy już blisko kontekstu interpretacyjnego, proponowanego między innymi przez profesora Władysława Panasa (...).

(...) Jakie lektury mamy proponować czytelnikom Schulza? Jan Błoński był prawdopodobnie pierwszym historykiem literatury, który sięgał głębiej, nie tylko do warstwy archetypów. Interpretatorzy Schulza bez problemów identyfikowali motywy wzięte z mitologii antycznej, Starego i Nowego Testamentu czy z popkultury ostatnich dekad C. K. Monarchii (autor zignorował polską mitologię narodową), natomiast nie



chcieli szukać żadnych pierwowzorów w tradycji żydowskiej, ponieważ ten zasymilowany artysta, który sformułował oryginalną koncepcję sztuki i pisał bardzo nowoczesną, nowatorską prozę związaną z najnowszymi tendencjami literatury światowej, nie miał nic wspólnego z obrazem wschodnioeuropejskiego „pisarza żydowskiego”, piewcy pamięci kolektywnej, zbieracza legend i anegdot. (...)

(...) Profesor Władysław Panas proponuje śmiałą, holistyczną interpretację całokształtu twórczości Brunona Schulza. Według tej koncepcji – stosunkowo skromny ilościowo korpus tekstów

zawiera uniwersalistyczną wizję historii świata – od stworzenia do nadejścia Mesjasza. Profesor operuje trzema pojęciami kabały luriańskiej: cofanie się (*cimcum*), rozbicie naczyń (*szewirat ha-ke-lim*) i restytucja, czyli zbawienie (*tikkun*). Czasami wybitny interpretator nie może kontynuować logiki analizy na podstawie krótkich fragmentów (paru słów) opowiadań, za to znajduje odpowiednie motywy w exlibrisie Weingartena.

Część historyków literatury początkowo uważała kabalistyczną interpretację najważniejszych opowiadań Brunona Schulza za bardzo ryzykowne przedsięwzięcie. Ale kilka lat później autorzy *Słownika schulzowskiego* sformułowali podobną tezę o wiele bardziej radykalnie, niż autor szkicu pod tytułem *Bruno kabalista...*: „W dziele Schulza wszystkie ważniejsze obrazy, wizje i motywy wiążą się z symboliką kabalistycznej doktryny Izaaka Lurii”.

„Współczesna recepcja twórczości Brunona Schulza. Materiały naukowe III Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu”, pod redakcją Wierzy Meniok, Drohobycz 2009.

Lajos PÁLFAI – wybitny węgierski polonista, od roku 2010 dyrektor Instytutu Słowianoznawstwa Uniwersytetu Katolickiego im. P. Pázmány’a w Piliscsabie; przełożył na węgierski m.in. fragment *Księgi blasku* Władysława Panasa.

Moje pierwsze spotkanie z Schulzem było dość naskórkowe i lekkie, jeszcze w latach młodości: jako student szybko przebiegłem wąskimi ścieżkami, przepłynąłem papierową łódką niewielkie strumyki niknące w parkowym stawie. Po jakimś czasie ktoś znów zaprosił mnie na te same ścieżki tłumacza i ów sen młodości czy przerodził się w obsesję, koszmar, pogoń za słowem, w żmudny pojedynek to z tekstem, to z istniejącym już tłumaczeniem (nie zapominając, że tekst oryginalny jest śmiertelnym wrogiem tłumacza, a istniejąca już przetłumaczona wersja jest jedynie kruchym sprzymierzeńcem). Muszę przyznać: Bruno, tę batalię wygrałeś ty. Moje tłumaczenie jest jedynie błędym odzwierciedleniem twojego czystego i niebiańskiego arcyzmu, który jest nie do pokonania przez obce słowo ziemskiego tłumacza.

„Bruno Schulz: Wiosna. 12 przekładów”, pod redakcją Wierzy Meniok, Drohobycz – Lublin 2008.

Natomiast w publikacji „Bruno Schulz jako bohater literacki – Schulzowskie inspiracje i interpretacje (Notatki literackie i naukowe IV Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu)”, Drohobycz 2010, ukazał się tekst Lorenzo Pompeo pod tytułem „Dziennik mojego bólu zębów czyli Moje spotkanie z Bruno Schulzem albo Cierpienia biednego tłumacza”.

Na podstawie tego tekstu Studencki Teatr Alter w Drohobyczu przygotował spektakl o tym samym tytule, premierowo pokazany w Drohobyczu 19 listopada 2010 roku w Sali kameralnej Lwowskiego Obwodowego Akademickiego Teatru Muzyczno-Dramatycznego im. Jurija Drohobycza w Drohobyczu. Autor tekstu przyjechał na premierę.

Lorenzo Pompeo (Włochy)

MOJE SAM NA SAM Z BRUNONEM SCHULZEM

Dziennik mojego bólu zębów
czyli Moje spotkanie z Bruno Schulzem
albo Cierpienia biednego tłumacza

(...) On często mnie odwiedza. Teraz ma twarz. Wcześniej był tylko uczuciem, nieprzyjemnym wrażeniem, dolegliwością, aczkolwiek muszę przyznać, dobrze wychowaną i uprzejmą. Teraz mogę go obejrzeć, dotknąć, chociaż ograniczam się do uścisku ręki. Jesteśmy starymi przyjaciółmi, ja i Bruno, tyle przeżyliśmy razem, że już nie możemy być sobie obcy. Coś zawsze będzie nas łączyć – chociaż sam nie umiałbym powiedzieć, co. Nawet gdybyśmy mieli nie widzieć się przez lata, zawsze wystarczyłby nam jeden rzut oka, aby się rozpoznać nawet wśród milionów ludzi. Ostatnio jego odwiedziny stały się bardzo krótkie: szepcze kilka słów do ucha i odchodzi. Ale te wyrazy dźwięczą we mnie długo. Brzmienie jego głosu towarzyszy mi także wtedy, gdy same słowa już stopniały niczym śnieg na słońcu. A to z jednego tylko powodu: twoje słowa są zbyt doskonałe dla tego świata. (...)



LORENZO POMPEO – włoski tłumacz i literaturoznawca, sławista, przełożył m.in. *Moscoviadę* Jurija Andruchowycza i *Genialną epokę* Brunona Schulza.

Doreen Daume (Austria)

DÉJÀ VU – CZY RACZEJ SEN?

*„Czy czytelnik słyszał coś o równoległych pasmach czasu w czasie dwutorowym? Tak, istnieją takie boczne odnogi czasu, trochę nielegalne co prawda i problematyczne, ale gdy się wiezie taką kontrabandę jak my, takie nadliczbowe zdarzenie nie do zaszeregowania – nie można być zanadto wybrednym.” Bruno Schulz, *Genialna epoka*, rozdział I.*

Pierwszym moim spotkaniem z opowiadaniem Schulza była lektura niemieckiego przekładu, którego autorem był Josef Hahn (tłumaczenie z 1961 roku). Książka ta znalazła się w walizce mojego byłego męża Polaka, razem z polskim oryginałem.

Żeby się uczyć języka polskiego, chętnie porównywałam oryginały i przekłady – to zabawniejsza metoda niż ćwiczenia z podręcznika. Oczywiście startowałam w tej mojej nauce wraz z innymi, prostszymi książkami, ale któregoś dnia zabrałam się za *Sklepy cynamonowe*. I mimo że odkryłam w starym przekładzie mnóstwo błędów i niedorzeczności, było to niezwykle doświadczenie dla mnie. Zanurzyłam się w fantastyczny świat Schulza, który był dla mnie jednocześnie obcy i – jak mi się wydawało – znany. Często miałam poczucie, że skądś znam tę atmosferę, te „iluminacje” i te scenerie. Jakieś absurdalne *déjà vu* – czy raczej sen?

Nie wiem. W każdym bądź razie *Sklepy cynamonowe* stały się moją ulubioną książką. W międzyczasie trwała długa i żmudna korespondencja z wydawnictwem, które musiałam przekonać, że akurat ja (nauczycielka gry na fortepianie, bez

żadnego doświadczenia w tłumaczeniach z literatury polskiej) koniecznie mam przetłumaczyć tę książkę na nowo. (...)

Czasami byłam nawet szczęśliwa, że wydawnictwo zwlekało z decyzją o wydaniu nowego przekładu dzieła Schulza. Wbrew pozorom, były to dla mnie przyjemne i radosne czasy – móc bez żadnej presji pracować nad tym cudownym tekstem, co samo w sobie było dla mnie wynagrodzeniem. Szczęśliwie i spokojnie spędzałam długie lata z „moim” Schulzem. Szlifowałam każde zdanie jak diament. Od czasu do czasu przypominałam wydawcy, że może już czas na nowego niemieckiego Schulza? Tak minęło dziesięć lat.

Dzięki tłumaczeniu Schulza dostałam prestiżowe stypendium Zuger Übersetzerstipendium. Z innym tekstem na pewno nie miałabym szansy. Nieco później na moim biurku leżała umowa z wydawnictwem o wydaniu *Sklepów*, które ukazały się w lipcu 2008 w nakładzie 10 000 egzemplarzy. Tłumaczenie zostało odebrane z wielkim entuzjazmem. Jestem dumna z wypowiedzi o tym, że wreszcie można czytać Schulza po niemiecku. (...)



„Bruno Schulz: Wiosna. 12 przekładów“; pod redakcją Wiery Meniok, Drohobycz – Lublin 2008. Tytuł od redakcji.

DOREEN DAUME – mieszka w Wiedniu, z wykształcenia pianistka i pedagog muzyczny, od 1999 roku zajmuje się tłumaczeniami. W 2008 roku ukazał się jej przekład na niemiecki *Sklepów cynamonowych* (*Die Zimtläden*), bardzo dobrze przyjęty i wznawiany, które zapoczątkował wielki renesans zainteresowania Schulzem w kręgu kultury języka niemieckiego.



Judyta Preis
i Jørgen Herman Monrad (Dania)
ODYSEJA

roku, udała się na emigrację z matką do Danii w 1984 roku. Matka opowiadała później, że po przyjeździe do Danii język polski, którym już mówiła Judyta – zniknął. Po roku zupełnej ciszy zaczęła mówić po duńsku. W domu mówiono po polsku, więc polski nigdy nie zniknął zupełnie, ale dopiero jako nastolatka poczuła potrzebę rodzinnego języka. Kiedy po raz pierwszy odwiedziła Jørgena, w 2001 roku, on wyciągnął z regału duńskie tłumaczenie *Sklepów cynamonowych*. Nie знаła tego autora, bo mimo że miały w domu i Schulza i wiele innych polskich książek, matka nigdy jej nie zmuszała do ich czytania. Może urazy po emigracji jeszcze były zbyt bolesne, żeby narzucać córce tę kulturę. Właśnie dlatego mogła dobrowolnie do niej wrócić, czując, że to jej własna decyzja. I co za Odyseja: przez fabularny i przepiękny język Schulza mogła wrócić do języka polskiego. W pewnym sensie już była napiętnowana jako tłumaczka, podobno jak wszystkie dzieci emigrantów – chcą tego czy nie, a jednak jest to jakiś ich warunek egzystencjalny.

To było w 2002 roku. Przez ponad cztery lata pracowali nad tłumaczeniem (taka praca *con amore* tyle czasu wymaga) i wiosną 2007 roku ukazał się ich przekład p.t. *Sanatoriet under timeglasset*. (...) Judyta i Jørgen tłumaczyli Schulza razem w ten sposób, że najpierw Judyta robi-



ła „surowe” tłumaczenie, poprawiała i dawała Jørgenowi. Rozmawiali o duchu tekstu. Następnie on myślał wyłącznie o duńskim czytelniku. I w ten sposób tekst przechodził w tę i z powrotem, aż znaleźli kompromis pomiędzy polskim a duńskim Schulzem, pomiędzy pięknym duńskim a oryginałem – Autentykiem.

„Bruno Schulz: Wiosna. 12 przekładów”; pod redakcją Wiery Meniok, Drohobycz – Lublin 2008. Tytuł od redakcji.

JUDYTA PREIS – urodziła się w Łodzi, mieszka w Danii od 1984 roku.

JØRGEN HERMAN MONRAD – studiował filozofię i filologię niemiecką, jest nauczycielem. Przekładają wspólnie, mają w dorobku tłumaczenia prozy Brunona Schulza (*Sanatoriet under timeglasset*, Batzer & Co., 2007), Sławomira Mrożka, Wojciecha Kuczoka.

Przez całe dzieciństwo Jørgena, urodzonego w 1963 roku, „Sklepy cynamonowe”, przetłumaczone na duński w 1964 roku przez poetę Jessa Ørnsbo, stały w regale w jego rodzinnym domu. Jako młody uczeń Akademii Sztuk Pięknych w Kopenhadze, Jørgen spotykał ludzi, którzy polecali mu Schulza, zwłaszcza duński pisarz Thomas Boberg, który włączał Schulza do „swoich” książek. Już wtedy, po przeczytaniu *Sklepów cynamonowych*, Jørgen marzył o tym, by przetłumaczyć drugi zbiór opowiadań Schulza, chociaż była to utopia, skoro wówczas jeszcze nie znał ani jednego polskiego słowa. Podczas podróży do Warszawy w 1999 roku kupił książkę Schulza za 9 złotych, wiedząc, że jej nie przeczyta, ale z przeczuciem, że może ta książka przyniesie mu szczęście stojąc w jego regale.

Z Judytą podobnie – musiała opuścić dom rodzinny, żeby odkryć Schulza, który stał w regale w tym właśnie domu. Urodzona w Łodzi w 1982

Adam Michnik

DROHOBYCZ, BRUNO SCHULZ – NASZE WSPÓLNE DZIEDZICTWO

To, że takie spotkanie jest możliwe, jest empirycznym dowodem na istnienie Boga. Dlatego, że jeżeli popatrzymy wstecz na relacje polsko-ukraińskie, to te relacje były tragiczne, dramatyczne – i kiedy nadchodził 1989 rok, obsesją moich przyjaciół było, żeby przekroczyć to zakłęte koło polsko-ukraińskich konfliktów. (...)

Bruno Schulz – pisarz wielu kultur i pisarz, jak on to sam określał, genialnej epoki, epoki dziwnej, epoki skomplikowanej, epoki niejasnej, epoki przerażającej. To pisarz, który rejestrował i zapowiadał swoisty koniec świata. Pisarz styku kultur i styku stylów. Kiedy zastanawiam się, jak zdefiniować tego autora, to powiedziałbym, że jest to pisarz Galicji, Hałyczyny, świata zrodzonego przez monarchię austro-węgierską – wielonarodową, wieloreligijną, wielojęzyczną. Świata, w którym dominował język kultury niemieckiej, w którym spotykała się pamięć i wyobraźnia polska, ukraińska, żydowska.

(...) Dla mnie Bruno Schulz jest punktem wyjścia do pytań. Pierwsze pytanie, które bym zadał, to jest pytanie o to, co mówi nam los i śmierć Brunona Schulza? Z całą pewnością jest to śmierć człowieka całkowicie niewinnego, a rzadko zdarza się, żeby w jakimś konflikcie



któs był całkowicie niewinny. Taką sytuacją całkowicie wyjątkową jest obraz Żydów na rampie w Auschwitz. Tak, ci ludzie giną całkowicie niewinnie. Bez żadnej własnej winy. W tym sensie Bruno Schulz zginął bez żadnej własnej winy. Z kaprysu nazistowskiego policjanta.

I teraz staje przed nami pytanie: „Czy ten syndrom, który obowiązuje we wszystkich narodach tego regionu, jest syndromem wyuczonej niewinności?” Czy rzeczywiście w zderzeniu ze śmiercią Brunona Schulza, my – Polacy, my – Ukraińcy, my – Żydzi, my – Austriacy, my – Niemcy możemy powiedzieć o sobie, że jesteśmy ofiarami cudzej opresji? W klasycznej, najbardziej karykaturalnej postaci widać to w debacie wewnątrzniemieckiej czy wewnątrzrosyjskiej. W wewnątrzniemieckiej debacie widać to tak, że narodem niemieckim zawładnęła banda gangsterów, nazistów, naród jest natomiast niewinny. Czy rzeczywiście ktoś poczuwający się do dumy z tradycji kulturalnej niemieckiej, Goethego i Schillera, Heinego i Beethovena, może zrzucić z siebie odpowiedzialność i całkowite poczucie wstydu za Hitlera i nazizm? To jest skrajny przykład.

Przejdźmy do Rosji. Przypomnijmy słynne przemówienie znakomitego zresztą pisarza rosyj-

skiego Walentina Rasputina, który mówił, że stalinizm nie jest ich winą, jest nieszczęściem. Mówił: „Eto nie nasza wina, eto nasza bieda”. Nie znam ani jednej dyskusji wśród narodów Europy środkowej i wschodniej, gdzie by nie było tego triumfalizmu bólu – my cierpieliśmy bardziej niż inni. Najbardziej, a ci inni chcą nas pozbawić prawa do cierpienia. Więc: wina czy los? Otóż myślę, patrząc na to oczywiście z perspektywy polskiej, że to jest wina ludzi, a los ludów, los narodów. I kiedy, jak mówię, patrząc z perspektywy polskiej, to myślę o takich sygnałach, które w Polsce przy każdej debacie zawsze wywołują niepokój. Wywołują lek, strach. Przykładem może być „syndrom Jedwabnego”. Po publikacji książki Jana Tomasza Grossa o zamordowaniu żydowskich sąsiadów przez część polskich mieszkańców miasteczka Jedwabne polska opinia publiczna przeżyła szok. Ale mogę powiedzieć, w tym pozwolę sobie jednak na polską nacjonalistyczną dumę i pychę, że Polska jest jedynym krajem, który zdobył się na ten typ rozrachunku z własną mroczną, brunatną przeszłością. Jedynym krajem w tym regionie. Inne kraje mają to jeszcze przed sobą. (...)

My mamy świadomość, że takie rozmowy są bardzo trudne. Francja potrzebowała kilkadzie-



sięciu lat, żeby prezydent Jacques Chirac w jej imieniu powiedział słowo ubolewania za Vichy. Kilkudziesięciu lat! Przed tym obowiązywała teza generała de Gaulle'a, że po prostu Vichy to nie Francja. W związku z tym Francja nie ma żadnego powodu, żeby się czuć winna i odpowiedzialna. Ten proces wykluczania winnych ze wspólnoty ma dwie twarze. Albo wykluczamy ze wspólnoty i mówimy: „Oni nie byli z naszego narodu”, albo na odwrót: ich winę w pełni relatywizujemy i usprawiedliwiamy. Mówimy: „Tak, oni to robili, ale to były takie czasy, takie były okoliczności”. W Polsce, w kontekście relacji polsko-żydowskich i relacji polsko-ukraińskich ten temat permanentnie powraca. Najbardziej karykaturalny przykład dotyczy Jedwabnego, gdy mówiono: „Tego nie zrobili Polacy, bo Polacy są organicznie niezdolni do tak bestialskich zachowań”. Albo mówiono: „To zrobili Niemcy, ale Żydzi sami sobie byli winni, bo współpracowali z bolszewikami”. Więc to jakby taka podwójna teza – nie my, ale Żydom się to słusznie należało, tylko nie wiadomo od kogo.

Teraz chcę powiedzieć parę zdań na temat wyjątkowo delikatny i trudny. Mianowicie o tym, co nazywam „żydowskim triumfalizmem bólu”. To bardzo trudny temat w debatach polsko-ży-

dowskich. Chodzi o przekonanie, że Holocaust był zbrodnią tak unikalną, że Holocaustem należy usprawiedliwiać właściwie wszystko, co potem. Więc z jednej strony politykę izraelską, a z drugiej strony, na przykład, akces dużych grup społeczności żydowskiej do komunizmu wtedy, kiedy ten komunizm miał formę stalinowskiej opresji i terroru przeciwko Polsce. Przeciwko Polsce, przeciwko Ukrainie, przeciwko Rosji i tak dalej. Oczywiście naród żydowski nie jest winien, żadną miarą. Ben Gurion nie ponosi odpowiedzialności za wyczyny Łazara Kaganowicza. Ale nie można uchylać tematu Kaganowicza i mówić, że nie był Żydem, że był tylko bolszewikiem. Tak, to był bolszewik, ale żydowska droga do bolszewizmu inna była jednak niż rosyjska, polska, ukraińska czy gruzińska. I nie można tego tematu unieważniać dlatego, że tym rodzajem narracji często posługują się antysemici.

Teraz do Polski co roku przyjeżdżają wycieczki z Izraela. Rozmawiałem na ten temat z wieloma izraelskimi demokratami, którzy o przesłaniu tych wizyt mówią z wielkim niepokojem. To są wizyty młodzieży, której Polska jest przedstawiana wyłącznie jako miejsce kaźni. Wyłącznie jako cmentarz żydowski. Uchyla się cały problem, że

tu, na tej ziemi – a to dotyczy również Ukrainy – powstała wielka kultura żydowska. I to prowadzi mnie do pytania, w jakiej mierze świadomość żydowska potrafi sobie poradzić z tym triumfalizmem bólu (...).

Jeśli chodzi o relacje polsko-ukraińskie, to mam poczucie, że w ciągu ostatnich 20 lat nasze dwa narody odniosły olbrzymi sukces. Te stosunki są bardzo dobre. Ale to nie jest dane raz na zawsze. I po polskiej stronie, i po ukraińskiej, są środowiska, które albo tego nie rozumieją, albo im to przeszkadza. Są środowiska, które każdą ranę będą chciały rozdrapywać. Środowiska, które nie są gotowe do krytycznego spojrzenia w głąb własnej historii i zawsze skłonne do upartego bicia się w cudze piersi. W moim kraju jest tego niemało – i zawsze, zawsze jest to niebezpieczne. Ja myślę, że takie konferencje jak ta, które pozwalają się zastanowić nad czymś, co jest wspólnym dziedzictwem, co jest wspólnym tytułem do dumy i wspólnym sprowokowaniem do namysłu, służą czemuś bardzo, bardzo dobremu.

Jest pytanie: „Kim był Bruno Schulz?” Czy Bruno Schulz był Żydem? Z całą pewnością. I z punktu widzenia hitlerowskich ustaw norymberskich Bruno Schulz był Żydem. Dlatego został



zamordowany. Jest drugie pytanie: „Czy nas dzisiaj powinny obowiązywać hitlerowskie ustawy norymberskie?” Czy pisarz taki jak Bruno Schulz może być jednoznacznie zakwalifikowany jako pisarz żydowski? A Franz Kafka? A Izaak Babel? A Elias Canetti? A Stanisław Lem? Józef Wittlin? Wreszcie my – Polacy – mamy prawo zapytać: „Kim był Adam Mickiewicz?” (...) Moim zdaniem Schulz był obywatelem wielonarodowego, wielokulturowego regionu, który nazywał się Halyczyna, czyli Galicja. Wielkim synem ojczyzny wielu narodów, wielu kultur, wielu języków, wielu religii – Galicji. Tak jak Mickiewicz czy Miłosz, czy Konwicki, są dziećmi Wielkiego Księstwa Litewskiego. To obszar wielonarodowy, wieloreligijny, wielokulturowy. (...) Należę do szkoły Jerzego Giedroycia, który szalenie uczył nas wszystkich, idąc wbrew całej polskiej tradycji endeckiej, nacjonalistycznej, jak trzeba patrzeć na Litwę, na Ukrainę, na Białoruś. (...) Giedroyc uczył polską inteligencję, że Ukraina jest, że na Ukrainę trzeba patrzeć i Ukrainie trzeba pomagać.

Myślę, że Bruno Schulz, ten pisarz regionów „wielkiej herezji”, a zarazem heretyk formy literackiej, heretyk wyobraźni literackiej, powinien nas prowokować do bardzo heretyckiego sposo-

bu myślenia. Nie dlatego, że to da się przełożyć szybko na język polityki. Jeżeli nie potrafimy zmienić świata, to możemy przynajmniej trochę zmienić siebie samych, nas samych. Wtedy ten nasz mniejszy świat będzie lepszy, ciekawszy, bardziej życzliwy ludziom. Schulz jako symbol śmierci jest też symbolem tego, czego się trzeba bać i dzisiaj. Mianowicie takiego świata, który pogardza kulturą. Który pogardza wartościami nieprzekładającymi się wprost na komercję.

Schulz był pisarzem świadomym swojej odrębności i jeżeli to właśnie dzisiaj warte jest przypomnienia, to może odrębności trzeba chronić, bo z perspektywy widać, że właśnie taka odrębność jest dzisiaj dla nas jakąś szansą na spotkanie. Jeżeli Schulz pasjonuje obserwatorów, krytyków i żydowskich, i amerykańskich, i ukraińskich, i rosyjskich, i japońskich, i węgierskich, i włoskich, to znaczy, że on potrafił tu, patrząc na świat z Drohobycza, zobaczyć to, co jest też wspólne dla całego świata, dla nas wszystkich, dla ludzkiej kondycji. Dlatego on może być widziany z bardzo różnych perspektyw i co innego w nim zobaczy krytyk austriacki, niemiecki, co innego ukraiński – taki jak Andrichowycz, a jeszcze co innego polski czytelnik, który będzie miał w pamięci jego debatę z Witoldem

Gombrowiczem. Dzisiaj wszyscy składamy kwiaty przed symboliczną mogiłą Brunona Schulza. I są to różne kwiaty, ale z tych różnych kwiatów powstaje bukiet Europy, w której chcielibyśmy wszyscy żyć razem.

Wykład inauguracyjny Adama Michnika na IV Międzynarodowym Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu, wygłoszony 24 maja 2010 roku w auli Instytutu Fizyki i Matematyki Uniwersytetu w Drohobyczu. Wykład otwierał dyskusję, w której obok Adama Michnika uczestniczyli: Myrośław Marynowycz, Andrzej Pawłyshyn, Leonid Tymoszenko, Jewhen Psenychnyj.

ADAM MICHNIK – więzień polityczny czasów PRL-u, historyk, pisarz, eseista i publicysta, działacz polityczny, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”. Jego matka, Helena Michnik (1903-1969), pracowała przed II wojną światową w Drohobyczu jako nauczycielka, знаła Brunona Schulza.

Jacek Kurczewski

ŚLADY SCHULZOWSKIEGO DROHOBYCZA W DROHOBYCZU DZISIEJSZYM – SPOJRZENIE SOCJOLOGA

Drohobycz wraz z innymi miastami Ziemi Lwowskiej należy do swoistej kategorii miast przechodnich. Wschód Europy różni się od Zachodu istnieniem miast przechodnich, takich, w których w XX wieku nastąpiła gwałtowna zmiana ludności w wyniku totalitaryzmu, nacjonalizmu i wojny. Na północy Europy takimi miastami są Wyborg, Królewiec, Wilno, Gdańsk czy Szczecin, a na południu idąc przez Balkany dochodzimy do Rijeki, Salonik, Smyrny, a nawet Aleksandrii. Gdzieś w środku jest Lwów, dla Ukraińców Lwiv, który do 1349 roku należał do Księstwa Halickiego, potem zaś, przez cztery stulecia, do Korony Polskiej, który w 1772 roku, po pierwszym rozbiórze Rzeczypospolitej jako Lemberg stał się stolicą nowej austriackiej prowincji o nazwie Królestwo Galicji i Lodomerii, a po nadaniu w 1860 roku tzw. autonomii galicyjskiej ośrodkiem rozwoju narodowego tak Polaków jak i Ukraińców.

Upadek monarchii habsburskiej w listopadzie 1918 roku to zarazem wybuch polsko-ukraińskich walk o Lwów, zakończonych zwycięstwem Polaków. Okres międzywojenny przyniósł dalsze zaognienie stosunków międzyetnicznych. W 1939 roku, zgodnie z tajnym protokołem dodatkowym paktu Ribbentrop-Mołotow Lwów wraz z obecnym obwodem Lwowskim przypadł ZSRR, a w 1945 roku nowa granica została zatwierdzona w Jaltie. Zmienił się zupełnie narodowościowy i wyznaniowy skład mieszkańców.

Kształtowanie się prawie zupełnie nowej społeczności wielkomiejskiej w starym mieście jest procesem nieznanym na Zachodzie. W Polsce powojennej był to temat numer jeden, dopóki oficjalna propaganda go nie zamuliła we frazeologii patriotyczno-socjalistycznej (...).

Według spisu z 1931 roku na 32 tys. mieszkańców Drohobycza 8,1 tys. (25%) stanowili grekokatolicy, 10,6 tys. (33%) – katolicy rzymscy, a 12,9 tys. (40%) – wyznawcy judaizmu. (...) Uważany za jedyny rzetelny spis etnograficzny ZSRR z 1959 roku podawał, że w Drohobyczu na 42 tysiące ówczesnych mieszkańców narodowość ukraińską deklarowało 70% mieszkańców, rosyjską 23%, a polską 3% (1,2 tys.). Dzisiejszy Drohobycz jest już (...) miastem prawie bez reszty ukraińskim. Liczy około 80 tys. mieszkańców, wśród których według spisu z 2001 roku było 717 Polaków, a Żydów około 150. (...)

Nowa, w dużej części ludność w starym mieście może odrzucać przeszłość, a może być jej świadoma. Może ją odrzucać bądź aprobować. (...)

Dwie osoby znane i kojarzone z Drohobyczem przez prawie wszystkich to oczywiście Jurij Drohobycz i Iwan Franko. Za sukces osób, które pracują nad organizacją imprez poświęconych pamięci Brunona Schulza należy uznać, że ten polsko-żydowski pisarz jest rozpoznawany przez prawie trzy czwarte badanych mieszkańców. (...)

(...) Drohobycz w wyobraźni społecznej jego dzisiejszych mieszkańców jest miejscem dzieciństwa wielokulturowego i jako takie w większości jest zaakceptowane, co rokuje dobrze tak dla stosunków między jego mieszkańcami, jak i dla jego rozwoju w szerszym kontekście europejskim, a tragiczne losy Brunona Schulza są dobrym punktem wyjścia dla rozszerzenia tej wielokulturowej świadomości wśród szerszych kręgów lokalnej opinii publicznej. Postać Schulza z racji jej podwójnej przynależności kulturowej – wielki pisarz polski pochodzenia żydowskiego – jest znów pomostem dla rozbudzenia zainteresowania przeszłością drohobyckiej społeczności żydowskiej. (...)

„Inspiracje Schulzowskie w literaturze. Materiały naukowe IV Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu”, pod redakcją Wierzy Meniok, Drohobycz 2010.

JACEK KURCZEWSKI – profesor, wybitny socjolog, kieruje Katedrą Socjologii Obyczajów i Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, w PRL – działacz opozycyjny, poseł I kadencji, wicemarszałek Sejmu.

PIERWSZY KONCERT TRIO ALFREDA SCHREYERA



Był to ostatni dzień Drugiego Festiwalu, godzina 15.30, 19 listopada 2006 roku: w Galerii Obrazów Drohobyczyny po raz pierwszy wystąpiło trio Alfreda Schreyera. Urodzony 8 maja 1922 roku w Drohobyczu Alfred Schreyer, muzyk i pedagog, skrzypek i śpiewak, działacz społeczno-kulturalny, jest ostatnim żyjącym w Drohobyczu żydowskim uczniem Brunona Schulza. Od 1934 roku uczęszczał do Gimnazjum Państwowego im. Króla Władysława Jagiełły – Schulz miał z nim zajęcia z rysunku i prac ręcznych.

Alfred Schreyer to przedstawiciel pokolenia przedwojennej inteligencji, którego pamięć przechowuje bogate i barwne wspomnienia dawnego Drohobycza i jego wielokulturowego krajobrazu.

Trio Alfreda Schreyera – śpiewaka i skrzypka – nie ma nazwy. Zbierają się na próby w mieszkaniu swego lidera przy ul. Mickiewicza 1 w Drohobyczu. To ulica z pięknymi willami dawnych drohobyckich krezusów, nafciarzy, adwokatów i lekarzy. Łączy się z główną i reprezentacyjną promenadą Drohobycza – ulicą Tarasa Szewczenki również o imponującej architekturze, z brukiem położonym specjalnie na wizytację następcy tronu CK Monarchii. Tadeusz Serwatko gra na akordeonie. Lowa Łobanow jest pianistą. Ciągłe wzbogacają repertuar, Alfred Schreyer dba, aby obok dawnych polskich szlagierów, pieśni i piosenek w programie koncertów była piosenka do poezji Iwana Franki oraz sławne utwory Mordechaja Giebertiga.

Alfred Schreyer podkreśla: – Przedwojenny Drohobycz liczył około 42 tys. mieszkańców, z nich 13,5 do 14 tysięcy – to byli Żydzi. Dzisiaj w Drohobyczu z rdzennych, urodzonych w Drohobyczu Żydów, zostałem tylko ja. Jestem ostatni. Nie ma już nikogo. Dlatego mówię ludziom, żeby póki jestem, z tego korzystali, bo bardzo często słyszymy takie niesłychane głupstwa. Ludzie, nie tylko w Drohobyczu, mają takie przyzwyczajenie uważać za prawdziwe to, czego pragną, i stąd wynika masa błędów i nieprawdy. Urodziłem się w 1922 roku, ale pierwsze dziecię lat spędziłem w Jasle, gdzie ojciec był inżynierem. Wczesną jesienią 1932 roku wróciliśmy do Drohobycza.

Jakie to było miasto? Bardzo żywe, ludzie znali się nawzajem, a stosunki między narodowościami były całkiem normalne. Tu i ówdzie można było zobaczyć wprawdzie nalepkę: „Nie kupuj u Żyda”, ale jak się chciało taniej kupić, to szło się przecież do Żyda. Kiedy był pesach, zapraszaaliśmy często Polaków, a kiedy były Święta Wielkanocne – można było do kogoś pójść na jajko. I to było normalne. Mówię o tym, bo to jest już, niestety, bezpowrotne.



MIEJSCA. REKTORAT UNIWERSYTETU, DAWNE GIMANZJUM KRÓLA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY



Gimnazjum powstało w 1858 roku jako placówka komunalna przyjmując imię Franciszka Józefa, a w 1874 otrzymała status gimnazjum państwowego. Imię króla Władysława Jagiełły, fundatora kościoła w Drohobyczu, grono pedagogiczne nadało gimnazjum w listopadzie 1919 roku. Tutaj Bruno Schulz zdał maturę i tutaj pracował od 1924 roku.

Obecnie siedzibę ma tutaj rektorat Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki.

Budynek nazywany jest Gmachem Głównym (Uniwersytetu).

Rektorem Uniwersytetu jest od wielu lat filozof prof. Walery Skotny, dzięki przychylności którego powstało na Uniwersytecie Centrum Polonistyczne oraz zapoczątkowano wydarzenia upamiętniające i promujące twórczość Brunona Schulza. Na drugim piętrze budynku znajduje się Pokój Schulza, czyli tzw. wersja wstępna Muzeum Schulza – w niewielkim pokoju, w którym niegdyś Schulz przygotowywał się do zajęć.

Na pierwszym piętrze w auli rektoratu – najważniejszej sali Uniwersytetu – z reguły odbywają się uroczyste otwarcia Festiwalu, a w innych pomieszczeniach dyskusje i spotkania. A nawet spektakle teatralne i koncerty, bo właśnie w auli 31 maja 2008 roku – w ramach projektu wspieranego przez Drohobyczankę Marię Karalus – izraelsko-ukraiński zespół muzyków i śpiewaków wykonał specjalnie napisaną dla Festiwalu kompozycję Daniela Galaya (Izrael) „Mój ojciec wstępuje do strażaków”.



MIEJSCA.

KOŚCIÓŁ ŚW. BARTŁOMIEJA

Podczas Drugiego Festiwalu, 19 listopada 2006 roku teatr Scena Plastyczna KU, założony i prowadzony przez Leszka Mądzika wystawił w kościele św. Bartłomieja spektakl „Bruzda”.

Kościół został ufundowany w 1392 roku na wzgórzu, w miejscu wcześniejszego zamku ruskiego, przez króla Władysława Jagiełłę; wznoszono go przez następne kilkanaście lat. Po upadku komunizmu pierwszą mszę świętą odprawiono tu 24 grudnia 1989 roku.

W kościele, którego niemal całe wyposażenie wywieziono lub zniszczono, przetrwały m.in. wczesnorenesansowe polichromie z początku XVI wieku, cenny renesansowy nagrobek Katarzyny Ramułtowej z 1572 roku, XVIII-wieczne drewniane epitafia niespotykanych rozmiarów.



MIEJSCA. PATIO RATUSZA

Jurij Andruchowycz, poeta, jeden z najpopularniejszych współczesnych ukraińskich pisarzy wystąpił 31 maja 2008 roku wraz z wrocławską grupą Karbido z premierowym, muzyczno-poetyckim programie „Cynamon”. Projekt łączy prozę i poezję Andruchowicza z częściowo improwizowaną, eksperymentalną muzyką Karbido. Koncert w patio drohobyckiego ratusza podczas Trzeciego Festiwalu był początkiem kolejnego etapu ich współpracy,

a jego niedługim efektem – płyta „Cynamon” (2009); na okładce płyty zauważymy twarz Brunona Schulza...

Ratusz w Drohobyczu zaprojektował lwowski architekt Marian Nikodemowicz, budowę zakończono w 1929 roku; obiekt wzniesiono po rozebraniu dużo wcześniejszego magistratu, który popadł w ruinę.



MIEJSCA. SYNAGOGA

Dnia 27 maja 2008 roku Synagoga Chóralna w Drohobyczu stała się miejscem wydarzeń artystycznych Trzeciego Festiwalu. Odbył się tutaj wernisaż wystawy malarstwa Bartłomieja Michałowskiego (Lublin) i fotografii Loli Kantor (USA). Podczas Czwartego Festiwalu, 25 maja 2010 roku w synagodze ponownie otwarto wystawę akwarel Bartłomieja Michałowskiego. Wtedy też Baruch Brener (Izrael), aktor i reżyser teatralny zaśpiewał w zrujnowanej synagodze psalm. Podczas tego Festiwalu grupa Karbido (Polska, Wrocław) dokonała eksperymentalnego nagrania płyty „Music 4Buildings”, vol. 02 – „Great Synagogue Drohobych” (wydanej przez Hermetyczny Garaż, 2010).

Synagoga w Drohobyczu, zwana Wielką lub Chóralna, została zbudowana w latach 1842-1865 w miejscu dużo mniejszej, drewnianej bożnicy. Synagoga wzorowana jest na podobnej budowli w Kassel; jest jedną z największych synagog Europy Środkowo-Wschodniej. W czasie wojny była zdewastowana – zamieniono ją na magazyn soli, w czasach sowieckich – na sklep meblowy, potem służyła za toaletę dla pobliskiego targu. W latach 90. XX wieku synagoga wróciła do nielicznej gminy żydowskiej w Drohobycz; naprawiono dach ogromnego obiektu, ale brakuje środków na gruntowny remont. 27 marca 2008 roku po raz pierwszy od lat znowu czytano tu Torę i odbyło się pierwsze nabożeństwo w ramach święta Purim.





MIEJSCA. TEATR

Mykoła Hnatenko, dyrektor Lwowskiego Akademickiego Obwodowego Muzyczno-Dramatycznego Teatru im. Jurija Drohobycza w Drohobyczu, jest przyjacielem Festiwalu. W maju 2008 roku tutaj odbywały się koncerty i spektakle Trzeciego Festiwalu. 26 maja „Sklepy cynamonowe” w reżyserii Franka Soehhle wystawił Białostocki Teatr Lalek, 27 maja – Studio Teatr Test Andrzeja Marii Marczewskiego zagrało „Teatr Brunona Schulza”, 28 maja drohobycki, studencki teatr Alter zaprezentował autorski „Schulzland”, 29 maja z monodramem „Judyta, jaką była” wystąpiła Jolanta Juszkiewicz (Teatr Kropka, Australia), a na koniec festiwalu Lubelski Teatr Tańca zagrał 31 maja spektakl „Ku dobrej ciszy”.

W 2010 roku specjalnie z myślą o Czwartym Festiwalu przygotowano w teatrze scenkę kameralną na piętrze. Tutaj 25 maja Jan Paszek zagrał swój sławny „Scenariusz dla nieistniejącego, ale możliwego aktora instrumentalnego”

Bogusława Schaeffera, a Zbigniew Rola z Paryża (Compagnie Elizabeth Czerczuk) – monodram „Republika marzeń”, 26 maja Agata Kucińska z Teatru Ad Spectatores – „Sny” według Iwana Wyrpajewa, zaś 27 maja – Kinovizia ze Lwowa przedstawiła multimedialny projekt „XXI wiek. Wizje Brunona Schulza”; odbyło się też czytanie dramatu „Bruno, czyli wielka herezja” prof. Alaina van Crugtena z Belgii. 29 maja na tejże scenie wystąpił Michał Hochman (USA, Polska).

Natomiast na scenie głównej podczas Czwartego Festiwalu zagrał zespół Kroke, wystąpiła grupa Małe Instrumenty, Zoharum – Bislaweret z Gdańska, a na zakończenie festiwalu – wrocławskie Karbido z Jurijem Andruchowyczem i Trio Alfreda Schreyera.

W 2011 roku gościnny teatr drohobycki obchodził 70 lecie działalności. Budowę gmachu rozpoczęto w 1937 roku, we wrześniu 1939 wszystko było już „pod dachem”. Pierwszy sezon



1940/41 otwarto premierą „Skradzionego szczęścia”, sławnego dramatu Iwana Franki, przygotowywano również m.in. „Tewji Mleczarza” Szaloma Alejchema...





29 maja 2010. Czwarty Festiwal. Spotkanie autorskie
Jurija Andruchowycza, który czytał fragmenty ze
swej najnowszej książki *Leksykon miejsc intymnych*.
Dyrektor teatru Mykoła Hnatenko wręcza pisarzowi
pamiątkowy medal i dyplom (s. 80).



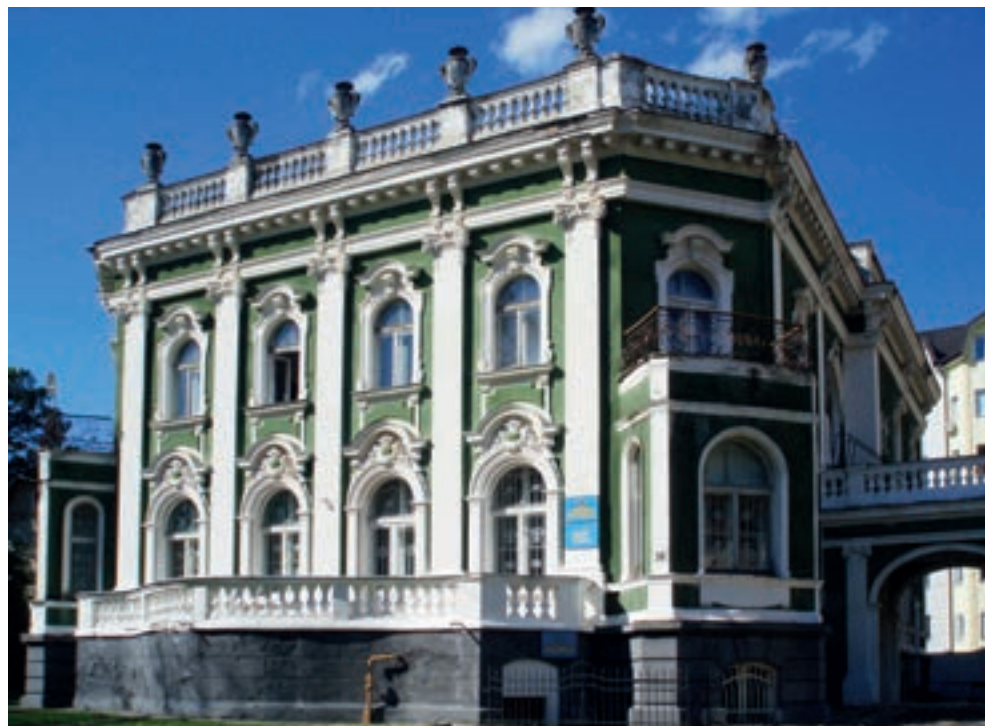
MIEJSCA.

WILLA BIANKI

Mówimy, że to Willa Bianki, bo tak określał ją śp. prof. Władysław Panas – jako pałac, w którym mieszkała Bianka z opowiadań Brunona Schulza. Prof. Panas przedstawił swe rozważania na ten temat w ostatniej, niedokończonej książce *Willa Bianki. Mały przewodnik drohobycki dla przyjaciół* (2006).

Obok Willi Jarosza, jest to druga perła willowej architektury Drohobycza. Wiadomo, że zbudowano ją dla niejakiego Seemana, zaś przed wojną należała do Leona Himmela, lekarza rentgenologa; w 1912 roku Himmel był jednym z czterech lekarzy, którzy prowadzili prywatną praktykę w Drohobyczu. Po wojnie w latach 50. XX wieku ulokowano tutaj przychodnię dziecięcą. Dzisiaj willa przy ul. Szewczenki 38 to Pałac Sztuki, oddział Muzeum Drohobyczyna. Tutaj eksponowane są od 2011 roku pozostawione w Drohobyczu fragmenty malunków ściennych Brunona Schulza z tzw. willi Landau'a, również od niedawna – część zbiorów Lanckorońskich.

Tutaj prezentowano wystawy plastyczne Drugiego Festiwalu w listopadzie 2006 roku, oraz Trzeciego Festiwalu – w maju 2008 roku. W Willi Bianki odbywały się także m.in. pokazy spektakli Teatru Alter i Teatru NN.





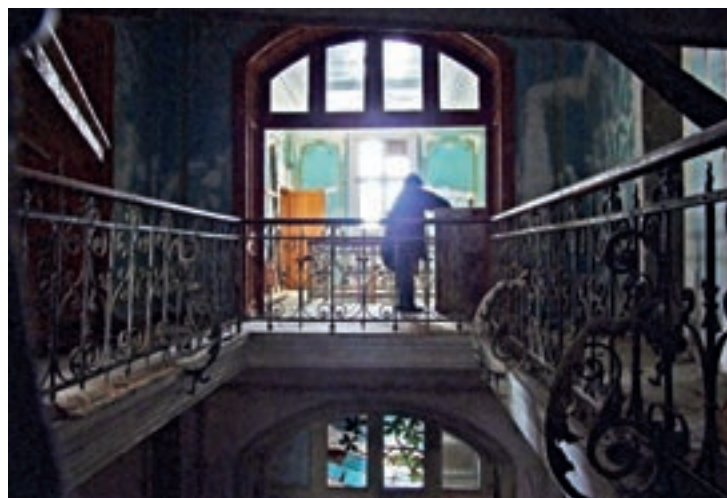
MIEJSCA. WILLA JAROSZA

Tak nazywamy tę najbardziej okazałą willę położoną przy ulicy Szewczenki (dawniej: Mickiewicza), pełniącej niegdyś rolę reprezentacyjnej drohobyckiej promenady. Willa należała do Rajmunda Jarosza (1875-1937), mera Drohobycza i właściciela Truskawca, który około 1914 roku odkupił ją od wyjeżdżających magnatów naftowych. Po wojnie był tu Pałac Pionierów, zaś obecnie ta okazała budowla należy do Uniwersytetu, który przed paru laty rozpoczął jej remont (lecz zabrakło środków na zakończenie prac).

Rajmund Jarosz pochodził z Kalwarii Zebrzydowskiej, był z wykształcenia prawnikiem. W 1902 roku przybył do Drohobycza jako skromny absolwent; miał niebywale szczęście – założył pierwsze towarzystwo ubezpieczeniowe w przemyśle naftowym. Gdy był merem, zbudowano nowy ratusz i wodociągi miejskie.

24 maja 2010 roku w Willi Jarosza odbyły się wernisaże wystaw Czwartego Festiwalu. Willa, oczekująca na kontynuację remontu, dzięki przychylności Uniwersytetu w Drohobyczu, nadal udostępniana jest na projekty kulturalno-artystyczne.







WŁODKO KAUFMAN

Schulza jest bardzo wiele nostalgii za tym, czego nie da się zrozumieć. I to jest mi bardzo bliskie. Schulz – to silna sugestia. To wielki album wypełniony znaczkami z lat 30 ubiegłego stulecia – mówi Włódko Kaufman.

Włódko Kaufman, ukraiński artysta, urodził się w Karagandzie (1957, Kazachstan), mieszka i pracuje we Lwowie. Wystawia od 1986 roku (m.in. grafika, malarstwo, instalacje – obiekty, performance, videoart). Jest jednym z najbardziej znanych współczesnych artystów Lwowa, promotorem nowych kierunków sztuki, kuratorem wystaw i programów artystycznych, opiekunem młodych artystów. Współzałożyciel (1993, razem z Markijaniem Iwaszczyszynem) i dyrektor artystyczny Stowarzyszenia Artystycznego Dzyga we Lwowie, najpoważniejszego niezależnego ośrodka twórczego i kulturalnego Zachodniej Ukrainy, z własną galerią w centrum Lwowa przy ul. Ormiańskiej 35.

12 lipca 2001 roku, w 109 rocznicę urodzin Brunona Schulza, Włódko Kaufman zrealizował na ulicy Ormiańskiej przy siedzibie Dzygi performance „I ty, Bruno” – jako protest wobec wywiezienia przez Yad Vashem tzw. fresków Schulza z Drohobycz (21 maja 2001 roku). Wykuł część elewacji ściany, namalował tam portret Schulza i ukrył go, pokrywając ścianę ponownie specjalnie przygotowanym tynkiem; nakręcił wtedy również video z motywem skuwania tynku. Był to jedyny na świecie tego rodzaju artystyczny gest adresowany w tym czasie do Brunona Schulza.



W 2002 roku, na 110 urodziny Schulza, Kaufman rozpoczął realizację projektu „Gniazdo Brunona” (obiekt i videoart): w jednej z karpackich wsi zbudował otoczone starymi drewnianymi balami ośmiometrowe „gniazdo” wypełnione kamieniami z rzeki, na które nakleił znaczki pocztowe. Video pokazuje, jak najpierw wielkie gniazdo zmienia się w nieskończoną ilość maleńkich gniazd zasypanych znaczkami, aż ponownie staje się jednym gniazdem – z jednym znaczkiem przedstawiającym Schulza.

Podczas pokazu artystycznych dokumentacji „Retrospekcje schulzowskie – 2001” w Drohobycz (Trzeci Festiwal, 28 maja 2008) Kaufman wyjaśniał, że Schulz ma na niego wielki wpływ, który nie bierze się jednak z systematycznej lektury prozy drohobyckiego pisarza. Jak mówił wcześniej (internetowa gazeta „Postup”, Lwów, 6 sierpnia 2002), wystarczy kilka zdań Schulza, aby otrzymać dawkę wiadomości – silnych sugestii potrzebujących dogłębnego przemyślenia i przyswojenia. To jest fascynacja wynikająca raczej ze wspólnoty i bliskości, jaką Kaufman czuje z Schulzem w zmaganiu się z problemem czasu,

realności i jej reprezentacji, ze zrozumieniem, na czym polega potencjalność i niemożliwość, z odniesieniem się do roli artysty w świecie, jego powinności i relacji między nim a społeczeństwem. Kamienie – skamieniałe ptasie jaja, z których nic nie powstanie, z naklejonymi markami pocztowymi symbolizują zarejestrowanie niemożliwości. Schulzowski motyw znaczków pocztowych jako metafory różnorodności reprezentacji świata, wobec którego staje człowiek w realności i wyobraźni, jak też jako symbol potencjalnych i równoległych zdarzeń w przestrzeni geografii i umysłu, jest stale obecny w twórczości Kaufmana. Artysta mówi, że bliskie jest mu właśnie to, iż „u Schulza jest bardzo wiele nostalgii za tym, czego nie da się zrozumieć”, a zarazem – „dla mnie Schulz był zawsze wielkim albumem wypełniony znaczkami z lat 30 ubiegłego stulecia” („Postup”).

19 listopada 2006 roku, podczas III Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu, Kaufman zrealizował performance z okazji odsłonięcia tablicy memorialnej wmurowanej w chodnik w miejscu śmierci autora *Sklepów cynamonowych*. Pokrył tablicę kilkucentymetrową

warstwą znaczków, inne znaczki „rozdmuchał” z klaserów w tłum.

27 maja 2008 roku, podczas IV Festiwalu w Drohobyczu, przedstawił videoperformance „Spektakl w zegarze”; to w jego dorobku jedna z najważniejszych realizacji video. Artysta wszedł do wieży ratusza w Drohobyczu i na jej szczycie otworzył pudło konstrukcji czynnego starego zegara wieżowego. Poczynania artysty obserwowano na ratuszowym patio dzięki kamerom przekazującym obraz na ustawiony tam ekran (na patio artyście sekundował także muzykujący kontrabasista). Niepostrzeżenie obraz zmienił się w rodzaj wizyjnego filmu – snu: przed Kaufmanem, za którym w tle poruszały się zegarowe mechanizmy, pojawiać zaczęły się coraz to nowe przedmioty,

na które – z zamkniętymi oczyma – musiał jakoś zareagować, próbować je rozpoznać; były to stare książki, gazety i waga, ptasie gniazda i instrumenty muzyczne, kury i dziecięca kolejka...

Na IV Festiwal w Drohobyczu Kaufman przygotował performance „Czas ryby” wykonany 29 maja 2010 roku przy Willi Jarosza. Artysta zasympywał ziemią niewielki zbiornik z rybami, a ryby wylawiał z niego przy pomocy starych zegarów ściennych i je w nich zamykał. W 2010 roku ponownie Kaufman przyjechał do Drohobycza 19 listopada, na odsłonięcie drugiej płyty w miejscu śmierci Schulza (pierwszą zniszczono). Tym razem przykrył tablicę kopertami, które kolejno otwierał przekazując ich zawartość zebranym.

Kontekst miejsca i efemeryczność tych działań, a zarazem ich powtarzalność w coraz to nowych wersjach przypominają niezniszczalne echo, które ciągle powraca, jak pamięć o Schulzu, jego dziele i życiu. Ukraiński twórca ze Lwowa jest bodaj jedynym na świecie artystą w dziedzinie sztuk wizualnych (a nie jedynie plastycznych), w którego twórczości „schulzowskie sugestie” wciąż tętnią i odżywają w nowych wcieleniach zachowując zarazem tożsamość źródła. Warto też wiedzieć, że Dzyga prowadzi swoje knajpy i kawiarnie, jedna z nich, przy Ormiańskiej 35, nazywa się „Pod klepsydrą”.





DIETER JÜDT



Autor jedyne na świecie komiksu według opowiadań Brunona Schulza, Dieter Jüdt, rocznik 1963, mieszka i pracuje w Berlinie. Studiował sztukę ilustracji i projektowanie graficzne w Trier University of Applied Sciences (dyplom 1993, 1995-2000 – nauczyciel akademicki na tej uczelni). Pracuje jako niezależny grafik i ilustrator dla niemieckich i międzynarodowych wydawców prasy, książek i magazynów. Wystawy w galeriach w Niemczech, Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, oraz w Polsce i na Ukrainie. Autor komiksów, między innymi: *Heimsuchung und andere Erzählungen von Bruno Schulz* (Feest Focus, 1995) – jedyne na świecie dzieło będące autorską, komiksową adaptacją prozy Brunona Schulza. Nominowany do nagrody „Best German Comic-Publication” (Internationaler Comic Salon Erlangen, 1996, 2000).

W Drohobyczu wystawiał w Muzeum Drohobyczyna (oraz równolegle we Lwowie – w centrum Dzyga i Lublinie – w Galerii Michałowski) podczas Trzeciego Festiwalu w 2008 roku. Zauroczony miastem, z własnej inicjatywy przyjechał rok później do Drohobyczyna na cykl spotkań ze studentami o sztuce współczesnej.



WITALIJ SADOWSKI

Urodził się w 1950 roku w Zapadyni (Ukraina – Podole), w latach 1972-1976 studiował malarstwo naścienne w Akademii Sztuk Pięknych we Lwowie, w 1990 wyjechał na stałe do Wrocławia. Obok malarstwa zajmował się także rzeźbą, fotografią i przede wszystkim ikonopisaniem. Zmarł 7 grudnia 2009 roku, został pochowany w rodzinnej miejscowości Zapadyni. Zostawił po sobie m.in. zaskakujące mistyczno-rodzajowe cykle „Huculskie melodie”, „Żydowskie melodie”, „Syn marnotrawny”.

To jedyny artysta na świecie, który wiele płócien poświęcił samemu Brunonowi Schulzowi ukazując go w różnych sytuacjach, wcieleniach i kontekstach. Namalował m.in. obrazy o tytułach „Bruno Schulz. Ulica Krokodyli”, „Requiem dla Brunona Schulza”, „Fresk. Portret Brunona Schulza”, „Autoportret z Brunonem Schulzem”, „B. Schulz w kapliczce czaszek”, „Procesja”, „Wspomnienie z Drohobyczyna”.

W Drohobyczu Witalij Sadowski gościł w 1994 roku na zaproszenie Zenona Filipowa, drohobyckiego kolekcjonera, działacza kultury i turystyki, który prowadził wtedy w mieście galerię „H’art” i zorganizował plener „Majdan 94”. Filipow kolekcjonował prace nawiązujące do Schulza, z jego zbiorów pochodzi np. rysunek przedstawiający Schulza wykonany przez drohobyckiego artystę Petro Hejdeka w 1976 roku. Obrazy Sadowskiego ze zbiorów Filipowa wisiały niegdyś w kawiarni „U Frosi” na ulicy Szewczenki, tuż obok miejsca, gdzie zginął Schulz.

Obrazy Witalija Sadowskiego ze zbiorów artysty były prezentowane w maju 2008 roku na trzecim Festiwalu, w Muzeum Drohobyczyna w Drohobyczu, a potem w lipcu także w Lublinie. Z powodu choroby artysta nie mógł już przyjechać.



BARTŁOMIEJ MICHAŁOWSKI

Urodził się w 1964 roku w Lublinie, absolwent Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (1991, prawo), malarz akwarelista, prowadzi galerie autorskie w Lublinie i Kazimierzu Dolnym, współzałożyciel Kazimierskiej Konfraterni Sztuki. Tematem wielu jego wystaw indywidualnych są zagubione w czasie miasteczka – sztetl, poczynając od pierwszej wystawy „Sztetl I – miasteczko Kazimierz” w 2000 roku w Galerii „Bohema” w Kazimierzu Dolnym. W 2002 roku przygotował „Sztetl II – Zaginione w czasie” oraz wystawę „Sztetl III – Nauczycielowi z Drohobycza” (2002), a cztery lata potem – „Zapiski Drohobyckie 2005-2006”. W 2008 roku przygotował cykl „Powrót”, wystawiony w synagodze w Drohobyczu podczas Trzeciego Festiwalu, a w 2010 – na Czwartym Festiwalu zaprezentował retrospektywę „Miasteczka... 10 lat: od Kazimierza do Drohobycza”.



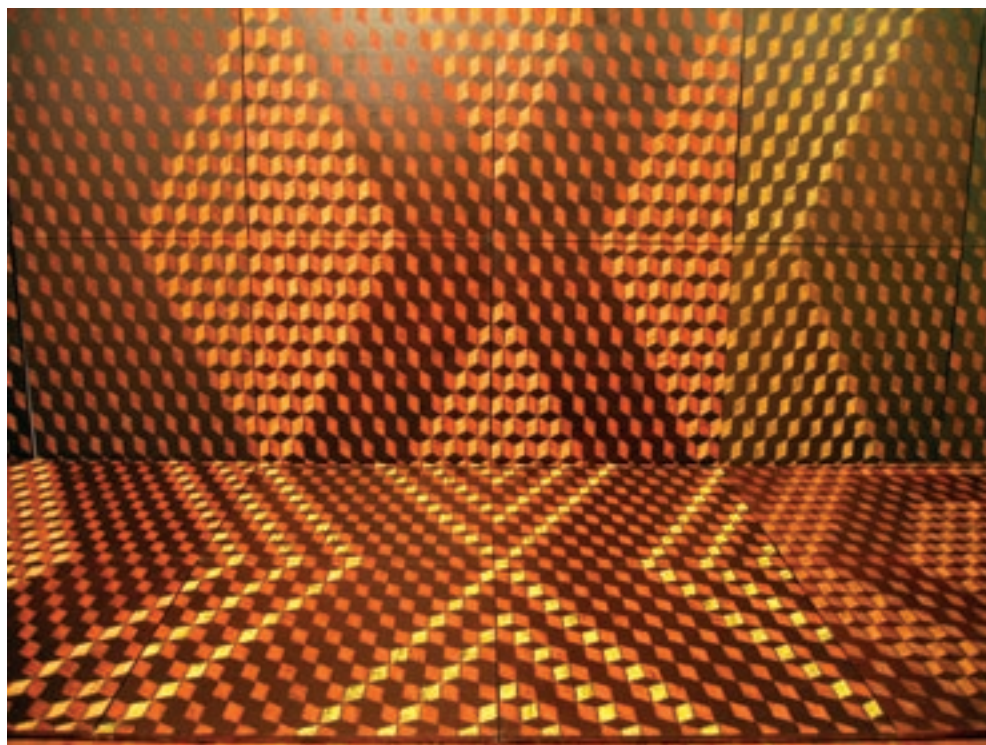
Wystawa „Powrót” otwarta 27 maja 2008 roku w Wielkiej Synagodze, zwanej Chóralną w Drohobyczu, była pierwszym wydarzeniem kulturalnym w tej budowlie po jej odzyskaniu przez gminę żydowską. Specjalnym gościem był rabin Moyshe – Leib Kolesnik z Iwano-Frankowska. Wizyta w tym ogromnym, dewastowanym od wojny wnętrzu, rodzi niezapomniane wrażenia. W Drohobyczu artysta nawiązał liczne przyjaźnie, często powraca do miasteczka.

Przez kilka lat w swojej autorskiej Galerii Michałowski przy ulicy Grodzkiej 19 w Lublinie organizował wystawy, wydarzenia i uroczystości dedykowane Brunowi Schulzowi, a po śmierci prof. Władysława Panasa – także temu niezwyklej humaniście – schulzologowi.





MARIUSZ
DRZEWIŃSKI



Urodził się w 1959 roku w Lublinie, gdzie ukończył Instytut Wychowania Artystycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (dyplom 1984), i od 1983 pracuje w swej alma mater w Instytucie Sztuk Pięknych na Wydziale Artystycznym UMCS (prodziekan Wydziału). W 2005 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego w Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Po wystawie i pobycie w Drohobyczu na Festiwalu w 2006 roku rozpoczął prace nad rozbudowanym cyklem „Posadzki z Drohobycza”, inspirowanym kamiennymi mozaikami z budynków i willi w mieście Brunona Schulza. „Posadzki z Drohobycza” wystawiał na Festiwalach w Drohobyczu, a także m.in. w Muzeum Archidiecezjalnym w Lublinie (2007), Galerii Sztuki Współczesnej w Przemyśle (2009), Galerii Małej PLSP w Nałęczowie (2011).

Najpierw zaintrygowały go wzory „sześcianu w sześciacie”, malował więc „modułowe” obrazy w jednym formacie, które można łączyć w wiele kombinacji i kompozycji. Dokonał fotograficznej inwentaryzacji wszystkich drohobyckich posadzek, studiując w malarstwie ich kolejne motywy, jak i szukając ich związków z wzorami – strukturami pojawiającymi się w innych miastach, w Wenecji czy Hawanie.

PIOTR ŁUCJAN

Urodził się w 1960 roku w Lublinie, dyplom obronił w 1986 roku w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie u prof. Jerzego Nowosielskiego. Specjalnie na wystawę w Drohobyczu w 2008 roku namalował cykl „Księga bałwochwalcza” (biała tempera na czarnym papierze) według grafik Schulza. Na Czwarty Festiwal w 2010 roku przygotował wystawę malarstwa inspirowaną spotkaniami – pobytami w Drohobyczu. Cały czas pracuje białą temperą na czarnej kartce, tworzy własne wizje – skojarzenia z *Traktatem o manekinach* czy z *Wiosną* Schulza. Jak mówi, jego obrazy „są elementem spektaklu. A aktorzy – no cóż, nie wszyscy tak do końca żyją, nie wszyscy z tego miejsca, nie wszyscy z tego czasu”. Píše również ilustrowane słowniki do opowiadań Schulza.



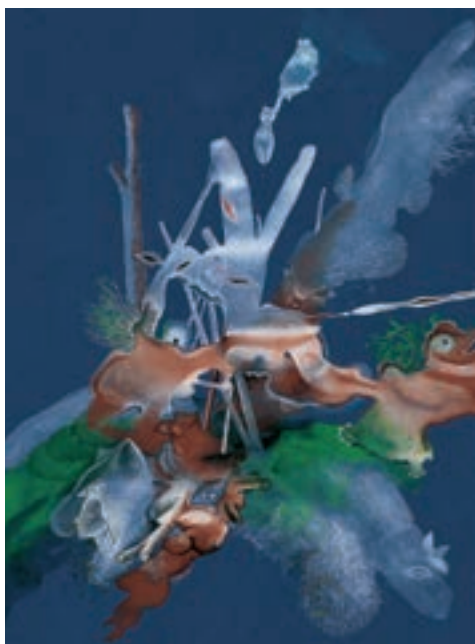
STANISŁAW OŻÓG

Urodził się w 1952 roku w Nienadówce koło Rzeszowa, mieszka w Rzeszowie. Ukończył Hochschule für Graphik und Buchkunst w Lipsku (Niemcy); dyplom w 1978 roku na wydziale grafiki książki. W latach 1978-1990 był kierownikiem artystycznym Krajowej Agencji Wydawniczej (oddział w Rzeszowie). Ma w dorobku ilustracje do bajek, wielu tomów wierszy (Leśmian, Norwid, Tetmajer, Pawlikowska-Jasnorzevska, Asnyk i in.), w tym do *Ballad i romansów* i *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, a także do Biblii.



Wykonał od 2000 roku rozbudowane cykle barwnych prac inspirowane *Sanatorium pod klepsydrą* i *Sklepami cynamonowymi* Brunona Schulza; w 2008 roku specjalnie na Trzeci Festiwal w Drohobyczu

przygotował ich czarno-białą kontynuację, a potem kolejne rysunki – na Czwarty Festiwal. Tworzy coraz to nowe cykle schulzowskie – jest jedynym współczesnym polskim artystą ilustratorem systematycznie korzystającym z inspiracji twórczością literacką Brunona Schulza. Prace te wystawiał także m.in. w Kazimierzu Dolnym i w Sofii (Bułgaria) na zaproszenie Instytutu Polskiego. Opowiadania Brunona Schulza cechuje niezwykła maestria słowa oraz niepokromiona wyobraźnia. Tak też jest z rysunkami czy temperami Stanisława Ożoga – imponują techniką jak i fascynują bogactwem przedstawianych skojarzeń, kreską i ornamentem.



SYNAGOGA JAKO MUZYKA: CD KARBIDO – MUSIC4BUILDINGS VOL. 2



Podczas Czwartego Festiwalu, 29 maja 2010 roku grupa Karbido (Wrocław) dokonała eksperymentalnego nagrania płyty „Music 4Buildings”, vol. 02 – „Great Synagogue Drohobych” (wydanej przez Hermetyczny Garaż, 2010).

Jak piszą sami twórcy, projekt Music 4 Buildings „to nomadyczny koncept – projekt muzyków Karbido, dla którego główną inspiracją i zarazem dźwiękotwórczym tworzywem jest architektura. Muzycy odwiedzają wybrane obiekty architektoniczne, rejestrują ich dźwięki tworząc swoiste kolekcje zjawisk akustycznych, odgłosów, szumów itd., i następnie przetwarzają to na język wykonawczy przy użyciu standardowego instrumentarium. Tak powstałe kompozycje są rejestrowa-

ne metodami studyjnymi, bądź wykonywane na żywo, we współpracy z akustyką obiektu.”

Płytę nagrała ekipa w składzie: Peter Conradin Zumthor – dr, maot – bg, Igor Gawlikowski – guit, Tomasz Sikora – spider, alt sax.

(...) „M4B Vol. 02 to nagranie live, rejestracja improwizacji w Wielkiej Synagodze Drohobycz (Ukraina) – co o tyle intrygujące, że muzycy po raz pierwszy zastosowali autorską instalację rejestrująco-odtworzącą o nazwie „spider”, dzięki której zespół „zagrał” budynkiem, manipulując dźwiękiem przestrzeni, wywołując sprzężenia zwrotne czy reprodukując dźwięki pojawiające się „tu i teraz”. W nagraniu z Drohobycza pierwszy-

mi dźwiękami kompozycji są właśnie sprzężenia wywołane za pomocą „spidera”, ich częstotliwość jest zależna przede wszystkim od wielkości i charakterystyki budynku. Budynek niejako przemawia swoją własną nutą, która staje się inspiracją dla improwizacji muzyków Karbido. Co więcej, tak wygenerowana muzyka jest z powrotem rejestrowana i odtwarzana przez system. Tworzy to specyficzną pętlę a zaawansowane filtry reagują na rytm, charakterystykę częstotliwościową, odbicia w przestrzeni itp. nawarstwiając, kumulując czy po prostu tworząc muzykę budynku. Można stwierdzić, że to budynek gra razem z muzykami” (...).

Sophie Koval, European Culture Magazine, Boston, 07.2010 r.

Daniel Galay

MÓJ OJCIEC WSTĘPUJE DO STRAŻAKÓW

W auli rektoratu Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w dniu 31 maja 2008 roku – w ramach projektu pod opieką merytoryczną Drohobyczanki z Uniwersytetu, Marii Karalus – odbyło się światowe prawykonanie kompozycji Daniela Galaya (Izrael) „Mój ojciec wstępuje do strażaków”. Tytuł przywołuje jedno z opowiadań Brunona Schulza.

Daniel Galay – kompozytor i pianista, twórca muzyki orkiestrowej, filmowej i kameralnej, wykorzystujący motywy folkloru jidysz i kultury Żydów aszkenazyjskich, jest prezesem Stowarzyszenia Twórców, Pisarzy i Dziennikarzy Jidysz w Izraelu. Duo Galay (Daniel Galay – fortepian, Rachel Galay – wiolonczela) wystąpiło z udziałem śpiewaków z Drohobycza.

„Adela zmierzyla ojca wzrokiem pełnym bezgranicznej pogardy i zwracając się do matki, rzekła wzburzonym głosem, roniąc mimowolne łzy irytacji: – Zabiera cały nasz sok! Wynosi z domu wszystkie butle z sokiem malinowym, który usmażyliśmy razem tego lata! Chce go dać tym nicponiom pompierom do wypicia. I w dodatku obsypuje mnie impertynencjami. – Adela zaszlochala krótko. – Kapitan straży ogniowej, kapitan urwipolców – wołała, mierząc ojca nienawistnym spojrzeniem. – (...) Na schodach, na każdym stopniu leży jeden w mosiężnym kasku i śpi (...).

– Uważam ich za darmozjadów – rzekł starszy subiekt Teodor. – Przecież nie puszczamy ich do gaszenia pożarów dla ich dziecinnej nieodpowiedzialności. (...) Na widok pożarów szaleją z radości, klaszczą w ręce i tańczą jak dzicy. (...)

Przy tym pod koniec jesieni stają się leniwi i ospali, zasypiają stojąc, a gdy pierwszy śnieg spadnie, nie widać ich na lekarstwo.”

**Bruno Schulz, „Mój ojciec wstępuje do strażaków”
(„Sanatorium pod klepsydrą”)**



WŁADYSŁAW PANAS (1947-2005)

Profesor Władysław Panas (28 marca 1947, Dębica – 24 stycznia 2005, Lublin), od 1999 roku kierownik Katedry Teorii Literatury Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wybitny badacz i interpretator twórczości Brunona Schulza, inicjator i patron wielu przedsięwzięć schulzowskich, regionalnych i międzynarodowych, tak w Lublinie jak i w Drohobyczu, doktor honorowy Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu. Dla „schulzoidów” nie tylko z Lublina – mistrz i przewodnik, pomocny i krytyczny nauczyciel.

W 1973 roku Władysław Panas obronił na KUL pracę magisterską *O koncepcji języka w prozie Brunona Schulza* – i od tego czasu głównym tematem



jego zainteresowań naukowych i najważniejszych książek pozostał Bruno Schulz. W 1997 roku wydana została jego rozprawa habilitacyjna pod tytułem *Księga blasku. Traktat o kabale w prozie Brunona Schulza*, w 2001 roku książka *Bruno od Mesjasza. Rzecz o dwóch ekslibrisach oraz jednym obrazie i kilkudziesięciu rysunkach Brunona Schulza*. Także Schulza i Drohobycza dotyczy jego ostatnia, niedokończona książka – *Willa Bianki. Mały drohobycki przewodnik dla przyjaciół (fragmenty)*.

Analizował twórczość Brunona Schulza odnajdując w niej, tak w prozie jak i w pewnych rysun-

kach, zbieżności z kabalistyczną doktryną Izaaka Lurii (1534-1572), w tym w tej jej części, która mówi o restytucji upadłego i rozbitego świata. Uważał, że powinnością i zadaniem schulzologów i pasjonatów twórczości autora *Sklepów cynamonowych* jest wspieranie „sprawy” Schulza w Drohobyczu. Dlatego kiedy tylko mógł, i kiedy była potrzeba, przyjeżdżał do Drohobycza, był wielkim przyjacielem tego miasta.



Władysław Panas

BRUNO SCHULZ ALBO INTRYGA NIESKOŃCZONOŚCI

Kiedy patrzymy na życie i dzieło Brunona Schulza dzisiaj, sto jedenaście lat od jego urodzin i sześćdziesiąt jeden lat od jego śmierci, kiedy spojrzeniem obejmujemy to wszystko, co się w tym czasie z nim i z jego twórczością działo, co się aktualnie dzieje i co będzie się nadal działo – jestem o tym przekonany, chociaż nie przypisuję sobie proroczych zdolności – nie sposób oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z czymś, co Emmanuel Lévinas nazywał „intrygą Nieskończoności”. Jak bowiem inaczej objaśnić ten ciąg faktów i wydarzeń, które układają się w jakąś wielką i tajemniczą fabułę co stale rozwija się i transformuje w coraz to nowe, wcześniej nieznane – jakby powiedział Schulz – wymiary? Fabuła ta, zatytułowana oczywiście „Bruno Schulz”, jest niezmiernie gęsta i skomplikowana. Są w niej wstrząsające antycypacje i osobliwe prawidłowości, które przybierają kształt rozmaitych figur. Wśród jej licznych rozgałęzień nie brakuje wątków dramatycznych i sensacyjnych, nawet kryminalnych. Nie wolna jest też od pierwiastków proveniencji wyraźnie mitologicznej. A przez całe jej terytorium przebiega linia frontu, gdzie ścierają się przeciwstawne siły i toczy się walka o najwyższą stawkę. W ogóle kontrast wydaje się jedną z głównych zasad organizujących tę niekończącą się opowieść.

Weźmy najpierw pod uwagę biografię Schulza. Nie popełnimy pomyłki, gdy powiemy o niej, że jest to biografia typowego *outsidera*. Nie znaj-

dziemy w niej faktów, które przecież nie tylko w potocznym odczuciu uznaje się za szczególnie ważne lub chociażby potencjalnie interesujące: brak jakiegokolwiek udziału w wydarzeniach o znaczeniu historycznym, brak najmniejszych nawet śladów zaangażowania politycznego, brak aktywnej obecności w jakichś istotniejszych przedsięwzięciach kulturalnych. Schulz związki z kobietami też nie dostarczają nam ekscytujących danych, ponieważ – jak trafnie ujął tę kwestię Philip Roth – „znaczna część swego życia erotycznego prowadził za pośrednictwem pocztu”. (...)

(...) Wszystko zostało zapowiedziane już na samym początku życia Schulza. Dosłownie. Oto żydowscy rodzice dają swojemu najmłodszemu synowi chrześcijańskie imię Bruno. Więcej – imię wybierają zgodnie ze starą katolicką zasadą, wtedy już rzadko praktykowaną, wedle której dziecko otrzymuje imię świętego, jaki figuruje w kościelnym kalendarzu w dniu jego narodzin. A 12 lipca, tego dnia urodził się Schulz, jest właśnie św. Brunona z Kwerfurtu. Owszem, chłopca obrzezano, jak nakazuje religia żydowska, lecz rabin drohobycki musiał wpisać do akt nieżydowskie imię. A sprawa imienia jest ogromnie istotna w judaizmie. Czyż można w tym nie dostrzec jakiejś dziwnej antycypacji późniejszych losów Schulza? I to podwójnej! Po pierwsze, wolno chyba widzieć tu symboliczną zapowiedź jego usytuowania na judeochrześcijańskim po-

graniczu. Jako człowiek dorosły wzmacni ten symboliczny akt oficjalną decyzją: w 1936 r. występuje z drohobyckiej gminy żydowskiej. Chrztu nie przyjmuje, pozostanie bezwyznaniowcem, ale katolicyzm, przynajmniej w pewnym momencie, jak świadczą listy jego dwojga korespondentów, bardzo go interesował. Po drugie, wolno tu też chyba widzieć przecież wstrząsającą zapowiedź jego męczeńskiej śmierci. Patron Schulza, św. Brunon z Kwerfurtu był męczennikiem, którego zamordowali poganie. Bruno z Drohobycza również został zamordowany przez barbarzyńcę.

Tak więc początek wskazuje na koniec, ale koniec znowu jest jakimś symbolicznym powrotem do początku. W czasoprzestrzeni życia i śmierci Schulza intryga Nieskończoności wykreśliła zdumiewające koło: zginął, jak wiadomo, na ulicy Czackiego (obecnie Szewczenki), bardzo niedaleko od miejsca, gdzie na rogu rynku stał dom, w którym przyszedł na świat. To jeden krąg. Inny przebiega przez twórczość Schulza i również spina początek i koniec, koniec i początek. (...)

Ale jest jeszcze koło recepcji i pamięci o Schulzu. Właśnie dzisiaj przy naszym udziale i ono się domyka. Oto sztuka, która w tym miejscu powstała, obiegra świat i wreszcie na koniec wróciła do punktu wyjścia. Sztuka i, rzecz jasna, postać jej twórcy. (...) W sześćdziesiątą pierwszą rocznicę śmierci (...) otwiera się jego muzeum.

Akt ten, tyleż realny, co i symboliczny, wpisuje się we wszystkie wymienione do tej pory przeze mnie prawidłowości, gdzie początek antycypuje koniec, który wraca do początku, który znowu wskazuje na koniec, który ponownie jest powrotem do początku, który znowu... Zamyka się jeden krąg i tym zamknięciem uruchamia następny. I tak dalej, i tak dalej. Teraz też: otwierając muzeum Schulza – zamyka się pewien proces, zamykając ten proces – otwiera się jednak nowy. I dopiero przyszłość – być może nieodległa, być może odległa pokaże, jakie zjawiska wywoła ten początek, który jest końcem, który jest początkiem...

(...) Został zamordowany jak parę milionów innych ofiar holocaustu, ale jakże inaczej wyglądała jego śmierć. Absolutna większość ofiar ginęła masowo i anonimowo w wielkich fabrykach wyspecjalizowanych w zabijaniu, w zbiorowych egzekucjach, przeważnie bez żadnych świadków i w nieznanach dokładnie okolicznościach. Bezpośredni mordercy także w przeważającej mierze pozostawali anonimowi. Taki był mechanizm hitlerowskich zbrodni. Tak miał przebiegać proces zagłady w założeniach oprawców. Śmierć Schulza wymknęła się z tego mechanizmu. Zginął, lecz jakby niezgodnie z regułami obowiązującymi w świecie zbrodni: na środku miasta, chciałoby się powiedzieć – jak na scenie, w biały dzień, chciałoby się powiedzieć – jak w świetle reflektorów, na oczach świadków, chciałoby się powiedzieć – jak przed publicznością. Kat wystąpił w tym ponurym spektaklu również bez maski i pod własnym nazwiskiem. Wszystko jawne, wszystko odrębne, wszystko zindywidualizowane w najwyższym stopniu. Nawet w swojej śmierci pozostał Schulz zjawiskiem osobnym i niepowtarzalnym. To ostatnia opowieść, jaka nam po

nim pozostała, chociaż nie on jest jej autorem. Autorem nie jest też scharführer SS Karl Günther. Więc kto? Zapewne dwie przeciwstawne metafizyczne instancje: jedna od zadawania nic nie znaczącej i pozbawionej jakiegokolwiek symboliki śmierci. Druga od przekształcania tej śmierci w znaczącą i nasyconą symboliką historię.

Starcie tych sił nie skończyło się wraz ze śmiercią Schulza, lecz przeniosło się na jego twórczy dorobek i trwa aż po dziś dzień. W tym wypadku chodzi o zachowanie tego dorobku bądź też jego zniszczenie. (...)

Moja relacja dotyczy tylko tego, co dzieje się niejako na marginesie jego sztuki. Jeśli te wszystkie marginesowe zdarzenia nałożymy na świat przedstawiony w tej sztuce, otrzymamy przybliżone wyobrażenie o fenomenie Brunona Schulza, który cechuje między innymi nieskończona wręcz zdolność do wyłaniania z siebie wciąż nowych i nowych, i nowych historii. Przecież nic się nie zmieniło: zewnętrzna biografia, jak była uboga, tak i pozostała uboga w wydarzenia, twórczość, jak była szczupła, tak i pozostała szczupła. Skąd ten nadmiar, skoro widać same ograniczenia? Nie mam lepszej hipotezy niż hipotezę o intrydze Nieskończoności. Nie mam lepszego obrazu, któryby tę sprawę nieco bardziej pogłębienie objaśniał, niż obraz wyjęty z *Wiosny*. Przytoczę go na zakończenie mojej wypowiedzi:

„Widziałem raz prestidigitatora. Stał on na estradzie szczupły, ze wszech stron widoczny, i demonstrował swój cylinder, ukazując wszystkim puste jego i białe dno. W ten sposób zabezpieczywszy swą sztukę ponad wszelką wątpliwość przed podejrzeniem oszukańczych manipulacji, zakreślił paleczką w powietrzu splątany swój

znak magiczny i natychmiast zaczął z przesadną precyzją i naocznością wywlekać laseczką z cylindra wstążki papierowe, kolorowe wstążki, łociami, sążniami, na koniec kilometrami. Pokój napełniał się tą kolorową szeleszczącą masą, stawał się jasny od tego stokrotnego rozmnożenia, od spienionej i lekkiej bibułki, od świetlanego spiętrzenia, a on nie przestawał wywlekać tego nie kończącego się wątku, mimo przerażonych głosów, pełnych zachwyconego protestu, okrzyków ekstazy, spazmatycznych płaczów, aż w końcu stawało się jasne, jak na dłoni, że go to nic nie kosztuje, że czerpie tę obfitość nie z własnych zasobów, że mu po prostu otworzyły się źródła nadziemskie, nie podług ludzkich miar i rachub.”

Fragmenty. Tekst wygłoszony 19 listopada 2003 roku na uroczystości otwarcia tzw. wersji wstępnej Muzeum Brunona Schulza w Drohobyczu. Prof. Władysław Panas był przewodniczącym powołanej wówczas 16-osobowej Międzynarodowej Rady Muzeum Brunona Schulza w Drohobyczu.



Władysław Panas

W UŁAMKACH ZWIERCIADŁA. CZYLI SCHULZ W LUBLINIE

Tak tedy będziemy zbierali te aluzje, te ziemskie przybliżenia, te stacje i etapy po drogach naszego życia, jak ułamki potłuczonego zwierciadła.

Bruno Schulz, Księga

Mógłbym też napisać: Schulz w Chełmie, bo jeśli już gdzieś w tych okolicach miałby być – to raczej w Chełmie niż w Lublinie. Chociaż tak naprawdę nigdy nie był ani tam, ani tu.

Wbrew utartej opinii, która unieruchamia go w Drohobyczu, jak nie przymierzając Kanta w Królewcu, trochę się jednakowoż ruszał i jego tropy odnajdujemy w wielu miejscach, nieraz zaskakująco, czasami nawet trudno wytłumaczalnych, jak chociażby – czego zupełnie nie rozumiem – w Sztokholmie. W naszych natomiast regionach – nie. A jednak możemy mówić o obecności Schulza zarówno w Chełmie, jak i w Lublinie, czyli – po prostu – u nas, w naszej prowincji. Rzecz jasna, skoro nie jest to bytność fizyczna, w grę wchodzi wyłącznie jego tu egzystencja metafizyczna. Ale chcę czytelnika od razu uspokoić: ta metafizyczność ma również swój silny wymiar fizyczny. Wiadomo, nie ma metafizyki bez fizyki. I odwrotnie. W każdym razie w tej wielkiej intrzydze Nieskończoności, która spowija życie i dzieło Brunona Schulza, nam tutaj została wyznaczona specjalna rola. Oto kilka wstępnych detali, na których się ta rola opiera.



Jedyny rękopis

Może nie wszystkie akurat drogi prowadzą do Chełma, jak sądził pewien tamtejszy szlemiel, lecz ta z pewnością tak, ponieważ mieszkał tam nie tylko ów słynny w świecie mędrzec, ale także mało komu znany Zenon Waśniewski. Trzeba go z tej niepamięci wydobyć, bo w Schulzowskiej historii jest on postacią wyjątkowo ważną – jedną z najważniejszych. To właśnie on sprowadził autora *Sklepów cynamonowych* w te strony i od niego zaczyna się ten metafizyczny spektakl, w którym bierzemy udział. A nic wtedy nie zapowiadało, że Waśniewski zajmie taką przy Schulzu pozycję. Mam niejaki podstawy, aby przypuszczać, że chyba tylko on sam przeczuwał niejasno, że zaprojektowano mu znacznie większą rolę niż mogłoby się z pozoru wydawać. Schulz takiej intuicji raczej nie miał, aczkolwiek powinien, gdyż otrzymał w tej sprawie dość wyraźną wskazówkę, na którą zresztą zwrócił uwagę. Otóż kiedy Waśniewski nawiązał z nim listowny kontakt, natychmiast zauważył, jak zdumiewająco podob-

ne są ich dotychczasowe losy. Nie mógł jednak wiedzieć tego, co my: to podobieństwo stanie się wręcz porażające, gdyż obejmie również ich śmierć...

Byli prawie rówieśnikami. Studiowali w tym samym czasie we Lwowie architekturę. Nie ukończyli jej. I obydwaj zostali nauczycielami rysunków w prowincjonalnych gimnazjach. Uprawiali te same dziedziny sztuki, chociaż z całkiem odmiennym efektem. Dziełem życia Waśniewskiego okazać się miała „Kamena”, którą razem z Kazimierzem Andrzejem Jaworskim założył i redagował. Zginęli w czasie wojny – Schulz w Drohobyczu, Waśniewski w obozie koncentracyjnym w Bergen-Belsen.

Gdy ukazały się *Sklepy cynamonowe*, Waśniewski napisał do Schulza list: przypomniał się swemu dawnemu koledze ze studiów i zaprosił do współpracy z „Kameną”. Rozpoczęła się korespondencja. Podtrzymywał ją przede wszystkim Waśniewski, bo Schulz angażował się w nią z zapalem nieszczególnym. Przecież jednak odpowiadał na listy. I opublikował w chełmskim czasopiśmie dwa teksty, co w jego wypadku wcale nie jest mało. Podarował też Waśniewskiemu parę swoich rysunków i jedną grafikę z cyklu *Xięga Bałwochwalcza*. W ten sposób zaistniał Schulz fizycznie w Chełmie.

Jeśli komuś w tym momencie kołaczę się po głowie myśl, że jakoś skromnie prezentuje się ta obecność, jest w grubym błędzie. Teraz bowiem

pojawia się wymiar metafizyczny tej historii. Jak mianowicie inaczej moglibyśmy wytłumaczyć ten cudowny fakt, iż niemal wszystko, co Schulz wysłał do Waśniewskiego przetrwało bezpiecznie wojenną zagładę? Na tle tego, co po nim pozostało, chełmskie schulziana prezentują się wprost okazale. Ta wymuszona nieco korespondencja stanowi dzisiaj drugi co do ilości zbiór Schulzowskich listów skierowanych do jednego adresata. A te dwa teksty, które dał do „Kameny”... Każdy z nich ma swoją niezwykłość.

Pierwszy – to opowiadanie *Druga jesień*. Ukazało się ono w bardzo odpowiedniej porze: w listopadzie („Kamena” 1934, nr 3). Nawiasem mówiąc, publikację drugiego tekstu też uzgodnił Schulz z właściwą porą roku. Coś w tym jest, lecz pozostawiam tę sprawę na boku. Rzecz najważniejsza – rękopis *Drugiej jesieni*, sześć pozółkłych kartek ze szkolnego zeszytu w kratkę, jest jedynym manuskrytem utworu literackiego Schulza, jaki dzisiaj znamy! Inne – przepadły bez wieści. Ocalał tylko ten w Chełmie. Jaka szkoda, że nie wysłał Schulz Waśniewskiemu więcej swoich rękopisów, zwłaszcza *Mesjasza*, jeśli go, oczywiście, miał napisanego.

Tajemniczy fragment

Coś mesjanistycznego pojawiło się jednak w Chełmie. To *Wiosna*, drugi utwór, jaki Schulz umieścił w „Kamenie” (1935, nr 10, czerwiec). Pisał o nim do Waśniewskiego: „Mam fragment dla „Kameny”, ale to wyraźny fragment, tj. ułamek, a raczej wstęp do jakiejś nie zrobionej jeszcze noweli”. Ułamek ten lub też – jak uważał autor – wstęp do czegoś większego jest wyjątkowo tajemniczy. Pod paroma przynajmniej względami. Pewną jego część wmontował później Schulz

w bardzo długą i intrygującą niezwykle opowieść, której nadał taki sam tytuł: *Wiosna*. Ale część inną, początek tekstu – opuścił. Tak więc znowu ta pierwotna całość (całość fragmentaryczna – jakież to Schulzowskie!) dotarła do nas tylko dlatego, że znalazła się w „Kamenie”. Od wielu lat myślę o tym usuniętym przez Schulza fragmencie fragmentu. Dlaczego to zrobił? Wyeliminował przecież bardzo piękny opis żydowskiego święta Paschy, które zawiera w sobie – także w judaizmie – mesjańskie odniesienie. Wszak *Wiosna*, do której go nie włączył, też jest opowieścią mesjańską. Oto zagadka, nad której rozwiązaniem biedzę się od dawna. Czyżby fragment z „Kameny” był w odczuciu autora wstępem do jakiejś innej opowieści o Mesjaszu? Już milczę, bo napiszę jeszcze za dużo...

Nieznana opowieść Waśniewskiego

Zapraszał Waśniewski Schulza do Chełma i Schulz zapraszał Waśniewskiego do Drohobycza, lecz nic z tych zaproszeń nie wyszło. W końcu udało im się jakoś umówić, że spotkają się w Zakopanem. Spotkali się wreszcie – w połowie sierpnia 1935 roku. W osieroconych papierach Waśniewskiego, które butwieją przez nikogo nie niepokojone w Chełmie, znajduje się rękopis nawiązujący do tego spotkania. Na dwóch wąskich paskach papieru naszkicował Waśniewski opowiadanie, w którym opisuje swoją podróż do Zakopanego na spotkanie z Schulzem. Tekst ma tytuł *Przyjaźń odnowiona...* i nie wiadomo, czy jest zamkniętą całością, czy tylko częścią jakiegoś odważniejszego zamierzenia. Nie ma w nim żadnych nazwisk i faktów, gdyż rzecz ma zdecydowanie artystyczny charakter, ale łatwo domyślamy się, o kogo tu chodzi. Byłby zatem Waśniewski pierwszym pisarzem,

który wpadł na pomysł, żeby Schulza uczynić bohaterem utworu literackiego. W naszych czasach to coraz powszechniejsze zjawisko, lecz wtedy, za życia... Oto niewielki cytat z rękopisu Waśniewskiego:

„Na promieniach oddalonej znajomości żeglowałem lat z górą dwadzieścia pięć, wędząc za uciekinierem z /nieczyt. – W.P./ uczelni. Nazwisko nieznanego autora nowej, wspaniałej książki, wkroczenie na skrzydłach sławy do Panteonu literatury tak od razu, bez uprzedzeń i debiutu kazało utożsamiać z odległą wizją młodości. A więc listy, pytania, korespondencja, stopy papieru. Czemu przypisać to trwale zainteresowanie? Czy różnicy ujmowania rzeczywistości? Zawsze skromny, zapatrzony w zakamarki swego mózgu, fantazji, szperając w foliach swych zakonspirowanych encyklopedyj – działał odrębnością i tajemniczością swego pobytu na ziemi.”

Drohobycki łącznik w Lublinie

Raczej – łączniczka. Pani Kinga Czajka – znajoma, przyjaciółka, świadoma lub nieświadoma modelka, może nawet jedna z muz Schulza. Przyjechała do nas prosto z Drohobycza. Niech o niej opowie jednak ktoś inny. Ja tylko chcę zauważyć, że w jej osobie zmaterializowało się tu coś z Schulzowskiego świata. I chełmskie niezwykłości znalazły swoją kontynuację – naturalnie całkowicie odmienioną – w Lublinie. Już wiemy, czego się od nas oczekuje: zbierania ułamków potłuczonego zwierciadła, żmudnego ich sklejanie, oprawianie w ramy, zawieszania. Przecież nie tylko nasze twarze w nich się odbijają.

Fragmenty. Pierwodruk: Gazeta Wyborcza Lublin, 19 listopada 2002 r.

Grzegorz Józefczuk

KRÓTKA INSTRUKCJA DO WYSTAWY „DROHOBYCZ SENTYMENTALNY”

Wystawa jest ułamkową kroniką moich spacerów po Drohobyczu z prof. Władysławem Panasem, który z chwilą każdorazowego wjazdu do królestwa Brunona Schulza przemieniał się w magicznego przewodnika po tym mieście i jego okolicach. W spacerach z Nim nie chodziło o nazwanie obiektów, kamienic, miejsc, lecz o uporządkowanie ich w całość, dla której kluczem był Bruno Schulz, jego proza i jego życie oraz oczywiście sam Profesor, podążający własną ścieżką drogami autora „Sklepów cynamonowych”. Zatem szło o intrygę Nieskończoności, w którą bywamy uwikłani wszyscy.

Teraz, ułamki ułamków zachowane w fotografiach, utworzyły ikonograficzne kręgi wokół pewnych miejsc. Przede wszystkim – wokół domu Schulza przy ul. Floriańskiej. Na jednym ze zdjęć Profesor siedzi w pokoju tego domu, patrzy w niewidoczne w kadrze okna. Czy siedzi w tym samym miejscu, gdzie przed laty siadywał sam Schulz? Na parapecie okna, nagle to wtedy odkryliśmy, skryty za firaną – siedział kot. W pokoju cisza. Za to na podwórku – trzeba wejść za ogrodzenie naciskając dziwną klamkę – kłębią się badyły, kwiaty, krzaki i drzewa, wymieszane z surrealistycznie wymalowanymi przybudówkami domu. W ten niezwykle klimat wpisuje się jakby w naturalny sposób tajemny gospodarz tego domu. Gdzieś tam, po lewej stronie z tyłu domu, dają się zauważyć schody. Schody znane z jednej ze sławniejszych fotografii Schulza (nie do końca te same: kiedyś były drewniane). A jeszcze gdzieś dalej małe zdjęcie: Profesor przy murku, przy którym zamordowano Schulza. W innym miejscu – mały kadr z modlitwy w tym miejscu. Bliżej sufitu – dom, gdzie nie tak dawno odkryto, a potem ukradziono malowidła ścienne Schulza. I fryzjer! Profesor, otwarty na wiele przejawów różnorodności życia, nie stronił od teatru, szczególnie – jeżeli sam był w nim aktorem. Jak w starym zakładzie fryzjerskim w Drohobyczu. Jest tu kilka małych zdjęć Truskawca, odległego od Drohobycza o kilka kilometrów. Z ostatniego spotkania Profesora z Brunonem Schulzem, jego miastem, zakamarkami i okolicami. Piszac *Willę Bianki* (to ta zielona, wielka rezydencja), Profesor podjął detektywistyczne poszukiwania śladów Brunona Schulza, zapisanych przez niego w prozie i listach. Szukaliśmy więc, gdzie znajduje się inna willa, Aida; tutaj Schulz spędził w 1939 roku wakacje, ostatnie dobre lato swego życia. Przy pomniku Adama Mickiewicza

w wielkim parku truskawieckiego uzdrowiska, Profesor delikatnie opowiadał, że gdzieś dalej, w niezbadanej głębi drzew i zarośli, autor *Sanatorium pod klepsydrą* spotykał się z pewną panią, wielką polską pisarką. Przyjeżdżała do Truskawca pociągiem, bo wtedy istniało bezpośrednie połączenie Warszawy z Truskawcem. W Truskawcu kończyły się tory.

Galeria Michałowski, Lublin, Grodzka 19, 24 stycznia 2006 roku.

„Pierwszy raz w Drohobyczu” – tekst performance Ewy Zarzyckiej,
Drohobycz 2006, z książki Ewy Zarzyckiej „Od nie do tak”
(Galeria Labirynt, Lublin, 2001).

Ewa Zarzycka
Pierwszy raz w Drohobyczu

Kiedyś marzyłam ... Kiedyś myślałam ... Kiedyś sobie wyobrażałam, kiedyś przyjadę do Drohobycza. Kiedy przyjadę do Drohobycza, to od razu pójdę na rynek. Stanę w kwadracie rynku.

Albo nie! Kiedy przyjadę do Drohobycza, to najpierw obęjdę wszystkie cmentarze. I na cmentarzach będę przebywał jakiś czas. Zapalę świece, wypiję kieliszek alkoholu, porozmawiam z kim trzeba. Porozmawiam sama z sobą i dopiero wtedy pójdę na rynek.

A kiedy przyjadę do Drohobycza, to pójdę na rynek i będę tam stała cały dzień. Odejdę jak się ściemni. Albo nie! Będę się przechadzać wokół rynku. I będę wspominać. Chodząc wokół rynku będę wspominać ten dzień, w którym pewien mój przyjaciel opowiedział mi o Profesorze Władku Panasie.

Będę wspominać ten dzień, kiedy poznałam Profesora Władysława Panasę. Będę też wspominać dzień promocji Jego książki „Bruno od Mesjasza”. Będę wspominać jak czepiałam się o użycie słowa „plastyka” w liście do Władka, który napisał do niego z okazji tego spotkania.

Będę wspominać ten dzień, w którym poznałam Wiesię i Igora. Dzień w którym poznałam Marię. Będę wspominać dni, w których poznałam intrynych przyjaciół.

Planując jak to będzie, postanowiłam solidnie się przygotować. I przygotowywałam się starannie, mając na myśli pewną moją koleżankę, która pisała tekst nieprzerwanie przez osiem godzin. I odeszła od pisania dopiero, kiedy naprawdę skończyła.

Kiedy już przyjechałam do Drohobycza, to coś zaczęło mi puć całe to moje przygotowanie. Wszystko nagle runęło. Wszystko straciło swój sens. Zostałam z niczym. Zostałam sama. Sama w Drohobycz. Drohobycz i ja. Chodziłam długo wokół rynku. W końcu odchodziłam się stamtąd. Zagłębiałam się, zanurzałam w małe, odległe uliczki. Błąkałam się, aż w końcu zabłądziłam. Zgubiłam się. Jakis czas miałam wrażenie, że kręcę się w kółko. I oto znów - bez żadnego wysiłku z mej strony - znalazłam się na rynku. Usiadłam na ławce. I postanowiłam poczytać książkę Profesora Władysława Panasę „Bruno od Mesjasza”. Warto, nawet specjalnie przyjechać do Drohobycza - myślałam siedząc na ławce na drohobyczkim rynku - żeby tutaj, tu w tym miejscu właśnie poczytać sobie książkę Władka Panasę.

AD MEMORIAM

Odśzedł Profesor Władysław Panas – oddany Brunonowi Schulzowi i Drohobyczowi

Naukowym i twórczym środowiskiem dla Wielkiego naszego Przyjaciela i Nauczyciela Profesora Władysława Panasa niewątpliwie był Lublin, dokąd trafił w 1968 poprzez znane okoliczności jego niezwykle entuzjastycznego życia. Był zamieszany w tym mieście, w jego tajemnicach i mistyfikacjach, wciąż na nowo odkrywał zapomniane lub zaginione w pamięci jego mieszkańców strony. Nie przestawał również miłować jeszcze jednego miasta – niezbyt odległego od Lublina Drohobycza – miasta Wielkiego Brunona, któremu poświęcił cały swój nieskończony entuzjazm twórczy i olśniewające odkrycia naukowe. Z pewnością można stwierdzić, że w kontekst schulzologii całego świata Bruno Schulz – odkryty przez Władysława Panasa – na zawsze już wejdzie jako Bruno od Mesjasza.

Profesor Władysław Panas był człowiekiem niesamowitym. Autorytet jego naprawę okazał się ogromny, ale nie mniej ogromnym był jego udział w naszym życiu jako Wielkiego Przyjaciela i Nauczyciela. Promieniowały od niego niezwykła energia twórczości, jakieś magiczne odczytanie słowa i postawy Brunona Schulza. To właśnie autor *Księgi Blasku* był jednym z polskich schulzologów, który jak najbardziej aktywnie wsparł i merytorycznie uzasadnił nasze starania w sprawie zachowania i kontynuacji pamięci o autorze *Sklepów cynamonowych* w jego mieście rodzinnym.



Profesor w domu rodziny Schulza przy dawnej ulicy Floriańskiej, oraz u drohobyckiego fryzjera. 2004.



(...) Z okazji otwarcia wstępnej wersji Muzeum Brunona Schulza w Drohobyczu (19 listopada 2003 r.) Profesor Władysław Panas wygłosił wykład inauguracyjny pt. „Bruno Schulz albo intryga Nieskończoności”. Wszyscy, którzy uczestniczyli wówczas w konferencji, z wielkim zachwytem wsłuchiwali się w każde jego słowo, w skupieniu odbierali każdy jego gest i intonację głosu, albowiem teksty Profesora nigdy nie mie-

ściły się w ramach zwykłego wykładu naukowego czy referatu. Jego teksty – to była prawdziwa poezja, jakiś niezwykle magiczny akt. (...)

Dla nas Profesor Władysław Panas stał się właściwie tym „początkowym celem wyprawy” w świat Schulza, do jego Istoty i do Pamięci o Nim. Stał się tym, kto nigdy nie pozwolił nam na to, ażeby móc zabłądzić w przestrzeni Schulzowskiej, wyrzec się jej i zejść na manowce. Nigdy nam na to nie pozwoli – nawet jeśli nie żyje już, pozostawiając w naszych duszach niezgłębią pustkę.

14 lipca ubiegłego roku Władysław Panas wracał z Drohobycza do Lublina opuszczając Festiwal – wracał, bo musiał walczyć z ciężką chorobą. To była ostatnia jego wizyta w Drohobyczu – mieście, które uwielbiał, które mistyfikował i odkrywał z wewnętrznej, nieznanej czy może nawet dziewiczej jeszcze strony. W taki sposób kontynuował sprawę Wielkiego Bruno razem z nim przebywając we wspólnej przestrzeni. Teraz już na pewno jest w tej właściwej Schulzowskiej przestrzeni i z pewnością znajdzie odpowiedzi, których poszukiwał z wielkim poświęceniem dla najważniejszych pytań.

Dr Wiera Meniok i Igor Meniok, Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny im. Iwana Franki w Drohobyczu, Drohobycz, 25 stycznia 2005 roku.

CIĄGŁOŚĆ INICJATYW LUBELSKICH

Obecność Lublina i jego środowisk naukowo-kulturalnych w procesie promocji i badaniu twórczości Brunona Schulza zwykło się pod względem instytucjonalnym wiązać z rokiem 1992, kiedy to UNESCO ogłosiło Rok Schulza – i obchodzono 100. rocznicę urodzin autora *Sanatorium pod klepsydrą* oraz 50. rocznicę jego śmierci. Tymczasem instytucjonalne inicjatywy były wcześniejsze – i miały miejsce także poza granicami kraju.

Obok dokonań i inicjatyw śp. prof. Władysława Panasa specjalne miejsce w tym dziele zajmuje także dorobek i propozycje historyk sztuki prof. Małgorzaty Kitowskiej-Łysiak.

1988. USA

W USA już pod koniec lat 80. XX wieku grupa lubelskich emigrantów stanu wojennego, wywodzących się z lubelskiego środowiska teatrów alternatywnych, zorganizowała artystyczne wydarzenia schulzowskie. M.in. Emil Warda i Chris Harisz założyli efemeryczną formację Bruno Schulz Theatre Company, która w październiku 1988 roku przygotowała w Nowym Jorku inspirowany prozą Schulza spektakl „The fatal lack of color” (zagrany dziesięć razy na Broadwayu). Organizacyjnym wsparciem zajął się Michał Hochman, inżynier piosenkarz znany m.in. jako wykonawca popularnej piosenki „Konik na biegunach”. Finansowo pomogła The American Foundation for Polish-Jewish Studies, której

przewodził pisarz Jerzy Kosiński, a która razem z PEN American Center zorganizowała program „A tribute to Bruno Schulz” (z udziałem m.in. Susan Sontag, Joan MacIntosh, Elżbiety Czyżewskiej i Czesława Miłosza).

Materiały dokumentalne przekazał dla Stowarzyszenia Michał Hochman.

1992. SESJA BRUNO SCHULZ (1892-1942) LUBLIN-LWÓW-DROHOBYCZ

W 100. rocznicę urodzin i 50. śmierci Brunona Schulza, w dniach od 15 do 20 listopada 1992 roku odbyła się na Ukrainie (we Lwowie i Drohobyczu), sesja poświęcona jego osobie. Obejmowała ona dyskusje dotyczące twórczości artysty, prezentacje sztuki współczesnej, projekcje filmowe i spektakle teatralne. Sesji towarzyszyło forum związane z problematyką pogranicza. W dniach od 21 do 26 listopada odbyła się lubelska część sesji. Referatom i dyskusjom



w Lublinie towarzyszyła wystawa kopii „Xięgi Bałwochwalczej” (Galeria NN).

Pokłosiem sesji była m.in. publikacja zbiorowa pod redakcją prof. Małgorzaty Kitowskiej-Łysiak *Bruno Schulz. In memoriam* (Wydawnictwo FIS 1992).

Komitet Honorowy: Tadeusz CHRZANOWSKI; Adam CICHOCKI, wojewoda lubelski; Iwan DZIUBA, historyk literatury i krytyk, red. naczelny „Suczasnosti”, Kijów; Jerzy FICOWSKI; George GRABOWYCZ, historyk literatury z Harvard University; Gustaw HERLING-GRUDZIŃSKI; Grigorij KANOWICZ, Wilno; Jerzy KŁOCZOWSKI; konsul Henryk LITWIN; Artur MIĘDZYRZECKI; Stefan SAWICKI; Alfred SCHREYER; Walery SKOTNY, rektor Instytutu Pedagogicznego w Drohobyczu; Jarosław RADEWYCZ-WINNIĆKYJ, filolog, Drohobycz.



Inicjatorem i realizatorem sesji i programu wyjazdu na Ukrainę było Centrum Kultury – Wszechnica Teatru NN w Lublinie. Była to pierwsza i jedyna tak wielka wyprawa polskich intelektualistów, artystów i pisarzy oraz naukowców (ponad 70 osób) do Drohobycza.

W 1992 roku w kręgu alternatywnego teatru Scena 6 Henryka Kowalczyka powołano Fundację Sztuki im. Brunona Schulza, która obecnie wspiera inicjatywy Kowalczyka realizowane w Wojewódzkim Ośrodku Kultury, takie jak Festiwal Teatrów Niewielkich oraz Czas Poetów.

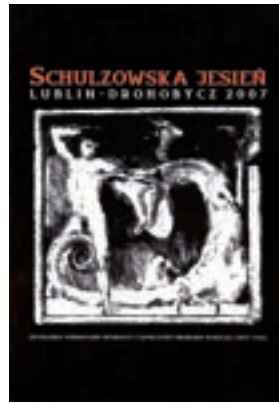
2002. W ULAMKACH ZWIERCIADŁA

110. rocznicę urodzin Brunona Schulza i 60. śmierci Brunona Schulza obchodzono w Lublinie poświęcając mu wielką konferencję naukową na KUL z udziałem schulzologów z Irlandii, Izraela, Jugosławii, Niemiec, Ukrainy (oczywiście także z Drohobycza), USA, Węgier i Włoch. Otwarto dwie ważne wystawy: „W poszukiwaniu autentyku” z pracami Stanisława Fijałkowskiego, Zbigniewa Makowskiego, Eugeniusza Muchy, Jerzego Nowosielskiego i Andrzeja Strumilly oraz Edwarda Dwurnika pt. „Drohobycz i świat”. W Galerii Sztuki Sceny Plastycznej KUL prezentowano „Tekę drohobycką” Feliksa Lachowicza (ze zbiorów wrocławskiego Zakładu Ossolińskich). W Muzeum Lubelskim na zamku prezentowano prace samego Brunona Schulza – na wystawie „Mityzacja rzeczywistości” (ze zbiorów Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie). W części teatralnej pokazano m.in. „Sanatorium pod Klepsydrą” z warszawskiego Teatru Studio w reżyserii Oskara Korsunovasa, z Janem Peszkiem w roli głównej. Pokłosiem konferencji była publikacja *W ulam-*

kach zwierciadła... pod redakcją prof. Małgorzaty Kitowskiej-Łysiak i prof. Władysława Panasa (TW KUL 2003).

2007. SCHULZOWSKA JESIEŃ

„Bruno Schulz w ogóle rzadko opuszczał Drohobycz, mapa jego podróży jest bardzo ograniczona, chociaż znajduje się na niej nawet Paryż. A jednak w wielu miastach na całym świecie odbyły się już i z pewnością odbędą się jeszcze niejednokrotnie spotkania, konferencje, wystawy dzieł, pokazy filmów itp. związanych z jego osobą i twórczością. Zawsze tego rodzaju przedsięwzięcia inicjują ludzie, którym ta twórczość jest bliska, ale odbywają się one dzięki dysponentom środkami organizacyjnymi i finansowymi. Jeśli chodzi o Lublin, musimy pamiętać przede wszystkim o osobie i frapujących publikacjach nieżyjącego już prof. Władysława Panasa, należącego do pierwszego pokolenia badaczy twórczości Schulza, uczestnika m.in. pierwszej na świecie konferencji schulzologicznej, którą przed wieloma laty zorganizowano w Katowicach. Warto wspomnieć także np. o dwóch konferencjach międzynarodowych: pierwsza odbyła się w roku 1992 w Drohobyczu (została przy-



gotowana przez działający wówczas w strukturach Centrum Kultury Teatr NN i grono zapaleńców), druga zaś w roku 2002 miała miejsce w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (zorganizowały ją Katedry: Teorii Literatury oraz Teorii Sztuki i Historii Doktryn Artystycznych). W tę perspektywę wpisują się również aktywne kontakty Lublina z Drohobyczem w ostatnich latach, podtrzymywane m.in. przez powstałe niedawno Stowarzyszenie Festiwal Brunona Schulza w Drohobyczu.

Przedsięwzięcie tegoroczne idzie tropem ostatniej wspomnianej przeze mnie konferencji, której towarzyszył rozbudowany program artystyczny, chociaż tym razem ma skromniejszy wymiar. Zależało nam jednak tyleż na uhonorowaniu kolejnych Schulzowskich jubileuszy – w tym roku przypada 115. rocznica urodzin i 65. rocznica śmierci pisarza, co na ugruntowaniu dotychczasowej tradycji obejmującej różne przejawy zainteresowania Schulzem w naszym środowisku.”

Z rozmowy z prof. Małgorzatą Kitowską-Łysiak, kierowniczką Katedry Historii Sztuki Współczesnej KUL (Gazeta Wyborcza Lublin, 15 listopada 2007).

2007. POWOŁANIE STOWARZYSZENIA FESTIWAL BRUNONA SCHULZA

Z myślą o inicjowaniu schulzowskich przedsięwzięć oraz o wspieraniu idei Festiwalu w Drohobyczu w maju 2007 roku powołano w Lublinie Stowarzyszenie Festiwal Brunona Schulza. Niemal wszyscy założyciele Stowarzyszenia byli uczestnikami II Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu (Ukraina) w listopadzie 2006 roku, a ich działania współtworzyły program tego wydarzenia.

STOWARZYSZENIE FESTIWAL BRUNONA SCHULZA



Z myślą o popularyzacji twórczości Brunona Schulza oraz inicjowaniu przedsięwzięć kulturalno-edukacyjnych, w tym z intencją wspierania idei Festiwalu w Drohobyczu na Ukrainie, w dniu 24 maja 2007 roku na zebraniu w Kawiarni Artystycznej Hades w Lublinie powołano

Stowarzyszenie Festiwal Brunona Schulza, zarejestrowane w dniu 22 sierpnia 2007 roku. Zarząd SFBS tworzą: Grzegorz Józefczuk (prezes), Wiera Meniok (viceprezes), Aleksandra Zińczuk (sekretarz), Lech Cwalina (skarbnik) i Andrzej A. Widelski (członek zarządu).

ZAŁOŻYCIELE STOWARZYSZENIA

JERZY JACEK BOJARSKI – wydawca, redaktor „Niedziennika bibliotecznego”, pracownik Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie, wydawca, były radny Lublina, społecznik;

ELŻBIETA C WALINA, LECH C WALINA – twórcy i szefowie Kawiarni Artystycznej Hades w Lublinie, organizatorzy wydarzeń kulturalnych, laureaci Nagrody Artystycznej miasta Lublina za Upowszechnianie Kultury 2007; prowadzą obecnie Hades – Szeroka przy Grodzkiej 21;

MARIUSZ DRZEWIŃSKI – artysta malarz, adiunkt, prodziekan Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie;

GRZEGORZ JÓZEF CZUK – dyrektor artystyczny Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu (Ukraina), krytyk i publicysta, były dziennikarz działu kultury Gazety Wyborczej w Lublinie, redaktor wydawnictw kulturalnych, laureat Nagrody Dziennikarskiej im. Mirosława Dereckiego SDP (Lublin), Nagrody Zapalka Andersena – Teatru im. Hansa Christiana Andersena;

HENRYK KOWALCZYK – reżyser, założyciel autorskiego teatru Scena 6 i Fundacji Sztuki im. Brunona Schulza, organizator Festiwalu Teatrów Niewielkich w Lublinie, instruktor teatralny Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Lublinie, twórca Festiwalu teatrów Niewielkich;

WIERA MENIOK – literaturoznawca, kierownik Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego im. I. Menioka Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego

im. I. Franki w Drohobyczu (Ukraina), dyrektor wykonawczy Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu, starszy wykładowca katedry literatury w.w. uniwersytetu, inicjatorka międzynarodowych konferencji i seminariów literaturoznawczych, redaktor wydawnictw naukowych (m.in. rocznika „Pogranicze” UMCS i Uniwersytetu w Drohobyczu), stypendystka programu Gaude Polonia Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Naukowego RP;

BARTŁOMIEJ MICHAŁOWSKI – malarz akwarelista (m.in. cykle „Sztetl” prezentowane na wystawach w Polsce, Serbii, Ukrainie), prowadzi autorskie galerie sztuki w Lublinie i Kazimierzu Dolnym;

TOMASZ PIETRASIEWICZ – twórca i dyrektor Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, kreator nowoczesnych projektów dotyczących wielokulturowego dziedzictwa Lublina i Pogranicza Kultur „Pamięć Miejsce Obecność”, laureat Nagrody Artystycznej miasta Lublina oraz Nagrody Honorowej Fundacji Kultury;

PIOTR PŁEKACZYŃSKI – zawsze obecny restaurator („Szeroka 28”) w stanie spoczynku, przyjaciel artystów;

GRZEGORZ RZEPECKI – kierownik Warsztatów Kultury (oddział Centrum Kultury w Lublinie), organizator i dyrektor projektów kulturalnych;

WALDEMAR TATARCZUK – artysta performer, założyciel Ośrodka Sztuki Performance w Lublinie, kurator mię-

dzynarodowych projektów artystycznych, m.in. Europejskiego Festiwalu Sztuki Performance EAPAF (Centrum Kultury Lublin, CSW Zamek Ujazdowski), były prezes Lubelskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, dyrektor Galerii Labirynt;

ANDRZEJ A. WIDELSKI – malarz, inicjator i kurator konkursu malarstwa i rzeźby „Autograf” oddziału lubelskiego Związku Polskich Artystów Plastyków, członek zarządu ZPAP (oddział lubelski), twórca m.in. realizacji sakralnych w kościołach i kaplicach uhonorowany przez Metropolię Lubelskiego medalem „Lumen mundi”, stypendysta Ministra Kultury;

MARYLA WIDELSKA – b. żona artysty;

EWA ZARZYCKA – artystka, dama polskiego performance, uczestniczka licznych projektów twórczych, stypendystka Ministra Kultury;

PIOTR ZIENIUK – organizator przedsięwzięć kulturalnych, organizator Jarmarku Jagiellońskiego, pracownik Warsztatów Kultury, były zastępca kierownika Akademickiego Centrum Kultury Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej „Chatka Żaka” w Lublinie;

ALEKSANDRA ZIŃCZUK – kulturoznawca, publicystka, poetka, redaktorka wydawnictw kulturalnych, oddana idei Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu, pracuje w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie, laureatka nagrody Żurawie.

INICJATYWY, LUDZIE, MIEJSCA

Festiwal w Drohobyczu. Od 2008 roku Stowarzyszenie jest współorganizatorem Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu. Przygotowuje również wydarzenia towarzyszące Festiwalowi we Lwowie. Współpracuje z wieloma instytucjami w Drohobyczu, szczególnie z Polonistycznym Centrum Naukowo-Informacyjnym Uniwersytetu w Drohobyczu oraz stowarzyszeniem Twórcza Asocjacja Alter.

Tablica w Drohobyczu. Wmurowanie dwóch tablic (2006, 2010) w Drohobyczu, w miejscu śmierci Brunona Schulza. Tablica A.D. 2006 – fundowana przez Fundację Janusza Palikota, tablica A.D. 2010 – fundowana przez firmę Stella Pack S.A. oraz poetę Mirka Drabczyka.

Uczestnicy wydarzeń artystyczno-kulturalnych („Bruno4ever” i inne). Stanisław Baldyga, Marian Bocianowski, Robert Chudzyński, Izabela Cichońska, Lucjan Demidowski, Mariusz Drzewiński, Igor Feciak, Zenon Filipow, Lidia Futorska, Dariusz Hankiewicz, Benek Homziuk, Marianna Humecka, Leonid Golberg, Shir Goldberg, Wojtek Grabowski, Jakub Grzywak, Jerzy Jarzębski, Grzegorz Józefczuk, Dieter Jüdt, Oleksij Kaczmar (wraz Julią Kysłą), Loli Kantor, Włodko Kaufman, Mariusz Kiryła, Piotr

Kmieć, Jurij Kowalczyk (i Grupa Artystyczna „Biały kwadrat”), Mariusz Kubiela, Zbigniew Lemiech, Oleg Liubkivskij, Piotr Łucjan, Sławomir Marzec, Grzegorz D. Mazurek, Wiera Meniok, Bartłomiej Michałowski, Eliezer Mizrahi, Tadeusz Mysłowski, Stanisław Ożóg, Teresa Panas, Shahar Pinkas, Wiera Romanyszyn, Mirosław Rudko, Witalij Sadowski, Małgorzata Sady, Krzysztof Sak, Alfred Schreyer (i jego zespół), Alina Skiba, Maks Skrzeczowski, Marek Szmidel, Krzysztof Szymanowicz, Teatr Alter, Teatr Wierszalin, Andrzej A. Widelski, Michał Woźniak, Sławomir Wójtowicz, Bohdan Zadura.

Miejsca. Wystawy, koncerty, spektakle, spotkania w Lublinie. Archidiecezjalne Muzeum Sztuki Religijnej, Galeria Gardzienice, Galeria Labirynt – Galeria Grodzka, Galeria NN, Galeria Michałowski, Galeria Radia Lublin, Galeria Stowarzyszenia Architektów Polskich, Klub Alchemia (Muzeum im. Józefa Czechowicza), Krużganki oo. Dominikanów, Miejska Biblioteka Publiczna (filia nr 21 przy Rynku), Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN, Restauracja Hades – Szeroka – Kawiarnia Artystyczna Hades, Trybunał Koronny, Warsztaty Kultury, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego, Wojewódzki Ośrodek Kultury,

Inne miasta.

Kazimierz Dolny: Galeria Letnia Muzeum Nadwiślańskiego, Galerii Plebania i kościół św. Anny, Dom Marii i Jerzego Kuncewiczów.

Puławy: Miejska Biblioteka Publiczna.

Zielona Góra: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Cypriana K. Norwida.

Salon Ludzi Ciekawych. Miejsce: Restauracja Hades – Szeroka, Lublin, Grodzka 21, inauguracja 27 października 2010 roku – gościem był prof. Lechosław Lameński (historyk sztuki, KUL). Po nim w Salonie gościli: prof. ks. Alfred M. Wierzbicki, artystka Ewa Zarzycka, projektantka mody Jola Szala, artysta Stasys Eidrigevicius, reżyser Krzysztof Babicki, Michał Hochman, artysta Robert Kuśmirowski, Elizer Mizrahi, zespół Caci Vorba, Alicja Kapuścińska i Mirosław Ikonowicz.

Ponadto Stowarzyszenie organizuje m.in. promocje książek, pokazy filmów, akcje charytatywne, happeningi artystyczne, wyjazdy do Drohobycza itp. Info: www.brunoschulz.net.pl

POCZĄTKI STOWARZYSZENIA

Pierwsze wydarzenia inicjowane pod szyldem Stowarzyszenia:

24 stycznia 2006, w pierwszą rocznicę śmierci prof. Władysława Panasa – wystawa w Galerii Michałowski: fotografie „Drohobycz sentymentalny” Grzegorza Józefczuka oraz rejestracje video wykładów prof. Władysława Panasa.

13-19 listopada 2006 – organizacja w Drohobyczu podczas II Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza wystawy „Artyści: Lublin – Drohobycz” w Pałacu Sztuki – Willa Bianki. Uczestnicy: Stanisław Bałdya (grafika), Mariusz Drzewiński (malarstwo), Krystyna Głowniak (malarstwo), Piotr Kmieć (malarstwo), Grzegorz D. Mazurek (grafika), Bartłomiej Michałowski (akwarela), Andrzej A. Widelski (malarstwo), Krzysztof Szymanowicz (grafika) oraz Ewa Zarzycka (performance).

16 marca 2007 – organizacja w Kawiarni Artystycznej Hades koncertu zespołu ALFREDA SCHERYERA, ostatniego żyjącego w Drohobyczu żydowskiego ucznia Brunona Schulza; po tym koncercie Pan Schreyer został zaproszony na Festiwal Kultury Żydowskiej w Krakowie i na Festiwal Muzyki Klezmerskiej w Kazimierzu Dolnym;

16 marca 2007 – wystawa „Wielki poeta Ukrainy Iwan Franko (1856-1916) – życie i dzieło” – we współpracy z Wojewódzką Biblioteką



Publiczną im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Wystawę otworzył rektor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej prof. Wiesław Kamiński razem z rektorem Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu prof. Walerym Skotnym.

Gościem specjalnym był MIROSŁAW RUDKO (1933-2009), filolog niemiecki z drohobyckiego uniwersytetu, którego pasją od 1974 roku była filatelistyka. Zgromadził on największą na Ukrainie kolekcję znaczków związanych z postacią Iwana Franki oraz innymi gigantami literatury ukraińskiej. Kolekcja „Iwan Franko – geniusz myśli i czynu” została zaprezentowana w Lublinie (na fotografii obok: Mirosław Rudko z Wierą Meniok w WBP w Lublinie). Natomiast WBP



przygotowała wystawę ze swoich zbiorów, w których znajdują się m.in. pierwsze wydania niektórych prac Iwana Franki. Słowo o France wygłosił dr Włodzimierz Osadczy, kanclerz kolegium polsko-ukraińskiego w Lublinie.

12 lipca 2007 – promocja książki *Bruno Schulz a Kultura Pogranicza. Materiały...*, Drohobycz 2007 (wydawca: Instytut Polski w Kijowie, Polonistyczne Centrum Naukowo-Informacyjne Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu) w Kawiarni Artystycznej Hades w Lublinie z udziałem m.in. prof. Jerzego Jarzębskiego (UJ), prof. Jerzego Świącia (UMCS), prof. Jerzego Bartmińskiego (UMCS), prof. Stefana Sawickiego (KUL), Bohdana Zadury („Twórczość”) i in.



SHOWMEN W STYLU RETRO POLUBIŁ LUBLIN

Alfred Schreyer, rocznik 1922, pedagog, muzyk, śpiewak z Drohobycza, jak mówi sam o sobie: showmen w stylu retro, wykonuje dawne piosenki żydowskie i polskie szlagiery lat międzywojennych oraz pieśni ukraińskie i niemieckie.

Z pełnym programem Trio Alfreda Schreyera wystąpiło po raz pierwszy 19 listopada 2006 roku na Drugim Festiwalu w Drohobyczu. I zaraz potem zostało zaproszone do Lublina, występując po raz pierwszy w Polsce w Kawiarni Artystycznej Hades 16 marca 2007 roku, tuż przed 85. Urodzinami Pana Alfreda. Już w czerwcu 2007 roku muzycy pojechali na XVII Festiwal Muzyki Żydowskiej do Krakowa i wzięli udział w koncercie „Szalom na Szerokiej”, a 1 lipca Schreyer dał recital w Synagodze Kupa przy Miodowej 27 w Krakowie. 10 lipca 2007 roku wystąpili w synagodze w Kazimierzu Dolnym podczas II Festiwalu Muzyki i Tradycji Klezmerskiej organizowanego przez Knajpę U Fryzjera i Roberta Sulkiewicza.

3 lutego 2008 roku muzycy zagraли po raz drugi w Lublinie, na zaproszenie prezydenta miasta w Trybunale Koronnym podczas uroczystości wręczenia Medali „Sprawiedliwy wśród narodów świata”. Z kolei 5 marca 2009 – dzięki inicjatywie malarza Bartłomieja Michałowskiego – trio wystąpiło w Warszawie U Floriana. A 7 grudnia 2009 roku – po raz trzeci w Lublinie,



w restauracji Mandragora przy Rynku. W lutym 2010 trio zostało zaproszone do Berlina. Pomysł przyjazdu Alfreda Schreyera do Berlina wyszedł od Robina Lautenbacha, byłego korespondenta ARD w Polsce, po powrocie do Berlina – członka tamtejszego Niemiecko-Polskiego Towarzystwa. Potem koncertowano w Warszawie, a ostatnio – 6 października 2011 roku w mieszczącym się w synagodze Muzeum Regionalnym w Łęcznej, podczas wernisażu wystawy Bartłomieja Michałowskiego.

– Pierwszy występ w Lublinie był w 2007 roku w Hadesie – i od tego czasu tak polubiłem to miasto. Uważam za swoje szczęście, że mogę przyjechać





do Lublina. Miasto ma swój fluid, jest miastem takim przytulnym, ciepłym. I bardzo mi imponuje, że w mieście, gdzie nie ma już Żydów, a mówiono mi, że w Lublinie mieszka może 60 Żydów w ogóle, czczone są tradycje żydowskie. Tutaj, w Lublinie uruchomiono tę ogromną jesiwę, na domach są tablice, pensjonat nazywa się Waksman, chociaż tego Waksmana już dawno nie ma. To jest dla mnie tym bardziej imponujące dlatego, że tam, skąd przyjechałem, to jest nie do pomyślenia, to jest niemożliwe.

Oprócz tego, co mi tak imponuje? Mieszkańcy Lublina! Oni tak ciepło i szczerze się do mnie odnoszą. Jednym słowem, Lublin jest moim najulubieńszym miastem w Polsce. Kiedyś to był Kraków, w Krakowie mieszkali moi dziadkowie i dlatego tak kiedyś lubiłem to miasto, ale teraz wolę Lublin. Nasz drugi występ był w Trybunale Koronnym. To była wspaniała uroczystość wręczenia medali Yad Vashem czterem rodzinom za ratowanie Żydów. Po tym występie dostałem z ambasady przepiękny list.

Notował: Grzegorz Józefczuk

MÓJ ŻYCIORYS

Urodziłem się w Drohobyczu 8 maja 1922 r. Lata dziecięce spędziłem w Jaśle, gdzie mój ojciec, dr Beno Schreyer zajmował posadę szefa – chemika w rafinerii ropy naftowej. Wskutek światowego kryzysu w latach 30-tych, rafineria została częściowo unieruchomiona. Stracił więc ojciec pracę i nasza rodzina powróciła do Drohobycza. Tu od roku 1932 uczęszczałem do Prywatnego Gimnazjum Polskiego im. H. Sienkiewicza. Opiekunką klasy była p. Józefina Szelińska, nieoficjalna naręczona Brunona Schulza. W 1934 r. wstąpiłem do Gimnazjum Państwowego im. Króla Władysława Jagiełły, gdzie w przeciągu 4 lat byłem uczniem B. Schulza. Podczas okupacji niemieckiej straciłem całą rodzinę, a ja, będąc więźniem hitlerowskich obozów koncentracyjnych w Płaszowie, Gross-Rosen, Buchenwaldzie i jego filii Taneka pod Lipskiem, cudem ocalałem. W 1946 r. powróciłem do Drohobycza. Grałem w orkiestrze drohobyckich kin, ucząc się jednocześnie w Liceum Muzycznym im. Barwińskiego, następnie ukończyłem studia na fakultecie Muzyczno-Pedagogicznym Drohobyckiego Uniwersytetu Pedagogicznego. W przeciągu 42 lat wykładałem w wymienionym wyżej Liceum Muzycznym przedmioty muzyczno-teoretyczne i dyrygowanie. W 1991 r. założyłem chór dziecięco-młodzieżowy „Odrodzenie”.

Nagrodzony odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Obecnie na emeryturze. Żona zmarła w 2003 r. Mam córkę, syna oraz dwie wnuczki.

Alfred Schreyer

Z programu Drugiego Festiwalu w 2006 roku.



ARKA WYOBRAŹNI 2008

To pierwsza, duża wystawa Stowarzyszenia w Lublinie, sprzężona z Trzecim Festiwałem 2008 roku w Drohobyczu – „Arka wyobraźni Brunona Schulza – Bruno4ever”.

Najpierw 21 maja 2008 otwarto w Galerii Miachalowski wystawę akwafort wg cliché-verre Brunona Schulza z cyklu „Xiega Bałwochwalca” (ze zbioru Fundacji Sztuki im. Brunona Schulza) oraz część rysunków Dietera Jüdta, berlińskiego grafika, do komiksu schulzowskiego. Inna, druga część rysunków Dietera Jüdta była wtedy prezentowana w Galerii Dzyga we Lwowie, a trzecia część – równoległe na Festiwalu w Drohobyczu.

10 lipca 2008 roku – w 116. urodziny Brunona Schulza – otwarto w Lublinie trzy wystawy zbiorowe pod hasłem „Między ilustracją a sztuką”, prezentując prace z wystaw majowego, Trzeciego Festiwalu w Drohobyczu, a także m.in. fragmenty zbiorów Centrum Polonistycznego w Drohobyczu (książki – przekłady). Na wystawie skorzystano z sal galeryjnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, Wojewódzkiego Domu Kultury i Miejskiej Biblioteki Publicznej, oraz Klubu Alchemia (razem z Kresową Akademią Smaku). Potem część prac z wystaw zbiorowych eksponowano od 1 sierpnia 2009 roku przez miesiąc w galeriach Kazimierza Dolnego podczas Festiwalu Filmu i Sztuki „Dwa brzegi”.



Sławomir Marzec:
Sztuka ilustracji, ilustracja sztuki

Różne aspekty sztuki i życia Brunona Schulza, wyrażone odpowiednio różnymi estetykami, prezentuje wystawa „Między ilustracją a sztuką”.

Problem przekładu form wizualnych na słowa i odwrotnie jest znany od dawna, ale – przy-



wołując Leszka Kołakowskiego – problem ten, ku powszechnemu zadowoleniu, nie został ostatecznie rozwiązany. Jedni twierdzą, że istnieje wierna relacja słowa i obrazu, inni zaś dowodzą, że jest to zupełnie co innego i ilustracja tekstu (lub omawianie obrazu) jest twórczością równoległą. Prawda zapewne wydarza się gdzieś pomiędzy, czego argumentem może być wystawa „Między ilustracją a sztuką” aktualnie trwająca w Galerii WBP, a zorganizowana przez Grzegorza Józefczuka, który tym razem z krytyką sztuki przedzieignął się w kuratora. Zresztą nie tylko kuratora, ale i współorganizatora całej serii zdarzeń odbywających się w tym roku w Lublinie i Drohobyczu. Sesja na Ukrainie z udziałem światowej sławy znawców od Schulza połączona była z wystawą, której dużą część mamy okazję obecnie oglądać w naszym mieście.





Bruno Schulz wciąż inspiruje, wciąż nadal pojawia się przy różnych okazjach. Ponieważ jednak żyjemy w czasach, gdy według statystyk jedna piąta młodych brytyjczyków uważa Winstona Churchila za postać fikcyjną i filmową, lepiej więc wspomnieć: Schulz to literat, malarz, rysownik, kształcony w Wiedniu, który zaszył się w rodzinnym Drohobyczu i tam penetrował słowem i obrazem pogranicza świadomego i wyobrazonego, instynktów i podświadomości, tworząc imaginacyjny świat na pograniczu snu i marzenia.

Wystawa, pokazywana w Lublinie akurat na 116 urodziny pisarza, została zrobiona niezwykle starannie. Pojawiły się na niej prace ośmiu artystów, którzy albo ilustrowali – jak przypuszczam



– bezpośrednio literaturę Jubilata, albo rekonstruowali jego świat, ten historyczny, ale i ten imaginacyjny. Doprawdy urzekają finezją grafiki Mariana Bocianowskiego, które chyba najpełniej wyrażają naiwną niewinność marzenia. Mroczny i zagadkowy erotyzm autora *Sanatorium pod klepsydrą* kumuluje się w obrazach i rysunkach Piotra Łucjana. Z kolei obrazy Witalija Sadowskiego przedstawiają scenki rodzajowe inspirowane prozą Schulza, lecz wpisują się w estetykę dzisiejszej sztuki popularnej, nie stroniącej od momentów kiczowatości. Dieter Jüdt zaprezentował natomiast cykl ilustracji realizowanych na pograniczu komiksu i fantasy. Surrealistyczny



aspekt twórczości Mistrza z Drohobycza wydobywają również grafiki Stanisława Ożoga, gdzie roślinność, żywioł natury i postać człowieka zlewają się w tajemnicze ornamenty.

Prace poszczególnych autorów prezentowane były z należytą autonomią, akcentującą w różnych estetykach inne aspekty sztuki i życia Schulza. W jakimś sensie spajały je duże obrazy Mariusza Drzewińskiego leżące na podłodze, jako że ich struktura inspirowana była właśnie drohobyckimi posadzkami. Ale bardziej był to pretekst do abstrakcyjnej gry rytmów i gestów,



niż pragnienie stworzenie iluzji. Nie miała więc racji pewna dama, która raczyła wleźć w obraz podczas wernisażu. Ważną rolę, choć z innych względów, odgrywał stół zastawiony napitkami i przekąskami specyficznymi dla okolic Drohobycza, w czym przejawiała się – zresztą po raz kolejny – troska kuratora o harmonijny rozwój człowieka. Trochę szkoda, że na tej wystawie zabrakło choćby reprodukcji ilustracji samego Schulza, które wykonywał je nie tylko do swoich dramatów, ale i na przykład do *Ferdynarda* Gombrowicza. Ale i tak wystawa ta pobudzi wyobraźnię każdego, kto choćby cokolwiek słyszał o autorze *Sklepów cynamonowych*.

SŁAWOMIR MARZEC, artysta wizualny; prof. KUL Lublin; ASP Warszawa. Za: Gazeta Wyborcza Lublin 14 lipca 2008 r.



Na wystawach Stowarzyszenie prezentuje dokumentację wydarzeń w postaci plakatów, druków ulotnych, rejestracji video, a także archiwalia w postaci starych dokumentów, książek, pocztówek czy czasopism, oraz drohobyckie artefakty z epoki – takie jak fragmenty posadzek czy okuć i zdobień, znajduwane na śmietnikach.

BRUNO4EVER: EUROPROWINCJA. 2009

Projekt „Europrowincja. Lublin – Drohobycz, Czechowicz – Schulz” – łączy dwa magiczne miasta leżące po dwóch stronach granicy Unii Europejskiej – Lublin (Polska) i Drohobycz (Ukraina); łączy – poprzez skojarzenie osobowości i dzieła dwóch wybitnych, jednych z najoryginalniejszych twórców polskiej literatury XX wieku, piewców każdego z tych miast – poety Józefa Czechowicza i pisarza Brunona Schulza.

Dla obu tych twórców, ich wielokulturowe miasta były „prowincjami osobliwymi”, a przez to – centrami świata. Pierwszy uwiecznił Lublin m.in. w *Poemacie o mieście Lublinie*, drugi – uczynił Drohobycz miastem znanym na świecie m.in. dzięki opowiadaniom ze zbioru *Sklepy cynamonowe*.



Na ile Lublin i Drohobycz są podobne, czy coś z klimatu Lublina opisanego przez Czechowicza jest w Drohobyczu (i vice versa), w jakim wymiarze i sensie obrazy tych miast, jakie w literaturze stworzyli Czechowicz i Schulz są wciąż żywe, aktualne, inspirujące, a w jakim stopniu odeszły w przeszłość? – na te pytania mieli odpowiedzieć swoimi fotografiami artyści zaproszeni do projektu Stowarzyszenia Festiwal Brunona Schulza.

Uczestnicy: Igor Feciak i Zenon Filipow – fotograficy z Drohobycza (Ukraina), Lucjan Demidowski, Maks Skrzeczkowski i Michał Woźniak – fotograficy z Lublina (i Kazimierza Dolnego). Kurator: Grzegorz Józefczuk.

Wernisaż wystawy odbył się 13 listopada 2009 w galerii Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Lublinie; tego dnia wcześniej w Galerii Autorskiej Michałowski przy ul. Grodzkiej 19 prezentowane były akwarela Bartłomieja Mi-

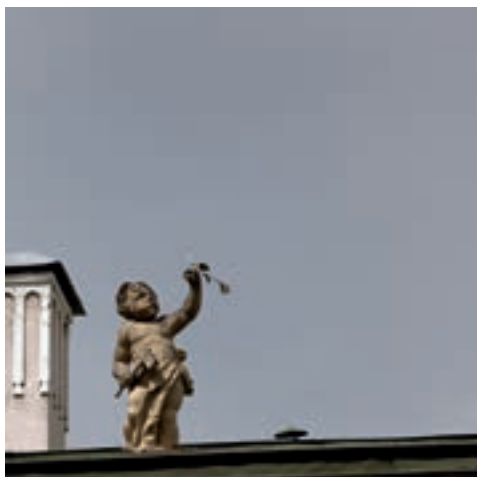
chałowskiego poświęcone Wielkiemu Drohobyczaninowi i Jego Miastu oraz eksponaty gromadzone przez Stowarzyszenie Festiwal Brunona Schulza dla przyszłego Muzeum Brunona Schulza w Drohobyczu. Michałowski po raz pierwszy pokazał razem prace z różnych cykli odnoszących się do Schulza, Drohobycza i kulturowej atmosfery Kresów. Prace projektu „Bruno4ever. Europrowincja” prezentowano następnie na wystawach Czwartego Festiwalu w Drohobyczu w Willii Jarosza w 2010 roku.

Projekt dotowało miasto Lublin w ramach programu starań o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016.

Fotografie: Maks Skrzeczkowski – strona 114,
Lucjan Demidowski – strona 115,
Igor Feciak – strona 118,
Zenon Filipow – strona 116,
Michał Woźniak – strona 117, 119.











URODZINY 2010.

TRIBUTE TO BRUNO SCHULZ

W roku 2010 schulzowskie inicjatywy w Lublinie skoncentrowały się w lipcu wokół rocznicy 118. urodzin Brunona Schulza. Projekty 12 lipca „Tribute to Bruno Schulz” rozpisane były na wystawy, pokazy filmów, spotkania. Odbył się pokaz najstarszego polskiego filmu inspirowanego prozą Schulza – nakręconego w 1966 roku obrazu „Niebo bez słońca” Jana Rybkowskiego. Po raz pierwszy wystawiono fotografie Igora Feciaka z Drohobycza, wykonane specjalnie do pierwszego drohobyckiego, schulzowskiego albumu przewodnika – wydawnictwa *Prowincja osobiwa: Drohobycz Brunona Schulza* (Drohobycz 2010).

Wystawy na 118. Urodziny – Wernisaże 12 lipca 2010.

GALERIA RADIO LUBLIN – Fotografie Igora Feciaka (Drohobycz) do albumu „Prowincja osobiwa: Drohobycz Brunona Schulza”; ul. Obrońców Pokoju 2.

Wernisaż: 12 lipca o godz. 12.15; czynna 12-23.07. Codziennie, wstęp wolny.

GALERIA GARDZHENICE – Bruno Schulz: „Ekslibris Eroticis” i relikty oraz – Piwnice



– Piotr Łucjan, Stanisław Ożóg, Alina Skiba, Bartłomiej Michałowski i Marian Bocianowski. Ul. Grodzka 5a, I p. i Piwnice. Wernisaż: 12 lipca o godz. 17.00; czynna 12-23.07.: pon.-pt. w godz. 11-18, wstęp wolny.

LABIRYNT – GALERIA GRODZKA – Mariusz Drzewiński, Sławomir Marzec, Tadeusz Mysłowski, Piotr Kmiec, Włodko Kaufman, dokumentacja;





ul. Grodzka 5a, II p. Wernisaż: 12 lipca o godz. 17.00; czynna 12-23.07.: śr.-pon. w godz. 10-18.

GALERIA NN – Fotografie Roberta Chudzyńskiego „Pół miasta” oraz Lucjana Demidowskiego, Maksa Skrzeczковского i Michała Woźniaka, ul. Grodzka 34. Wernisaż: 12 lipca o godz. 17.45; czynna 12-23.07.: pon.-pt. w godz. 10-15.30 lub po uzgodnieniu, wstęp wolny.

PĘPKOWE. W Restauracji Hades Szeroka 12 lipca o godz. 18.00 .

SPOTKANIA – ODCZYTY. W dn. 13-17 lipca 2010 r. w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN odbywały się o godz. 17 spotkania poświęcone Brunonowi Schulzowi połączone z pokazami filmów, diaporam, dokumentacji itp. 13 lipca, wtorek, godz. 17: Pokaz filmu „Niebo bez słońca” w reż. Jana Rybkowskiego (1966) – pierwszy polski film poświęcony Brunonowi Schulzowi. 14 lipca, środa, godz. 17: Schulz i Drohobycz. Prezentacja wydawnictwa *Prowincja osobliwa: Drohobycz Brunona Schulza* (Drohobycz

2010) – pierwszy album-przewodnik ukazujący Drohobycz poprzez prozę Schulza oraz ikonografię, stare widokówki i współczesne fotografie. Spotkanie z dr Wierą Meniok (Centrum Polonistyczne Uniwersytetu w Drohobycz), redaktorem książki *Prowincja osobliwa: Drohobycz Brunona Schulza* i innych wydawnictw schulzowskich, dyrektorem Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobycz: „Geografia i proza. Drohobycz realny i Drohobycz przedstawiony. Dawniej i dziś.”

15 lipca, czwartek, godz. 17. Pokazy dokumentacji foto i video Festiwalu Schulzowskich w Drohobycz. Pokaz: Schulz a YouTube.

16 lipca, piątek, godz. 17. Diaporama Roberta Chudzyńskiego (Płońsk) „Tribute to Bruno Schulz” (2007) oraz pokaz najnowszych fotografii z Drohobycza (2010). Spotkanie z Grzegorzem Józefczukiem, dyrektorem artystycznym Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobycz: „Życie i romantyzm. Schulzowskie inspiracje w fotografii”.

ZAPROSZENIE



**Radio Lublin
i Stowarzyszenie Festiwal Brunona
Schulza zapraszają
na 118 urodziny Brunona Schulza**

**Wernisaż fotografii Igora Feciaka
"PROWINCJA OSOBLIWA:
DROHOBYCZ BRUNONA SCHULZA"**

Wernisażowi towarzyszyć będzie promocja przewodnika-albumu „Prowincja osobliwa: Drohobycz Brunona Schulza” wydanego w Drohobycz (2010). Redaktor książki Wiera Meniok z Drohobycza będzie gościem wernisażu.

12 lipca, poniedziałek
ul. Obrońców Pokoju 2
godzina 12.15



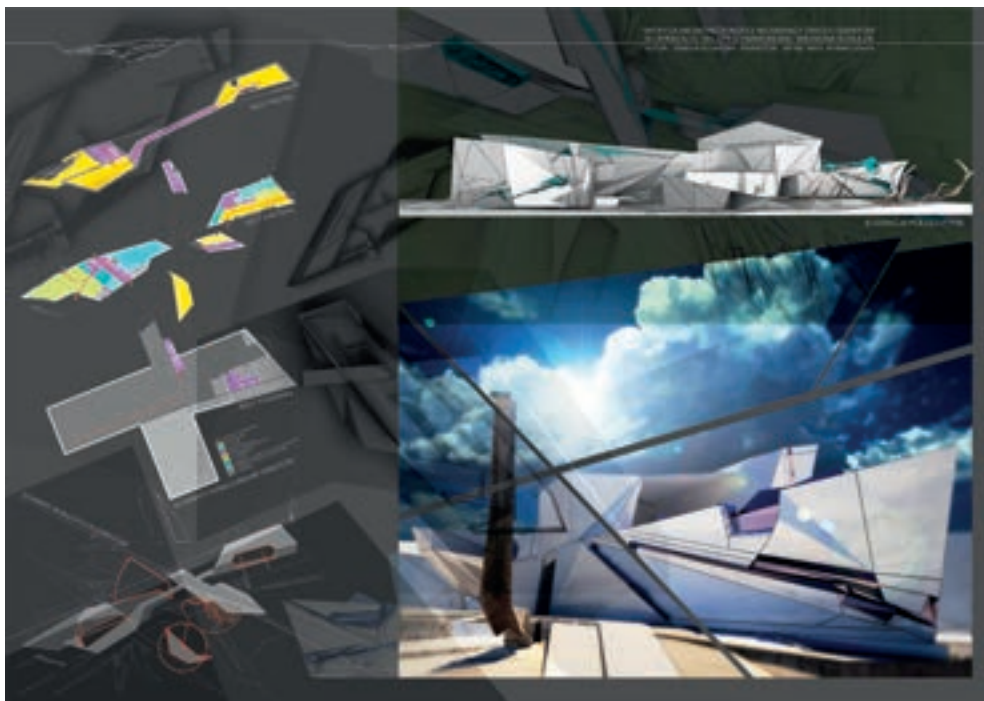
W ramach PK, Grodzka 5a, II p. Schulza zapraszamy również na wernisaż o godz. 17.00 do Galerii Chudzyńskiego i Galerii Demidowskiego (ul. Grodzka 34) o godz. 17.45 do Galerii NN (ul. Grodzka 5a) o godz. 18.00 do Hadesa Szeroka (ul. Grodzka 12) o godz. 18.00 oraz na koncerty i odczyty w ramach wernisażu szkolzowskiego. Tablicy pamiątkowej w Drohobycz.

DNI BRUNONA SCHULZA

BRUNO4EVER 2011

Ta edycja Bruno4ever nabrała już charakteru pełnowymiarowego festiwalu. Nasze wystawy jak i koncerty, spektakle oraz spotkania nawiązywały do tradycji wielokulturowości Pogranicza, odwołując się do idei wolności sztuki jako jednego z fundamentów cywilizacji humanistycznej. Ale również – przypominając o powinności sztuki w ochronie pamięci o świecie odchodzącym w niepamięć. Sztuka – kapsuła czasu i dziedzictwa

kulturowego! Życie i dzieło Brunona Schulza stają się tym samym pretekstem do refleksji o wartościach kultury i sztuki ponad granicami i stereotypami. Stąd z jednej strony artystyczno-dokumentalne wystawy przypominające świetność stolicy Bukowiny – Czerniowiec (miasta Paula Celana) czy „Galicyjskiego Klonedike” – Borysławia, albo – ukazujące „zakamarki” dnia dzisiejszego Drohobycza, jak w fotografiach Roberta Chudzyńskiego



go. Z drugiej – odwołujące się ściśle i wprost do prozy Schulza i wyobraźni autora „Sklepów cynamonowych” fotografie Jakuba Grzywaka i Mariusza Kubiela, albo rysunki Stanisława Ożoga. Mogliśmy zobaczyć nagradzany spektakl Teatru Wierszalin – „Traktat o manekinach”, klimaty pieśni żydowskich przywołał Eliezer Mizrahi, cykl „Baal Shem” Ernesta Blocha wykonały skrzypaczka Lidia Futorska i pianistka Marianna Humecka, znakomite instrumentalistki ze Lwowa.

Wydaje się niewiarygodne, aby proza Schulza stała się inspirującą dla architekta! A jednak – to właśnie architektura okazała się nową dziedziną pośmiertnej aktywności pisarza, o czym przekonała nas Izabela Cichońska swoim dyplomem, obronionym na Politechnice Wrocławskiej: „Intryga nieskończoności na granicy dwóch światów w oparciu o *Sklepy Cynamonowe* Brunona Schulza”.

Wydarzenia Bruno4ever rejestrowała niemiecka telewizja Deutsche Welle.

19 listopada wyjechaliśmy do Drohobycza, aby uczestniczyć w tradycyjnym spotkaniu ekumenicznym przy tablicy memorialnej w miejscu śmierci Brunona Schulza i w drohobyckich wydarzeniach projektu „Druka Jesień”.

Nowym artystą współpracującym z Bruno4ever jest OLEG LIUBKIWSKYJ, grafik i malarz urodzony (1950) i pracujący w Czerniowcach



(Ukraina), członek Narodowego Związku Artystów Ukrainy od 1988 roku, autor oryginalnych prac i cykli tematycznych odzwierciedlających obraz miasta Czerniowce w kontekście kultury europejskiej i kolizji współczesności. Autor m.in. książki *Die dankbare Bukowina* (nominacja „Książka roku 2003”). Laureat Honorowej Nagrody Otto von Habsburga CIGNUM MEMORIAE za wkład w zachowanie europejskiego dziedzictwa kulturowego (2010). Liubkiwskyj celebrytuje mit Czerniowca, inny ale i w pewien sposób analogiczny do mitu Drohobycza.

Oleg Liubkiwskyj pisze: „Trochę mit, trochę legenda mego miasta utrwaliły się w mojej świadomości od wczesnego dzieciństwa. Wysokie wzgórze szpili i kopuły wywoływało we mnie poczucie majestatyczności i tajemniczości, wypełniało moją wyobraźnię przecuciem przyszłego zapoznania się ze światem sztuki. Miasto było pięknym darem losu historycznego, pełnym klatek schodowych, wystaw w sklepach i kin. Na starych kamiennych chodnikach słabo błyszczały monumentalne słowa z żelaza: WIEN, WASSERWERK, STADTMAGISTRAT. (...) Genialne dzieło architektoniczne – Rezydencja Metropolitów Bukowińskich – przyciągało jako nieosiągalna tajemnica, a na progu mojej szkoły był czytelny napis z zaświatów: LEON SCHRENZEL CZERNOWITZ. Niezwyciężone pragnienie zostać artystą podsuwało samo miasto przypominające piękny stary drzeworyt.

Ale obraz miasta nie mieścił się w kategoriach sowieckiego realizmu socjalistycznego, więc na mnie jako na młodego artystę czekały dramatyczne kolizje. (...) Od czasu stworzenia pierwszego romantycznego obrazu miasta upłynęło 25 lat. Dziwna metafizyka miasta o tajemniczej nazwie CZERNOWITZ, uwielbianego przez poetów i wybitnych ludzi, swą ukrytą potęgą nadal zachęca mnie do kontynuowania mego tematu. Moje miasto jako obraz epoki wykracza poza zwykłe wyobrażenia, pisze się go niezwykłym językiem artystycznym (...).”

Po raz pierwszy wystawiali również JAKUB GRZYWAK I MARIUSZ KUBIELAS. O swojej wystawie fotografii „U Schulza” piszą: „Przedstawiamy Państwu wybrane fotografie będące częścią zestawu otwartego o nazwie *Xięga Bromów*. Wszystkie obrazy pierwszej serii czarno-białej są wykonane w tzw. fotografii czystej, bezpośredniej czyli bez manipulacji zniekształcającej rzeczywistość za pomocą programów grafiki komputerowej. (...) Drugi zestaw stanowią fotografie barwne opisujące działania przy zestawie zasadniczym i interpretujące niektóre, niepokazane w zestawie czarno-białym wydarzenia i detale”.

Prezentowaliśmy również projekt „PORZUCONY ALBUM. Borysław Stanisława Rachfala” zrealizowany przez Olesia Kaczmarę (fotograf) i Julię Kysłą (historyk). Wyjaśniają oni: „U pod-



staw projektu znalazły się fotografie z domowego albumu Stanisława Rachfała, inżyniera przemysłu naftowego, które kilka lat temu przypadkowo odnalezione zostały w Boryslawiu. W tamtym czasie Borysław utracił już sławę *Galicjijskiego Klonedike*. (...) W swoim domu inżynier zostawił wiele cennych rzeczy, w tym album z fotografiami. Oprócz rodzinnych zdjęć zachowały się

nastrojowe fotografie robotników oraz ciekawe kadry z życia przemysłowego miasteczka. To świat, który dawno odszedł w zapomnienie, współczesny Borysław ma już zupełnie inne oblicze. Wystawa powstała dzięki wsparciu Instytutu Polskiego w Kijowie, po raz pierwszy była prezentowana 3 czerwca 2011 roku w Centrum Historii Miejskiej we Lwowie”.



PROGRAM

„BRUNO4EVER” LUBLIN 2011

14 LISTOPADA 2011, poniedziałek

Godz. 12, MBP, filia nr 21, Rynek 11. Otwarcie wystawy poświęconej pamięci prof. Władysława Panasa.

Godz. 16, Galeria SARP, ul. Grodzka 3. Prezentacja pracy dyplomowej Izabeli Cichońskiej. Godz. 18, Galeria WBP, ul. Narutowicza 4, II p. OTWARCIE „Bruno4ever”. Wernisaże wystaw.

15 LISTOPADA 2011, wtorek

Godz. 15, Galeria WBP, ul. Narutowicza 4, II p. Promocja książki „Inspiracje Schulzowskie w literaturze. Materiały naukowe...”.

Godz. 18, Warsztaty Kultury, sala widowiskowa, ul. Popiełuszki 5. TEATR WIERZALIN, Supraśl, spektakl „TRAKTAT O MANEKINACH”.

16 LISTOPADA 2011, środa

Godz. 16, Galeria WBP, ul. Narutowicza 4, II p. Spotkanie z Shir Goldberg i Shahar Pinkas (Izrael).

Godz. 18, krużganki klasztoru o.o. dominikanów, ul. Złota 9. KONCERT ELIEZER MIZRACHI.

Godz. 18, WOK, ul. Dolna Panny Marii 3. Pokaz fotografii Jakuba Grzywaka i Mariusza Kubielsa.

Godz. 20, Hades-Szeroka, Grodzka 21. „Salon ludzi ciekawych”: spotkanie z Eliezerem Mizrachem.

17 LISTOPADA, czwartek

Godz. 18, Trybunał Koronny, Rynek 1.

Koncert Lidii Futorskiej (skrzypce) i Marianny Humeckiej (fortepian) ze Lwowa/ Ukraina. Wydarzenie towarzyszące.

Godz. 20, Hades Szeroka, Grodzka 21. Spotkanie z Leonidem Golbergiem z Drohobycza.

18 LISTOPADA, piątek

Wyjazd do Drohobycza/ Ukraina (18-20.XI.), uczestnictwo w projekcie „Druga Jesień” Centrum Polonistycznego Uniwersytetu w Drohobyczu.



WSPÓŁPRACA – PODZIĘKOWANIA: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie, Miejska Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie, Hades-Szeroka/ Kawiarnia Artystyczna Hades, oo. Dominikanie, Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne, Warsztaty Kultury, Galeria Sztuki Sceny Plastycznej KUL, SARP o. Lublin, TVP Lublin, BMW, Polonistyczne Centrum Naukowo-Informacyjne Uniwersytetu w Drohobyczu, Konsulat RP we Lwowie.

ZREALIZOWANO przy pomocy finansowej Miasta Lublina. Zadanie: „Bruno4ever. Schulzowska Jesień w Lublinie 2011”.

MAPA JERZEGO J. BOJARSKIEGO: BRUNO SCHULZ I DROHOBYCZ

○ takiej mapie marzy każdy twórca i każde miasto, ale ma ją tylko Bruno Schulz i jego Drohobycz. Historyk i społecznik Jerzy Jacek Bojarski, współzałożyciel Stowarzyszenia, pracownik Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie przygotował mapę Drohobycza, na której wyodrębnił 67 adresów związanych z życiem i twórczością Brunona Schulza. Skorzystał z pomysłu Jerzego Marii Pileckiego, autor mapy *Drohobycz Schulza* (2003), redaktora naczelnego ukazującej się we Wrocławiu „Ziemi Drohobyckiej” – lecz rozbudował go, wzbogacił i nadał własne oblicze. Opisy miejsc uwzględniają stan przedwojenny i powojenny, wykorzystują również fragmenty opowiadań, a każda nota ilustrowana jest współczesną fotografią omawianego miejsca. Co więcej, na okładce mapy umieszczono zdjęcie domu Schulzów z ulicy Floriańskiej oraz tzw. wielokrotny portret Schulza wykonany przez Zenona Waśniewskiego, założyciela „Kameny”, portret – trzeba pokreślić – odnaleziony w archiwach Waśniewskiego przez Bojarskiego właśnie (Zakopane, 1935, reprodukcje dzięki uprzejmości pani Florentyny Radwańskiej).

Wydawcą barwnej mapy w formacie A2 – *Bruno Schulz i Drohobycz* jest Miejska Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie; z tej racji wypada złożyć gorące podziękowania dyrektorowi MBP Piotrowi Tokarczukowi. Publikacji towarzyszą również teksty prof. Małgorzaty Kitowskiej-Lysiak z Katedry Historii Sztuki Współczesnej Instytutu Historii Sztuki KUL (*Czym jest mapa?*), dr Wierzy Meniok z z Po-

lonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego im. Igora Menioka w Drohobyczu (*„Bezimienna i kosmiczna” mapa Drohobycza według Brunona Schulza*), Grzegorza Józefczuka, prezesa Stowarzyszenia Festiwal Brunona Schulza (*Drohobycz i Bruno Schulz*). Stowarzyszenie jest współwydawcą mapy. Pomieszczono także reprodukcję rysunku lubelskiego artysty, Benka Homziuka „Kulawy ślepiec – przewodnik w Drohobyczu”. Opracowanie kartograficzne wykonał Sławomir Mielnik. Konsultacje: Włodzimierz Kiecuń, Jerzy Maria Pilecki, Alfred Schreyer, Apolonia Urbanowicz-Kligler.

Publikacja po raz pierwszy została zaprezentowana 10 lipca 2009 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie przy ul. Peowiaków. Po ukazaniu się mapy Jerzy J. Bojarski pojechał do Drohobycza, aby się nią pochwalić, odwiedzając m.in. dom pani Poli Urbanowicz-Kligler, której mąż, Artur Kligler, udzielał pomocy Jerzemu Ficowskiemu przy schulzowskich „penetracjach” Drohobycza.

Podróż tę ks. Alfred M. Wierzbicki opisał potem w Gazecie Wyborczej Lublin (*Sprawdzanie mapy*, 28.08.2009):

„(...) Drohobycz przemówił do mnie głosami. Słuchałem dzwonów cerkwi i kościołów. Zegara, jak bije na całe miasto i jak tyka jego mechanizm na wysokiej wieży ratuszowej. Podczas nabożeństwa za zmarłych w grekokatolickiej cerkwi katedralnej, wsłuchując się w błagania panichidy,

modliłem się za przedwcześnie zmarłego Igora Menioka, współorganizatora ośrodka badań nad twórczością Brunona Schulza na Uniwersytecie w Drohobyczu. W kościele św. Bartłomieja, zbudowanym w czasach Jagielly, w pobliżu którego zginął Bruno Schulz, zastrzelony w 1942 roku przez hitlerowca, modliłem się w ciszy za pisarza, który żył wizją przyjścia Mesjasza. (...) Spotykając drohobyczan kultywujących pamięć Brunona Schulza, a jest ich cały zastęp, miałem wrażenie, że nie wyjechałem daleko z Lublina. Żywe wspomnienia budzi postać profesora Władysława Panasa, który swą fascynacją Schulzem zarażał wszędzie, gdzie się pojawiał, ale w Drohobyczu był wszechmocnym demiurgiem od Schulza. Cenią tu poświęcone plastycznej twórczości Schulza prace Małgorzaty Kitowskiej-Lysiak. Nie potrafią wyobrazić sobie organizacji Festiwalu Brunona Schulza bez fantazji i zaangażowania Grzegorza Józefczuka. Lubelscy twórcy Bartek Michałowski, Andrzej Widelski i Benek Homziuk zapewne będą mieli kiedyś tu swe ulice, na razie drohobyczanie kontentują się znajomością ich obrazów i rysunków (...).

Mapa Bojarskiego zawiera fotografie schulzowskich obiektów, opatrzone rozbudowaną legendą, weryfikowaną krytycznie przez liczne źródła: publikacje dawne i współczesne, wywiady, przygodne rozmowy. To potrafi zrobić każdy rzetelny historyk, ale Bojarski włożył coś naprawdę niepowtarzalnego, sprawdził każdy kąt na własnych nogach. Czy ktoś przed nim liczył kaflowe piece w zabytkowej willi prezydenta Jarosza?”



OPISY Z MAPY J. J. BOJARSKIEGO

3. Ul. Brunona Schulza

Rada Miejska Drohobycz nazwała ją imieniem pisarza w roku 1991, z inicjatywy radnej Marii Galas, nauczycielki języka polskiego, prezesa Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego „Odrodzenie”, wcześniej założycielki Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w Drohobyczu.

4. Komisariat Policji Powiatowej (na miasto), ul. Sienkiewicza (obecnie Muzeum Krajoznawcze „Drohobyczyna”, ul. Iwana Franki 32)

Pismo do Starostwa z 15 lutego 1924 roku: „Do Starostwa w Drohobyczu. Po przeprowadzeniu dochodzeń [...] donosi się, że Bruno Schulz, zam. przy ul. Floriańskiej l. 10 w Drohobyczu, zachowuje się tak pod względem politycznym, jak i moralnym bez zarzutu i w gronie tut. profesorów gimnazjalnych cieszy się dobrą opinią. Drohobycz, dnia 15 II 1924 r. Kierownik Komisariatu [podpis nieczytelny]”.

W budynku d. komisariatu znajdują się pozostałości malowideł wykonanych przez Schulza w 1942 roku w tzw. willi gestapowca Feliksa Landaua, stolarza z Wiednia: *Czarny kot Baby Jagi, Dzieci, Staruszka z laską, Krajobraz z drzewem i ptakiem*.

Malowidła odkrył 9 lutego 2001 roku niemiecki dokumentalista Benjiamin Geissler. Odsłonięto je 19 lutego tego samego roku, a już 21 maja zostały skute i wywiezione z Drohobycza; 29 maja do tego czynu przyznał się Instytut Yad Vashem, gdzie trafiły: *Królowa, Krasnoludek, Stangret i powóz*.

21. Dworzec Główny PKP, ul. Rychcicka (obecnie Dworzec Kolejowy, Plac Złuki 1)

Kolej dotarła do Drohobycza w 1872 roku. Bruno Schulz rzadko korzystał z dworca kolejowego, niemniej zdarzało się to, kiedy wyjeżdżał z Drohobycza do Augustowa, Gdyni, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania, Sambora, Stryja, Warszawy, Zakopanego, Żywca, a także za granicę: do Wiednia (1914, 1916, 1917, 1923), Kudowy Zdroju (do sanatorium, sierpień 1921), do Sztokholmu (na wycieczkę, 26-29 sierpnia 1936) czy do Paryża (lipiec-sierpień 1938).

22. Apteka „Pod Opatrznością” Gorgoniusza Tobiasza, Rynek 15 (obecnie nadal apteka, Rynek)

Apteka posiada stary przedwojenny wystrój, w tym meble apteczne.

23. Apteka „Pod Archaniołem” (Artzów), róg ulic Piłsudskiego i Stryjskiej (obecnie róg Mazepy i Łesi Ukrainki)

W tejże aptece pracowała matka Alfreda Schreiera, Loretyna Artz. Stąd też rozpościerał się właściwy widok na „Ulicę Krokodyli” (Stryjską). „Aż wreszcie na rogu ulicy Stryjskiej weszliśmy w cień apteki – czytamy u Schulza w opowiadaniu *Sierpień*. – Wielka bania z sokiem malinowym w szerokim oknie aptecznym symbolizowała chłód balsamów, którym każde cierpienie mogło się tam ukoić. I po paru jeszcze domach ulica nie mogła już utrzymać nadal *decorum* miasta, jak chłop, który wracając do wsi rodzinnej, rozdziewa się po drodze z miejskiej swej elegancji, zamieniając się powoli, w miarę zbliżania do wsi, w obdartusa wiejskiego”.

24. Dom Sierot Żydowskich, ul. Sobieskiego (obecnie mieści się tutaj Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Pedagogicznego, ul. Łesi Ukrainki 46)

Idea wzniesienia gmachu powstała dzięki inicjatywie Eliasza Feuersteina, a zrealizował ją jego syn Jakub. Budowę rozpoczęto w 1913 roku pod kierunkiem Franciszka Jelonka, miejskiego architekta, a ukończono 11 listopada 1928 roku jako fundację pod nazwą „Dom Sierot Żydowskich”, prowadzoną przez żydowską gminę wyznaniową. Podczas wojny Niemcy urządzili w tym budynku „Arbeitsamt”, gdzie, według informacji Harry’ego Zeimera, ucznia z czasów wojny, Schulz miał wykonać polichromię na suficie. (...)

35. Dom Halpernów, ul. Sobieskiego (obecnie dom mieszkalny, ul. Łesi Ukrainki 38)

W ogrodzie zachowała się piękna stylowa drewniana altana, gdzie Schulz miał się spotykać z Romaną Halpern, do której napisał wiele listów – była jedną z jego muz.

36. Więzienie „brygidki” na „Górcie”, ul. Truskawiecka (obecnie również więzienie, nadal ul. Truskawiecka)

Jadąc do Truskawca, na „Górcie” Schulz mijał więzienie, położone w najpiękniejszym miejscu





Drohobycz z malowniczą panoramą miasta. Do tego miejsca nawiązał w opowiadaniu *Genialna epoka*: „W same święta wielkanocne, z końcem marca lub z początkiem kwietnia, wychodził Szłoma, syn Tobiasza, z więzienia, do którego zamykano go na zimę po awanturach i szaleństwach lata i jesieni. [...] Tylko raz w roku, w dniu wyjścia z więzienia, czuł się Szłoma tak czystym, nieobciążonym i nowym. Dzień przyjmował go wówczas w siebie umytego z grzechów, odnowionego, pojednanego ze światem [...]. W taki dzień podchodzi Mesjasz aż na brzeg horyzontu i patrzy stamtąd na ziemię”.

37. Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum im. Leona Sternbacha (I siedziba), róg ul. Sobieskiego i Felnerówki (obecnie róg ul. Łesi Ukrainki i Kossaka)

Leon Sternbach (1864-1940) był filologiem klasycznym, wybitnym bizantynistą, profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, członkiem Akademii Umiejętności; zajmował się literaturą grecką, patrologią, był autorem krytycznych edycji wielu dzieł, m.in. Ezopa. Zginął w obozie Sachsenhausen. Jego siostrą była Cecylia Sternbach-Chajesowa, żona Wiktora Chajesa (1875-1941), prezydenta Lwowa w II RP (1930-39). Schulz miał w tymże gimnazjum spotkania literackie. (...)

51. Ul. Mała (obecnie nadal ul. Mała)

Bardzo wąska uliczka prowadząca z Małego Rynku do dzielnicy żydowskiej Łan, zwana od czasów sowieckich „Kanałem Sueskim” (stała tam karczma o tej nazwie) – prowadzi z Małego Rynku na Rynek, w stronę Ratusza.

52. Rynek

W opowiadaniu *Sierpień* Schulz pisze: „Rynek był pusty i żółty od żaru, wymieciony z kurzu gorącymi wiatrami, jak biblijna pustynia. [...] wędrowaliśmy z matką przez dwie słoneczne strony rynku, wodząc nasze załamane cienie po wszystkich domach, jak po klawiszach. Kwadraty bruku miały powoli pod naszymi miękkimi i płaskimi krokami – jedne bladoróżowe jak skóra ludzka, inne złote i sine, wszystkie płaskie, ciepłe, aksamitne na słońcu, jak jakieś twarze słoneczne, zdeptane stopami aż do niepoznaki, do błogiej nicości”.

53. Kamienica Henryka Rozenbuscha, ul. Stryjska (obecnie siedziba milicji, nadal ul. Stryjska 22)

Na budynku widnieją inicjały: „H. R.”. Mieszkała tutaj matka Alfreda Schreyera, Lorentyna, i dziadek, Henryk Artz, który prowadził aptekę „Pod Archaniołem”. Wujek Alfreda Schreyera, Adolf Artz, był wymieniony na tablicy upamiętniającej ofiary walk o niepodległość w latach 1914-1920. Tablicę, umiejscowioną w gimnazjum im. Jagiełły, ufundowano w 1933 roku z okazji 15. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i 75. rocznicy istnienia gimnazjum. W tym samym budynku mieściły się organy bezpieczeństwa władz sowieckich, a obecnie ukraińskich.

54. Kamienica Dawidmanna róg ulic Dr Jarosza i Henryka Sienkiewicza (obecnie ul. Strzelców Siczowych 2)

Mieszkał tutaj Zygfryd Bienstock, młody muzyk, któremu Schulz pomagał w przyjęciu do Związku Kompozytorów Polskich.

55. Cmentarz katolicki, ul. Truskawiecka (obecnie nadal cmentarz, ul. Truskawiecka)

Miejsce spoczynku m.in. Prezydenta Drohobycza, Rajmunda Jarosza, rajcy miejskiego Jana Fiały, doktora Bronisława Kozłowskiego, burmistrza Jana Niewiadomskiego. Ciekawostką jest fakt, że projekt macewy rodziców Brunona Schulza z cmentarza żydowskiego, po niewielkich adaptacjach, wykorzystał w grobowcu swoich rodziców – za zgodą artysty – rzeźbiarz Ignacy Łobos.

56. Szpital Bronisława Kozłowskiego, ul. Truskawiecka (obecnie nadal szpital, ul. Truskawiecka)

Dr Bronisław Kozłowski (1869-1935) dyrektor szpitala powszechnego, znakomity chirurg mieszkał na Rynku pod nr 15, zasłużony społecznik, wybudował szpital na 125 miejsc.

57. Dom jednorodzinny, ul. Sobieskiego (obecnie siedziba Sądu Okręgowego, ul. Łesi Ukrainki 32)

Ten urokliwy, drewniany dom stoi niedaleko domu rodziny Halpernów i mieszkania Józefiny Szelińskiej, musiał więc być świadkiem spacerów Brunona Schulza. (...)

67. Las Bronicki

Las nieopodal wsi Bronice, 5 km od Drohobycza, przy drodze w kierunku Sambora; tutaj w licznych zbiorowych mogiłach pochowano przeszło 10 tys. drohobyckich Żydów; wydalenie to upamiętnia okolicznościowy pomnik i liczne macewy w lesie.



BRUNO SCHULZ

STOWARZYSZENIE FESTIWAL BRUNONA SCHULZA

inspiracje - kazimierz dolny - malarstwo, grafika, rysunek, fotografia, diaporama, dokumentacja festiwali schulzowskich w Drohobyczu

GALERIA LETNIA MUZEUM NADWIŚLAŃSKIEGO • NOWA PLEBANIA • KOŚCIÓŁ ŚW. ANN

www.brunoschulz.net.pl

LEK 19 2016

13-19 листопада 2006 року

БРУНО ШУЛЬЦ І КУЛЬТУРА ПОГРАНИЧЧЯ



II Міжнародний фестиваль БРУНО ШУЛЬЦА у Дрогобичі

II
Міжнародний фестиваль Бруно Шулца у Дрогобичі
„БРУНО ШУЛЬЦ І КУЛЬТУРА ПОГРАНИЧЧЯ”

КАТАЛОГ МИСТЕЦЬКИХ ПОДІЙ



13 - 19 листопада 2006 року

ГРАДИКИ І ЖИЛИВИСЦІ З НАГОЛІНА
НА II Міжнародному Фестивалі
БРУНО ШУЛЬЦА у Дрогобичі

Степан БАДІНА
Антоні Антоні ВІДВАЛСЬКИЙ
Андрій ГІВОНА
Марина ЖЕЛІЗОВСЬКА
Віктор КЛАСЬ
Григорій Д. МАЗУРІК
Катерина МЕХАЛІВСЬКА
Костянтин ШИМАЛІВЧИК



ПАПАЦ МИСТЕЦТВ
13 листопада 2006 року, 11.30



gazeta
WYBORCZA

Lublin

Chcesz odbyć kosmiczną podróż wśród galaktyk?

W sobotę 13 lipca 2002
W sobotę 13 lipca 2002
W sobotę 13 lipca 2002

Oferty pracy z całej Polski

Zatrzymać horde
Might & Magic III – ostatnia odsłona najpopularniejszej serii strategicznych gier fabularnych

Vivat Bruno

Ulicami Starego Miasta i deptakiem w Lublinie
jeździł uczony dorożką Bruno Schulz z rodziną.
Lublin był jedynym miastem w Polsce, gdzie obchodzono 110. urodziny wielkiego dorożkarzyny



SKOŃCZKI KARTKI

Dziś w Lublinie 110 lat temu urodził się Bruno Schulz. To właśnie w tym mieście przeżył swoje dzieciństwo i młodość. W Lublinie Schulz spędził większość swojego życia. W Lublinie Schulz zmarł 12 lipca 1938 roku. W Lublinie Schulz jest najbardziej znanym i lubianym. W Lublinie Schulz jest najbardziej znanym i lubianym.

Juste, be, zapłacie
W Lublinie Schulz przeżył swoje dzieciństwo i młodość. W Lublinie Schulz spędził większość swojego życia. W Lublinie Schulz zmarł 12 lipca 1938 roku. W Lublinie Schulz jest najbardziej znanym i lubianym.

Półmrok do kariery
W Lublinie Schulz przeżył swoje dzieciństwo i młodość. W Lublinie Schulz spędził większość swojego życia. W Lublinie Schulz zmarł 12 lipca 1938 roku. W Lublinie Schulz jest najbardziej znanym i lubianym.

Lublin, kochany
W Lublinie Schulz przeżył swoje dzieciństwo i młodość. W Lublinie Schulz spędził większość swojego życia. W Lublinie Schulz zmarł 12 lipca 1938 roku. W Lublinie Schulz jest najbardziej znanym i lubianym.

SPORT
Musisz zwyciężyć
W Lublinie Schulz przeżył swoje dzieciństwo i młodość. W Lublinie Schulz spędził większość swojego życia. W Lublinie Schulz zmarł 12 lipca 1938 roku. W Lublinie Schulz jest najbardziej znanym i lubianym.

SPIS TREŚCI

Miasto	14
Przegląd	15
Reportaż / Opisy	16
Reportaż / Opisy	17
Sport	18




Свободу не сломити

Вільне СЛОВО

№ 21 (3144) 27 травня - 3 червня 2010 року Дрогобицько-Львівсько-Буковинський

Вся Європа бачить і чує "Арку уяви Бруно Шулца"



ПЛЯЦ
Будівельні матеріали для будівництва та ремонту

Петро Старосольський ПОПОСНІВ ЗАХИСТУ в коней-депутатів

からの視座



ウクライナ・ドロホビチ
ブルーノ・シュルツの町ドロホビチを訪ねて
加藤有子



SPACER.
CZTERY
PORY
ROKU



Czarno-białe fotografie „Absolwentka” i „Zegarmistrz” wykonał ROBERT CHUDZYŃSKI, fotografik z Płońska, gość Festiwalu, którego pasjonuje życie codzienne i mieszkańcy Drohobycza.

Jedną z drohobyckich wystaw nazwał „Pół miasta” (w ramach Bruno4ever była prezentowana na wystawie w Teatrze NN w Lublinie).

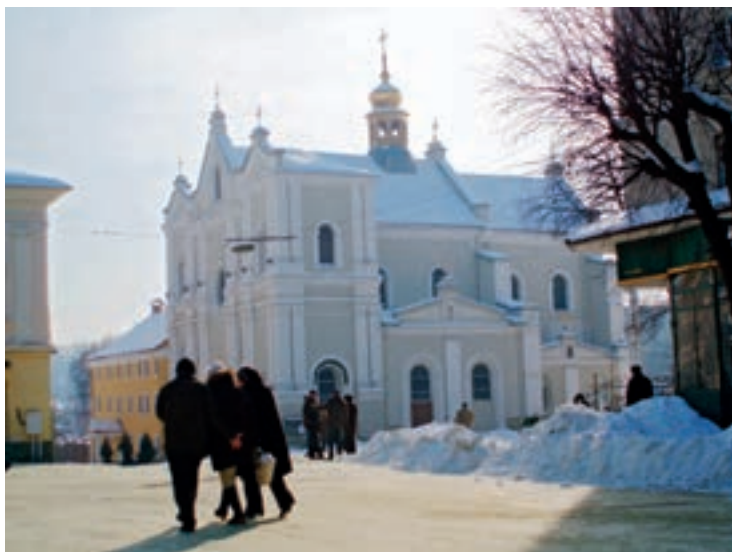
Autor pisał: „Hemar mówił o półtora miasta, ale teraz zostało już tylko pół miasta (garstka Żydów trochę większa garstka Polaków). W tym *Pół miasta* chodzi również o aktualność spostrzeżeń Schulza: pisał o masce słońca i wykrzywionych twarzach na Stryjskiej – to samo widać teraz. Taka sama plaga psów, podobne dziewczyny ze skazą w spojrzeniu, ten sam pseudo-amerykanizm w szyldach sklepowych... Genius loci jest niezmienny, chociaż ludzie już inni i w innym przekroju”.

Zupełnie inaczej patrzy na Drohobycz WOJCIECH WALKIEWICZ (s. 134), który po raz pierwszy trafił do miasteczka w 2009 roku jako operator zdjęć do filmu o Alfredzie Schreyerze. Jego wystawa „Wiosna. Wystawa z Drohobycza” (akurat podróżująca po Polsce, a premierowo prezentowana w 2011 roku w Drohobyczu) jest barwną impresją z przemijaniem w tle. Autor zapowiada kolejne wystawy inspirowane opowiadaniem Brunona Schulza.











Uważny miłośnik Drohobycza zauważy nie tylko radość życia codziennego, ale i dramatyczne ślady destrukcji architektury oraz zapominania o przeszłości, które ślady próbują wydobyć się spod tynku bądź trwają pozostawione sobie. Kolejne fotografie pochodzą z archiwum SFBS. Zmiany są tak szybkie, że nie już nawet sławnej apteki przy Rynku – na jego rogu z ulicą Stryjską – opisaną przed laty w prozie Schulza jak i niedawno w mapie Bojarskiego.

BRUNO SCHULZ W MUZEUM DROHOBYCZYNA



В/дню 12 липця 2011 р. (в 119. rocznicę urodzin Brunona Schulza) tzw. freski z tzw. willi Lanadau'a, znajdujące się w drohobyckim Muzeum Krajoznawczym „Drohobyczyna”, zostały wystawione na stałej ekspozycji w Pałacu Sztuki Willi Bianki przy ul. Tarasa Szewczenki 38, wraz z przekazanymi Ukrainie z Izraela kopiami malowideł eksponowanych w Yad Vashem.

Z tej okazji po raz pierwszy drohobycka instytucja, jaką jest muzeum „Drohobyczyna” wydrukowała ulotki informujące o wystawie Brunona Schulza. Również w opisach do map turystycznych wydawanych w Drohobyczu znajdują się informacje o Brunonie Schulzu.

NOTA O AUTORZE

GRZEGORZ JÓZEF CZUK, ur. 22. XII. 1955 r. w Lublinie, absolwent Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (dyplom 1980, magister filozofii), w latach 1980-1990 pracownik naukowy UMCS w Lublinie, w latach 1990-1992 dziennikarz „Gazety Lubelskiej Dzień”, w latach 1992-2012 dziennikarz „Gazety Wyborczej Lublin”. Współpracował m.in. z: kwartalnik „Akcent” (Lublin), miesięcznik „Na Przykład” (Lublin), „Gazeta Grodzka” (Lublin), „Zeszyty literackie”, „Beethoven Magazine” (Kraków), „KulturaEnter” (Lublin), „Nowy Dziennik – Polish Daily News” (Nowy Jork). Prowadził zajęcia na UMCS (dziennikarstwo na Wydziale Politologii: „warsztat publicysty kulturalnego”).

Autor tekstów do katalogów lub albumów i folderów artystów takich jak: Jan Łazorek, Stasys Eidrigevicius, Leszek Mądzik, Mariusz Drzewiński, Bartłomiej Michałowski, Andrzej A. Widel-ski, Piotr Kmiec, Andrzej Polakowski, oraz m.in. Galerii Wirydarz (Lublin).

Przygotowuje książkę ze stoma wywiadami prasowymi z lat 1992-2012, przeprowadzonymi z osobowościami tej miary co m.in. Daniel Beauvois, Rita Gombrowicz, Julia Hartwig, Gustaw Holoubek, Janusz Głowacki, Hanna Krall, Bohdan Osadczuk, Krzysztof Pomian, Jerzy Pomianowski, Mykoła Riabczuk, Tadeusz Rolke, Alfred Wierzbicki, Tomas Venclova, Boh-

dan Zadura, Israel Zamir, Miroslav Vlk, Józef Życiński.

Miłośnik kulturowego zjawiska „miast magicznych” takich jak Kazimierz Dolny (nagrodzony dyplomem burmistrza Kazimierza Dolnego) i Drohobycz. Laureat Konkursu im. Mirosława Dereckiego, organizowanego przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polski – Oddział w Lublinie, za reporterskie teksty o tych miastach: wyróżnienie w roku 2001 (I edycja konkursu), I Nagroda w 2002 roku (II edycja konkursu). Laureat nagrody honorowej „Zapalka Andersena 2011” przyznawanej przez Teatr im. Hansa Christiana Andersena w Lublinie.

Juror – członek Kapituły konkursów Lubelskiego Funduszu Filmowego, Lubelskiego Towarzystwa Fotograficznego, Żurawie – Lubelskie Wyróżnienia Kulturalne, Festiwalu Piosenki Ekologicznej, Nagrody Artystycznej miasta Lublina. Współzałożyciel Kazimierskiej Konfraterni Sztuki, Kapituły Nagrody „Angelus” w Lublinie, Lubelskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych i Kresowej Akademii Smaku. Inicjator Salonu Ludzi Ciekawych w Lublinie (Kawiarnia Artystyczna Hades).

Inicjator powołania i prezes Stowarzyszenia Festiwal Brunona Schulza (rok założenia 2007), dyrektor artystyczny Międzynarodowego Festi-



walu Brunona Schulza w Drohobyczu/ Ukraina (2006, 2008, 2010). W ramach Festiwalu planowanego i realizowanego z jego pomysłodawcą, ukraińskim partnerem – Centrum Polonistycznym Uniwersytetu w Drohobyczu (dyrektor Festiwalu dr Wiera Meniok), rozwinął jego część artystyczną (wystawy, spektakle, koncerty, akcje edukacyjne), pozyskując do współpracy szereg instytucji w Drohobyczu, takich jak Muzeum Drohobyczyna, Lwowski Akademicki Obwodowy Teatr Muzyczno-Dramatyczny im. Jurija Drohobycza w Drohobyczu, Gmina Żydowska w Drohobyczu, oraz we Lwowie – Lwowska Galeria Sztuki, Centrum Artystyczne Dzyga. Przeprowadził projekt wmurowania tablicy memorialnej w miejscu śmierci Brunona Schulza w Drohobyczu.

Inicjator międzynarodowego projektu „Bruno-4ever”, poświęconego schulzowskim inspiracjom w kulturze i sztuce, realizowanego w Lublinie (prezentowanego m.in. w Kazimierzu Dolnym, Puławach, Zielonej Górze). Kurator wystaw i projektów kulturalnych, w tym międzynarodowych i transgranicznych, realizowanych w takich galeriach jak: Galeria Gardzienice, Biuro Wystaw Artystycznych Lublin, Wojewódzki Dom Kultury w Lublinie, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Lublinie, Muzeum Nadwiślańskie Kazimierz Dolny, Centrum Artystyczne Dzyga we Lwowie.

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
<i>Grzegorz Józefczuk</i> : Drohobycz i Schulz	10
<i>Alfred M. Wierzbicki</i> : Wiersze z Drohobycza	14
Słówka	15
Polonistyczne Centrum Naukowo-Informacyjne w Drohobyczu	16
Wiera Meniok	17
<i>Wiera Meniok</i> : Wciągnięta w jego świat	18
<i>Wiera Meniok</i> : Bruno „nieocalony” w czasoprzestrzeni ukraińskiej	19
Pokój Schulz. Wersja wstępna Muzeum Brunona Schulza	20
Idea muzeum. Wystąpienie na otwarciu Pokoju Schulza 10.XI.2003 roku (<i>prof. Walery Skotny, Igor Meniok</i>)	21
Tablica w miejscu śmierci Brunona Schulza	22
Sądowy finał kradzieży	24
Spotkania ekumeniczne 19 listopada	25
Teatr Alter	26
Pochody	28
Międzynarodowy Festiwal Brunona Schulza w Drohobyczu.	
2004, 2006, 2008, 2010	30
Uczestnicy Festiwali	32
Frakcja lubelsko-drohobycka	38
Festiwal 2006	40
Festiwal 2008	44
Festiwal 2010	48
<i>Jurij Andruchowycz</i> : Bruno i porno	52
<i>Jerzy Jarzębski</i> : Jak czytano, jak czyta się Schulza	53
<i>Igor Klech</i> : Terytorium marzeń sennych	
– Mała Ojczyzna Brunona Schulza	54
<i>Michał Paweł Markowski</i> : Inspiracja i egzystencja	55
<i>Myrosław Marynowycz</i> : Świat. Miasto. Księga	
(Pęczek improwizacji do wieńca pamięci dla Brunona Schulza)	56
<i>Ewa Kuryluk</i> : Kondor, karaluch, krokodyl	57



<i>Jean Pierre Salgas</i> : Witold Gombrowicz	
– Bruno Schulz: od pojedynku do sobowtóra	58
<i>Ariko Kato</i> : Obraz, tekst, Księga:	
ilustracje Brunona Schulza do „Sanatorium pod klepsydrą”	59
<i>Bohdan Zadura</i> : Między młotem a kowadłem	60
<i>Uri Orlev</i> : Krótkie cytaty z listów Brunona Schulza o dzieciństwie.	
I coś o tłumaczeniu polskich słów, które zgubiłem, bo jestem pisarzem	
mojego nowego – starego języka	62
<i>Henryk Siewierski</i> : Bruno Schulz pod Krzyżem Południa	64
<i>Francesco M. Cataluccio</i> : Bruno Schulz i opowiadania ilustrowane.	
Na marginesie włoskiej recepcji	65
<i>Lajos Palfalvi</i> : O kabalistycznych inspiracjach prozy Brunona Schulza	
i Franza Kafki. Śladami profesora Władysława Panasa	66
<i>Lorenzo Pompeo</i> : Moje sam na sam z Brunonem Schulzem	67
<i>Doreen Daume</i> : Déjà vu – czy raczej sen?	68
Judyta Preis i Jørgen Herman Monrad: Odyseja	69
<i>Adam Michnik</i> : Drohobycz, Bruno Schulz – nasze wspólne dziedzictwo	70
<i>Jacek Kurczewski</i> : Ślady schulzowskiego Drohobycza w Drohobyczu	
dzisiejszym – spojrzenie socjologa	73
Pierwszy koncert tria Alfreda Schreyera	74
Miejsca. Rektorat Uniwersytetu, dawne gimnazjum	
króla Władysława Jagiełły	75
Miejsca. Kościół św. Bartłomieja	76
Miejsca. Patio Ratusza	77
Miejsca. Synagoga	78
Miejsca. Teatr	80
Miejsca. Willa Bianki	82
Miejsca. Willa Jarosza	84
Artyści. Włodko Kaufman	86
Artyści. Dieter Jüdt	88
Artyści. Witalij Sadowski	89
Artyści. Bartłomiej Michałowski	90
Artyści. Mariusz Drzewiński	91
Artyści. Piotr Łucjan	92
Artyści .Stanisław Ożóg	93
Premiery. Synagoga jako muzyka:	
CD Karbido – Music4Buildings vol. 2	94
Premiery. <i>Daniel Galay</i> : „Mój ojciec wstępuje do strażaków”	95
Władysław Panas (1947–2005)	96



<i>Władysław Panas: Bruno Schulz albo intryga Nieskończoności</i>	97
<i>Władysław Panas: W ułamkach zwierciadła, czyli Schulz w Lublinie</i>	100
<i>Grzegorz Józefczuk: Krótka instrukcja do wystawy</i>	
„Drohobycz sentymentalny”	102
<i>Ewa Zarzycka: Pierwszy raz w Drohobyczu</i>	102
<i>Ad memoriam (Wiera Meniok, Igor Meniok)</i>	103
Ciągłość inicjatyw lubelskich	104
Stowarzyszenie Festiwal Brunona Schulza	106
Inicjatywy, ludzie, miejsca	107
Początki Stowarzyszenia	108
Showmen w stylu retro polubił Lublin	109
Arka wyobraźni 2008	111
Bruno4ever: Europrowincja 2009	114
Urodziny 2010. Tribute to Bruno Schulz	120
Dni Brunona Schulza Bruno4ever 2011	122
Mapa Jerzego J. Bojarskiego: Bruno Schulz i Drohobycz	126
Opisy z mapy J. J. Bojarskiego	128
Prasa, plakaty, druki ulotne	130
Spacer. Cztery pory roku	133
Bruno Schulz w muzeum Drohobyczyna	139
Nota o autorze	140



Nota bibliograficzna

Antologię fragmentów tekstów konferencyjnych oraz fragmentów wypowiedzi ze spotkań autorskich i debat przygotowano na podstawie książek pofestiwalowych:

- 1) *Bruno Schulz a Kultura Pogranicza. Materiały dwóch pierwszych edycji Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu*, pod redakcją Wieri Meniok, Drohobycz 2007;
- 2) *Bruno Schulz: Wiosna. 12 przekładów*, pod redakcją Wieri Meniok, Drohobycz – Lublin 2008;
- 3) *Antologia materiałów naukowych Trzech Międzynarodowych Festiwali Brunona Schulza*, pod redakcją Wieri Meniok, Drohobycz 2008 (wydanie po ukraińsku);
- 4) *Współczesna recepcja twórczości Brunona Schulza. Materiały naukowe III Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu*, pod redakcją Wieri Meniok, Drohobycz 2009;
- 5) *Bruno Schulz jako bohater literacki – Schulzowskie inspiracje i interpretacje. Notatki literackie i naukowe IV Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu*, pod redakcją Wieri Meniok, Drohobycz 2010.

Każdorazowo podano źródło książkowe lub miejsce pierwszej publikacji danego fragmentu.

Pozostałe noty przygotowano na podstawie materiałów archiwalnych ze zbiorów SFBS.

Dziękujemy wszystkim miłośnikom Brunona Schulza, badaczom, artystom i pasjonatom, dzięki której mogła powstać *Księga wyznawców mitu intrygi Brunona Schulza*.

Stowarzyszenie Festiwal Brunona Schulza

